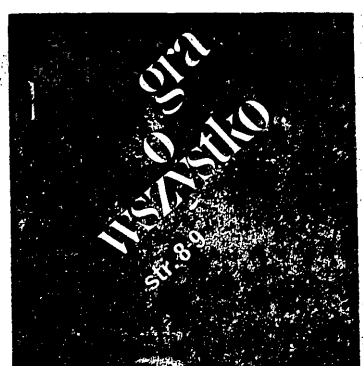
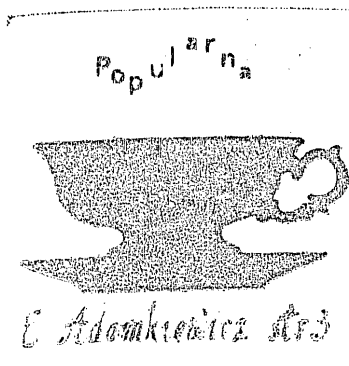




ZYCIE

NR 14

GOSPODARCZE

6 KWIETNIA 1980 R.

ROK XXXV

CENA 4 ZŁ

Przyjeżdżnych, zmierzających
od dworca PKS do pięknego
rynku w Sandomierzu, wabią
po drodze prywatne sklepiki
— nowy element w tutejszym
krajobrazie. — Handlarze czu-
ją tu pieniądze — mówią
handlowcy uspołecznieni.

Z CZYM DO GOŚCIA?

ZOFIA DŁUGOSZ

Z wysokością swojego urzędu dostrzega je również wicewojewoda tarnobrzeski, Alfons Jarosz. Kiedy mu powtarzam zaskakujące wcześniej opinie, że w przydzielonych miastach Sandomierz jest pokrzywdzony w stosunku do Tarnobrzegu, odpowiada, że tu są robotnicy, tam — sędziowie. No owszem, robotnicy też bo przecież w Sandomierzu jest i Huta Szkła Okiennego, i Stocznia Rzeźnicza, i Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego. Ale po mięso sędziowie zjadają przed robotnikami. — Dla takiego kupię 10 kg szynki to jak dla mnie, czy dla pani paczkę papierosów. A samemu przy jabłuszkach czy morelach prosiaka wyhodować nie łaska?

Gdzie prawda — gdzie polityka?

Na budowie elektrowni w Polańcu, gdzie trzeba wyżyć od 7 do 10 tys. ludzi — jak kiedy — i gdzie

w czas niepogody pięć kobiet w trakcie obiadu nieustannie zmywa podłogę z błota naniesionego buciorami, kierowniczką stołówek dziękuje niebu, że znajdują się chętnie do takiej pracy. Ale się nie dziwi — tu wszak trudno o grosz. Pochodzi z Poznańskiego i kiedy wybierała się w te strony, rodzina i znajomi z ubolewaniem kręcili głowami: czego ty chcesz szukać w tym Bangladeszu?

Opinie o stanie kieszeni mieszkańców województwa są więc raczej krańcowe: jedni mówią Eldorado, inni — Bangladesz. A czy to tylko różnice poglądów, czy obraz faktycznego zróżnicowania zamożności na obszarze, bądź co bądź, 6282 km kw. — trudno dociec. Wojewoda Jarosz utrzymuje, że wszędzie ludzie mają się dobrze, bo to jak nie siarka z wysokimi zarobkami (wiadomo, górnictwo!), to pożytny przemysł metalowy (Stalowa Wola, Nowa Dęba, WSK w Gorzycach, a znów jak nie

przemysł, to urodzajne ziemie, o morelach i jabłuszkach nie wspominając. Pod względem dochodów lokuje swój region wśród pierwszych w kraju i uważa się, że wartość sprzedaży na jednego mieszkańca stawia go na jednym z ostatnich miejsc. Wiadomo co to oznacza — ostre rozwarcie nożyc między siłą nabywczą a podażą towarów.

Brzmi to wszystko logicznie, ale właśnie świeżo w wydawanych przez Instytut Handlu Wewnętrznego i Usług „Sygnałach Rynku” (nr 3 z 1979 roku) przeczytałam artykuł o przestępnym zróżnicowaniu dochodów ludności, w którym województwo tarnobrzeskie, pospolu z konińskim, łomżyńskim, radomskim, rzeszowskim, suwalskim i zamojskim plasuje się w III — ostatniej — grupie zamożności. Gdzie tu prawda, gdzie polityka?

Prawdą jest, że w ostatnich latach dochody w Sudetach, głównie za sprawą szerokiego programu in-

westyjnego, rosły szybciej niż przeciętnie w kraju. Tysiące ludzi na delegacjach, oderwanych od domu, tworzą na rynku szczególną atmosferę. — W Sandomierzu — mówią handlowcy — gdzie jest ludność osiadła, klienci przebiegają, kupują wszystko z namysłem; w innych miastach nabywają często tak dziwne rzeczy, jakby im chodziło tylko o szybkie wydanie pieniędzy. Ale też wiele cennik wskazuje, że odkażd wszystkie ważniejsze towary są albo „centralnie dzielone”, albo „centralnie sterowane” nastąpiła wśród województwa moda na licytowanie się, które zamożniejsze, a zatem — bardziej potrzebujące...

Może i wielkie ale podstawowe

Jeśli istotnie prywatni kupcy czują w Tarnobrzeskim pieniądze to albo niewielkie, albo — co równie prawdopodobne — nie mają czym o tym pieniądzu zaopiekować. Wspomniane już prywatne sklepiki w Sandomierzu wystawiają na małych lokalach sklepowych, głównie jakas „drobnicę”, apaszkę i berety, galanterię skórzaną, spinki i świecidełka, trochę odzieży dla dzieci, parę wózków dla niemowląt. Wokół hali targowej w Tarnobrzegu kwitnie kramarstwo w starym stylu: można tu kupić miotły, szczotki, wyścieraczki, koszyki, znów świecidełka, odzież uszytą domowym przemysłem. Wydarzeniem jest pojawienie się paru drobnych mebli, czy lamp. Nawiasem mówiąc, hala, wokół której toczy się to handlowe życie, została wybudowana z myślą o wygodzie małych kupców. Mogą w niej wynająć boks, mogą się rozłożyć z towarami na wielkich stołach ustawionych pośrodku. Ale nie chcą. Handel, jak dawniej, toczy się na wolnym powietrzu, stoły stoją puste, a boksy zajęte

handel społemowski, podgrzewając się piecami akumulacyjnymi, bo w hali zimno, że zęb nie trafia na ząb. Tak samo jest w Stalowej Woli, gdzie społemowcy długo zapraszali prywatnych kolegów do środka hali, aż wreszcie machnęli ręką i — wybetonowali teren dokoła. Niech stoja, skro im tak lepiej. Przynajmniej nie w bociu. Projekt tych hal nie powstał w Tarnobrzegu, a tak to zwykle bywa, kiedy o cudzych potrzebach wyrokuje się z daleka.

Pewne jest także, że kto ma nawet pieniądze nie kwapi się ich zostawić w restauracjach. Jak wszędzie, tak i tutaj gastronomia nie jest animatorem miast, ośrodkiem życia towarzyskiego. W całym kraju zanika nocne życie, a różnice między dużymi i małymi miastami sprowadzają się tylko do tego, kiedy zamiera ruch na ulicach. W Gdańsku, gdzie niedawno byłam, o 9-tej wieczór głucho dudnią kroki pojedynczych przechodniów na Długim Targu, w Sandomierzu już o 6-tej po południu trudno spotkać żywą duszę na Rynku, czy w przyległych uliczkach. W portowym mieście Gdyni restauracja „Róża Wiatrów” z widokiem na port w dalszym, a wdzianą sylwetkę „Daru Pomorza” na najbliższym planie, żyje głównie z weseli i okolicznościowych przyjęć. W Sandomierzu kawiarnia „Kasztelan” usytuowana na sławnym Rynku w pięknym starym wnętrzu osiąga niższe obroty, niż jadalnia na niewielkim osiedlu im. Janka Krasiciego, gdzie można zjeść skromny, niedrogi obiad i gdzie robotnicy z pobliskich budów otrzymują posiłki regeneracyjne. Pełno jest także w barze przy dworcu PKS, a nie pija się tu wódki, tylko zajada niewysuskaną ale gorące dania, co tak dobrze robi człowiekowi w drodze. Wszystko to świadczy chyba, że również w tym „Eldorado” ludzie mają raczej potrzeby podstawowe i potwierdza słuszność kursu obranego przez

„Społem” na rozwój gastronomii popularnej, która ma przede wszystkim żyć.

W Tarnobrzegu kurs ten całą mocą popierają zresztą miejscowe władze. W zadaniach wyznaczonych społemowskiej gastronomii na pierwszym miejscu stawiają żywienie załóg i młodzieży szkolnej, domagając się serwowania we wszystkich lokalach obiadów popularnych i wydawania coraz większej liczby posiłków abonamentowych dla pracowników różnych instytucji, którym, dzięki temu, nie trzeba fundować osobnych stołówek, co wymagałoby i nakładów inwestycyjnych i zwiększenia zatrudnienia. Nawet część załogi „Siarkopolu” jada posiłki w normalnym zakładzie gastronomicznym, który na tę okazję stosuje dla nich ceny obowiązujące w lokalach IV kategorii; „siarkowe”, jak je tu nazywają. Część kosztów tego żywienia pokrywa zakład. Polityka ta odpowiada zresztą nie tylko ideologii, ale i interesom WSS: bez tych przedsięwzięć trudno byłoby tutaj gastronomii przetrwać bez strat w oczekiwaniu na turystów. W całym województwie jest tylko jedna restauracja I kategorii — na sandomierskim Rynku, w hotelu „Cizemka”. W pięknych, stylowych salach trudno, istotnie, byłoby urządzić jadalnię. — I kategoria, ale nie w cenach — zarzeka się Władysław Gruszkiewicz, dyrektor Oddziału WSS. — Chciałbym się za te pieniądze pożywić w

DOKONCZENIE NA STR. 2

Zalóżmy, że ktoś wpadł na pomysł, żeby nie stać w kolejce po szynkę, rodzinę uszczekać w piątek i na święta wyjechać, aby naprawdę odpocząć. Zalóżmy dalej, że ten ktoś mieszka w Warszawie i jest na tyle cierpliwy, że pokona barierę dezinformacji — zwaną spisem telefonów. Jakie propozycje otrzyma od licznie zgrupowanych w stolicy biur podróży i organizacji turystycznych?

BIURO o zasięgu ogólnopolskim — „Gromada” nie ma nic do zaproponowania. — Może — pytam — jakieś oddziały terenowe „Gromady” coś organizują? — Pewnie tak — pada odpowiedź — ale skąd ja mam o tym wiedzieć?

„Turysta”, też skala ogólnokrajowa. Czternastodniowe wczasy w Ładku Zdroju za 2860 zł. Jeśli konieczne chcą im przysporzyć kłopotu i wyjechać gdzieś na krócej, to uprzejma pani z informacji gotowa jest zatelefonować do oddziałów terenowych i dowiedzieć się, co mają do zaoferowania.

Z PTTK mogą się zabrać do Limanowej, od 4 do 11, za 1500 złotych (bez kosztów podróży).

Fundusz Wczasów Pracowniczych ma trzy tysiące miejsc na siedmiodniowych wczasach, w miejscowościach rozsianskich po całej Polsce, przeważnie atrakcyjnych o tej porze roku — góry. Cena od 900 do 1400 zł, w zależności od standardu.

„Orbis” — ilość miejsc też idzie w tysiące. Turnusy cztero- i siedmiodniowe, przeważnie w miejscowościach podgórskich i górskich. Najtańszy jest pobyt w zajeździe w

NIE TYLKO SIŁA TRADYCJI

Czarnej Białostockiej, 1—7 kwietnia — 1700 zł. Najdrożej w sopockim „Grandzie”, 4—10 kwietnia — 3790 zł.

Wreszcie „Syrena”, rdzennie już stołeczna, proponuje dwie wycieczki trzydniowe (6—8) — do Krakowa i Wieliczki za 1580 zł, do Puław i Kazimierza za 1240 zł, autokarem. Jest to jedyna oferta, która pozwala święta spędzić poza domem bez naruszania urlopu.

Jako że świat nie kończy się na Warszawie, telefonujemy do kilku wojewódzkich biur zajmujących się organizacją turystyki. Oto niektóre rezultaty:

„Resovia” Rzeszów doradza swoim klientom orbisowski „Novotel” w Olsztynie — 3400 zł za pięć dni (15 pokoi) i „Grand” w Sopocie — o cenach było wyżej. Poza tym Krynica Morska — 1800 zł za tydzień pobytu, i Zawady Muszaki — 1400 zł za pięć dni. Organizowaniem wyjazdów w pobliskie Bieszczady „Resovia” nie jest zainteresowana — ani jednego miejsca.

„Gdańsk-Tourist” zaprasza do Jastrzębiej Góry — 5 dni — 920 zł.

„Turysta” z Wrocławia oferuje 30 miejsc w Sudetach — 1500—1700 zł za tydzień.

„Karkonosze” z Jeleniej Góry dysponują miejscami na wczasach siedmiodniowych w Karpaczu, Kowarach, Świeradowie, Szklarskiej Porębie. Koszt 1400—1500 zł.

Potężną bazą wypoczynkową rozporządzają też zakłady pracy, więc na chyblił trafił kontaktujemy się z kilkoma wielkimi fabrykami:

Stocznia im. Lenina w Gdańsku proponuje swoim pracownikom 300 miejsc w ośrodkach zakładowych. Tygodniowy pobyt — 600 do 1200 zł. Fabryka Samochodów Ciężarowych z Lublina ma 60 miejsc w Rabce i Karpaczu. Dwa tygodnie w Karpaczu kosztują 2500 zł, 6 dni w Rabce — 1000 zł.

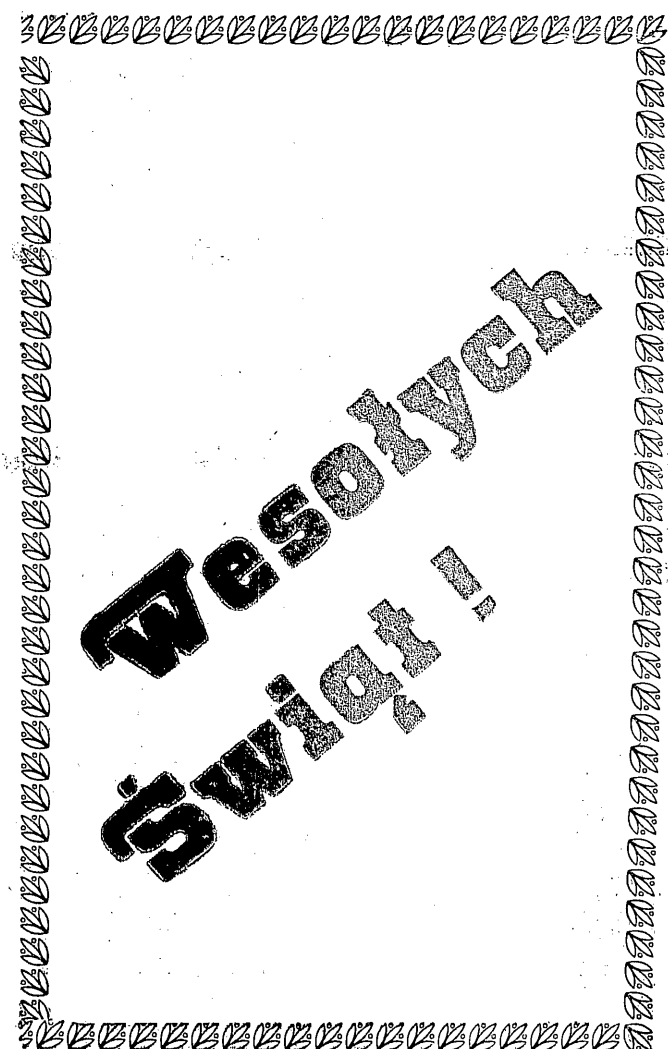
Warszawskie Zakłady Telewizyjne, pięć tysięcy załóg, ośrodki wypoczynkowe mają tylko letnie, a od PWP na święta dostały dwa skierowania.

Nie chcemy zanudzać cytując cały materiał uzyskany w wyniku naszej sondy. Związka, że już to, co napisaliśmy wyżej, uprawnia do wyciągnięcia paru wniosków.

Nonsensem najbardziej spektakularnym, na jaki natrafiliśmy, była propozycja rzeszowskiej „Resovii”. Mimo najlepszych chęci nie potrafiliśmy sobie odpowiedzieć na pytanie, jaki interes ma biuro, żeby swoich klientów wysłać nad morze, kiedy obok znajdują się Bieszczady. Im krótszy wyjazd, tym bardziej liczą się koszty przejazdu. Czterodniowy wyjazd na drugi koniec Polski z góry eliminuje rodziny z dziećmi, z wyjątkiem tych najzamożniejszych.

Faktem najbardziej irytującym okazał się stan naszej informacji turystycznej. Kiedy pięć lat temu usiłowałem bliżej przyjrzeć się tej działalności, informacja turystyczna zatrudniała ponad trzy tysiące osób. W tej chwili o armii pań — przeważnie — zajmujących się tą informacją można powiedzieć trzy rzeczy: bardzo uprzejme (z nielicznymi tylko wyjątkami), bardzo niekompetentne, zorganizowane w sposób urągający zdrowemu rozsądkowi.

DOKONCZENIE NA STR. 4



warszawskim barze „Prawa”, który ma być naby popularny... Zaglądam do jadłospisu; prawda, nie byłoby źle skoczyć na obiad do Sandomierza: pstrąg saute — 60 zł, Kiełbki de volaille — 50, kurczak pieczony — 43, kotlet schabowy — 55, zraziki w sosie weglerskim — 41...

Rozmnażać, rozmnażać...

Prywatny handel i nawet uspołeczniona gastronomia to jednak tylko marginesy rynku. A co się dzieje na głównym trakcie?

Prezes Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców „Społem” Marek Szkóp wrócił z ostatnich giełd w Poznaniu zadowolony: — Niczego nie zakontraktowałem, nie dostałem w zeszłym roku — mówi — a to już coś! To jest realistyczne podejście! — dorzuca od siebie. Pierwszym powodem do zadowolenia jest żyłczywość podejścia dzielących „masę towarową” do głównego problemu prezesa Szkopa: zaopatrywania w mięso, środki piorące i czyszczące, prócz rynku, także miejscowych zakładów pracy. Bagatela, w samej Hucie „Stalowa Wola” 25 tys. ludzi! WSS powierzone to zadanie niedawno, no i do tej pory to, co otrzymywało z rozdzielnic starczało na pokrycie 30 proc. potrzeb zakładów. A gdzie rynek? Ale własna centrala się zli-towała, zwiększyła przydziały o 30 proc., a ostatnio pomogły jeszcze miejscowe władze, zmieniając wewnętrzny podział „masy towarowej” między CRS, „Ruch” i „Społem” na korzyść tego ostatniego, obciążonego przydzielaniem zadaniem.

— Dobrze jest czuć, że zwierzęci-wo nie żądają od człowieka niemożliwego — cieszy się prezes. I widać, że jest to dla niego szczególnie ważne, bo jest młody, ambitny, chciałby się sprawdzić w pracy i nie znosi niepowodzeń.

A towary spożywcze? Najmniej kłopotów jest z przetworami owocowo-warzywnymi dzięki bliskości zakładów w Dworkach. No i rejon ogrodniczy... Nawet z cebulą nie było najgorzej, bo zażytkowali, płacił po 8, zamiast po 7 zł, jak dyktował oficjalny cennik skupi. Ale niedługo potem ceny podniesiono do 10 zł, więc jeszcze zarobili. W dostawach masła są teraz przerwy, województwo nie ma potencjału do przetwarzania całego skupionego mleka, ale w tym roku zaczyna się budowa nowej mleczarni, więc idzie ku lepsze-mu. Wszystkie piekarnie pracują na

Z CZYM DO GOŚCIA?

3 zmiany, brakuje maki żytniej, a także innych wysokogatunkowych; trzeba je sprowadzać z zewnątrz, bydgoskiego, olsztyńskiego. Ale i tu światła: modernizuje się stare młyny i w Państwowych Zakładach Zbożowych i gospodarce w GS.

Przy okazji powstaje w Zdzioł-wicach kaszarnia o wydajności 1,6 ton dziennie, bo w zeszłym roku, na przykład, był duży urodzaj gryki, a nie było jej czym przerobić. Problem tylko, gdzie te kasze sprzedawać, skoro po oficjalnych cenach jest to obecnie najtańsza pasza? Będzie wielka konkurencja dla miastowych ze strony wsi...

Znaczną część przydziałów mięsa angażują wielkie budowy, ale jakże wyżywić bez mięsa taką np. załogę w Polańcu, pracującą w ciężkich warunkach w piątek i świętek?

Niezależnie od tego, czy pieniądze są tu mniejsze czy większe, lekko na rynku nie jest. Struktura produkcji w województwie jest taka, że 38 proc. idzie na eksport i jest to rekord krajowy. A kluczowe zakłady wytwarzające na rynek można policy-tować na palcach jednej ręki: „Dwi-kozy”, chłodnia składowa „Jęgoł”, „Cmielew”, Fabryka Firanek „Wi-san” w Skopaniu, od niedawna Za-kład Odzieżowy „Modilana” w Opa-towie. Miejskowe władze co rusz orga-nizują spotkania z ich kierownictwem, starają się wydusić na lokalny rynek jakies „nadwyżki” produk-cyjne. Udało się zorganizować w Tarnobrzegu duży firmowy sklep z dywanami, wykładzinami i firankami, bardzo ważny, bo i tu, jak wszę-dzie, listę potrzeb otwierają artykuły do wyposażenia mieszkań. W sklepie jest dział konfekcjonowania firanek, co klientom zapewnia usługi, a fabryce w Skopaniu — możliwości zbytu resztek i kawałków, których inaczej nie mogłaby sprzedać.

Największe nadzieje wiąże się jed-nak w województwie z rozwojem drobnego terenowego przemysłu, spółdzielczości, rzemiosła. Wiele już zrobiono: modernizują się spółdziel-nie, wzrasta z roku na rok liczba warsztatów rzemieślniczych, samych rzemieślników, a nawet uczniów, co jest najbardziej obiecującym dowodem, że klimat stworzony przez władze sprzyja rzemiosłu. 170 prywatnych cegielni ma spory udział w tym, że w 1979 roku wybudowano w woje-wództwie 1561 domów jednorodzin-nych o powierzchni znacznie więk-szej niż w budownictwie uspołecz-nionym. Ludziom z inicjatywą region może jednak zaofiarować sporo jesz-cze materiałów do zagospodarowa-nia: warzywa i owoce, runo leśne (30 proc. powierzchni województwa zaj-mują lasy), drzewo, szkło, wikline, przerobione odpady produkcji metalo-wej, cement, pyły dynamiczne i sław-ne ropy krekowe. Obiecujące jest, że za-da-nia już podejmowane, np. moderni-zacja produkcji ozdób choinkowych, spółdzielni skórzanej w Staszowie, „Postep” w Sandomierzu, trzymają się harmonogramów, a inwestorzy wykorzystują przyznane nakłady: znak, że i tzw. wykonawstwo spłuje się niegorzej, choć na nowych osied-lach w Tarnobrzegu można znaleźć łazienki, gdzie kran w wannę nie trafił.

— Musimy się spieszyć — wzdycha wojewoda Jarosz — bo we wszyst-kim jesteśmy spóźnieni. Ot, choćby usługi — rozwijamy je w tempie 22 proc. rocznie, a do średniej krajowej jeszcze tak daleko.

Brygada młodzieżowa

Jeszcze do niedawna w centrall „Społem” w Warszawie mawiano się:

trzeba skoczyć do Tarnobrzega, za-baczyć, jak się tam spisuje brygada młodzieżowa. I, prawdę mówiąc, ka-mień wszystkich spadł z serca; kiedy od władz wojewódzkich przyszło podziękowanie za bardzo dobrze za-organizowane zaopatrzenie na święta Bożego Narodzenia. Było np. pod do-statkim ryb, co zresztą przetrwało do dzisiaj. Kursując między Sando-mierzem, Tarnobrzegiem i Polań-cem, jadłam na śniadanie śledzika w śmietanie, na obiad po węgier-sku, a na kolację w oliwie. Gospo-darzę przyglądał się temu podejrzli-wie i dziwnie, czemu ja się dziwię. — Normalna rzecz — mówił ktoś — mamy dobrą współpracę z Centralą Rybną w Rzeszowie. Ktoś inny do-zwalał, że transport handlowy cał-kiem nieźle się tu spisuje. I tylko dyrektor Gruszkiewicz nadmieniał tajemniczo: jest dużo Sandomierzan rozsiadanych po świecie...

Tarnobrzeka WSS tym się mę-dzy innymi wyróżnia, że trzon jej kierownictwa to ludzie bardzo młodzi. Wszyscy wprawdzie: i prezes Marek Szkóp, i wiceprezes do spraw handlu, Barbara Jędrzychowska, i wiceprezes do spraw produkcji, tudzież gastronomi, Renata Filipowicz — mają odpowiednie wyższe studia i pewien staż pracy za sobą, ale że młodzież od lat 20 do 35 wygląda te-raz mniej więcej jednakowo, niejed-nemu pewnie język się potyka, za-nim do pani Renaty np. zwróci się z sakramentalnym „pani prezes”. Wła-dze wojewódzkie mówią, że stawiają na młodzież, chcą przyciągnąć do re-gionu młodych ludzi z wyższym wy-kształceniem i — jak widać — nie są to deklaracje. Marek Szkóp po-chodzi z Warszawy, bezpośrednio po studiach redagował w centrall „Spo-łem” jakieś komunikaty do biuletyn-ów, co wspomina krótko: „myśla-łem, że zwiariuję”. Potem „spraw-dzał się” jako dyrektor handlowy Oddziału WSS w Piasecznie, a że dobrze mu poszło, postanowił spró-bować w Tarnobrzegu, czy nie sta-ło na więcej. Zaczął w ze-szłym roku. Współpracownicy dobrali już sobie sam na prostej zasadzie, że radziły sobie bardzo dobrze na po-przednich, mniej odpowiedzialnych stanowiskach. Ta sama metoda „wy-krzesz!” wiceprezesa do spraw te-chniki i rozwoju inż. Stanisława O-krzesę. — Styszałem, że jest dobry,

węć złożyłem mu ofertę. Przyszedł w połowie roku, kiedy plan inwesty-cyjny mieliśmy wykonany w 1,4 proc. Do końca roku zrobił go z 14-procentową nadwyżką. Po prostu zbierał do kupy ludzi, którzy się przedtem patękali po 2, po 3 na po-jedynczych obiektach; zrobili jedno, zabierali się za drugie. Klasyczna za-sada koncentracji.

Wszyscy młodzi są zamiejscowi, pani Renata pochodzi z Białego-stoku, więc towarzysko również trzy-mają się razem, a i wspomagają wzajemnie. Dzieci mają w tym samym przedszkolu i kiedy panie przeze-ki nie mogą ich odebrać o właściwej porze, co w ich pracy nie jest ewe-nementem, zabiera je żona pana Szkopa, na razie nie pracująca.

Ta młodzież jest bardzo konkret-na. Po wykonaniu ubiegłorocznych planów i wyprowadzeniu na czyste wody opłakanych finansów Woje-wódzkiej Spółdzielni, zadania na bieżący rok wypisała sobie na wo-łowej skórze: jest tego parę arkuszy wielkiego formatu, porubrykowanych wedle schematu: co, gdzie, kiedy i kto za to odpowiada. — To wca-le nie biurokracja — zapewniają chórem — to nam bardzo pomaga. — Zbieramy się systematycznie na po-siedzeniach zarządu i kolejno spra-wdzamy, co się robi i jak. Jeśli coś nie wychodzi, można wtedy w po-rę ingerować, skupić wysiłki na tym właśnie zadaniu. A że jest to jedno-cześnie forma kontroli odpowiadają-cych za wykonanie poszczególnych przedsięwzięć, mocno nas to dopin-uje.

Specjalnością tutejszej WSS jest — jak już wspominałam — znaczny udział w żywieniu wielkich załóg. A to nie przelewki. Pojedynczy kon-sument, jeśli go zle w handlu czy gastronomii obsłużą, ma jedną mi-zerną broń: może wpisać skargę do książki zażaleń. W wielkich zakła-dach są zorganizowane formy kon-troli i są wymagania! Niechby np. stołówek w Polańcu nie przygo-towała obiadu na godz. 14! „Społem” prowadzi tam zresztą dwie stołówki, a trzecią „Elektrobudowy” — zaopa-truje. Na budowie jest ponad 5 bufe-tów, 2 rożny, 3 sklepy, pijalnia mleka. Cóż tu zresztą wyliczać? Tu się po prostu żywi około 10 tys. ludzi, w tym kilkuset — z hoteli robotniczych — od śniadania do kolacji. Chleb musi być do kupienia także o 9 wie-czór, gorące posiłki na zamówienie przygotowuje się nawet nocą.

Najgorsze dla „Społem” są raptow-ne zmiany w liczebności budowlanej załogi. Kiedy zagnał powiększa-

się ona o tysiąc osób, trzeba na-gwałt szukać dodatkowego persone-lu do stołówek i bufetów. Jak do-tąd, odpukać, jakoś się to udaje.

Zeby skończyć z codziennym do-wożeniem aż z Nowej Dęby około 2,5 tys. bochenków chleba i 6 tys. bu-łek, zorganizowano na budowie ma-łą piekarnię. O miedzę, w Staszowie, ruszy niedługo większa; w specjalnie zorganizowanej klasie zespołu szkół zawodowych szykują się do pracy przyszli piekarze, a tylko wtajemni-czeni wiedzą, jak trudno ich dziś pozyskać.

W kosztach budowy piekarni, po-dobnie, jak w wielu innych przed-sięwzięciach, uczestniczy elektroni-zacja. W ogóle, odciek na budowie Po-łańca pojawił się dyrektor Duli-ban wraz ze swoimi nieodstępnym towa-rzyszem inż. Józefem Kozłowskim, pełniącym funkcję koordynatora do spraw społecznych, zarząd WSS mógł odechnąć z ulgą. Ale przeszedł twardo szkołę i zdobył doświadczenie, które przyda się pewnie w niejed-nej potrzebie.

Inne myślenie

Sandomierz szykuje się w tym ro-ku do obchodów Milenium — wszak wzmianki o nim pojawiły się już w kronice Galla Anonima. Z tej okazji wszystkie zakłady gastro-nomiczne mają być poddane remon-towi i modernizacji. Część robót wyko-na WSS własnymi siłami, pomogą jej jednak również inne wojewódzkie spółdzielnie. Zastanawiam się, czy to niezbędne, czy dla rocznic-owej pompy nie zaniedba się gdzieś pilniejszych prac? — Prawda, ko-rzystamy z rocznicowej koniunktury — przyznaje się brygada mło-dzieżowa — ale dla podjęcia zabie-gów niezbędnych. Jeśli mamy orga-nizować popularną gastronomię — żywić załogi i młodzież szkolną, co przecież zapobiega pomoszeniu wy-datków na budowę osobnych stołówek, a także obsługuje w sezonie bez mitręgi duże wycieczki — mu-simy przede wszystkim zmniejszyć wydatki na zaplecze zakładów gastro-nomicznych. U nas dba się na ogół o wygląd sal, skrupulatnie liczy miej-sca konsumpcyjne; najmniej zajma-jemy się zapleczem. Tymczasem przy dobrej zorganizowaniu zaplecza miejsca przy stołkach same się nie-jako rozmnażają, bo zwiększa się wtedy rotacja konsumentów. Rezer-wy są tu nieporównywalne...

Może przez takie myślenie, wnie-sione chyba z uczelni ekonomicz-nych, niejedno można by rozmnożyć?

ZOFIA DŁUGOSZ

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● II PLENUM KC PZPR odbyło się 2 bm. Tematem obrad były prze-bieg i wyniki wyborów do Sejmu i wojewódzkich rad narodowych oraz sprawy związane z pierwszą sesją Sejmu nowej kadencji.

● INAUGURACYJNE POSIE-DZENIE SEJMU VIII kadencji od-było się 2 bm.

● DELEGACJA KC KP BELGII, na czele z przewodniczącym KC Komunistycznej Partii Belgii Loui-sem van Geyt, przebywała w Polsce na zaproszenie KC PZPR. Tematem rozmów, którym się strony polskiej przewodniczył I sekretarz KC PZPR Edward Gierek, były m.in. sprawy rozbrojenia i odprężenia w Europie.

● MIESIĄC PAMIĘCI NARO-DOWEJ rozpoczął się 1 kwietnia.

● GODNE OCHRONY historyczne układy urbanistyczne występują-wy na ponad 800 miejscowościach naszego kraju. Około 300 zespołów staro-miejskich wymaga już obecnie kom-pleksowej rewitalizacji. Stwarza to potrzebę traktowania działań rewa-loryzacyjnych jako stałego elemen-tu działalności gospodarczej towa-rzyszącego rozwojowi przestrzenne-mu kraju.

Tym właśnie sprawom poświęcone było ostatnie posiedzenie Państw-owej Rady Gospodarki Przestrzen-nej.

● ODZYSKANY WĘGIEL I ZIE-MIA. W końcowej fazie rozrochu znajdują się urządzenia siłowne już zakładu Polsko-Węgierskiej „Gór-niczej Spółki Akcyjnej „Haldek” w Mysłowicach-Brzezince. Będzie on przerabiał w ciągu doby około 3,5 tys. ton tzw. łupków węglowych.

„Haldek” odzyskał już przeszło 5 mln ton węgla o dużej kalorycz-ności, który podzielono po połowie między oba kraje. Dzięki działal-ności „Haldek” w regionie śląsko-zagłębiowskim odzyskano ponadto około 300 ha ziemi zajmowanej do-tychczas przez hałdy i usypiska. Od-zyskano też miliony ton cennego materiału, który został wykorzystany do budowy nawierzchni dróg, szla-ków kolejowych i do przerobu w przemysł cementowni.

● PAMIĘCI DZIECI ZAMOJSZ-CZYŃNY. W Zamościu w latach 1981—84 ze środków społecznych zostanie wybudowany szpital dzie-cięcy, jako filia Pomnika-Szpitała Centrum Zdrowia Dziecka w War-szawie-Międzylesiu.

● BADANIE PRZYCZYN KA-TASTROFY LOTNICZEJ. Polska Agencja Prasowa podała następu-jący komunikat o dotychczasowych wynikach prac komisji rządowej, powołanej do zbadania przyczyn

niedawnej katastrofy samolotu pa-sażerskiego Il-62 Polskich Linii Lotniczych „Lot”.

„Szczegółowa analiza przebiegu lotu i zarejestrowane na taśmach magnetofonowych korespondencji radiowej wskazuje, że do momentu przerwania łączności radiowej z sa-molotem, co nastąpiło na około 40 sekund przed katastrofą, lot prze-biegał normalnie. Ostatnia rejestro-wana rozmowa załogi samolotu z kontrolerami ruchu lotniczego na lotnisku Okęcie nie wskazywała na jakiegokolwiek niebezpieczeństwo.

Ustalono na podstawie dokumen-tów pobrania paliwa w Nowym Jorku przy uwzględnieniu norm zu-życia na tej trasie, a także na pod-stawie badań rozlewisk na miejscu katastrofy, że samolot posiadał jesz-cze około 10 ton paliwa, czyli za-pas wystarczający na ponad godzinę lotu, co odpowiada przyjętym wymaganiom w lotnictwie komuni-kacyjnym.

Stwierdzono właściwe przygo-towanie załogi samolotu do startu w Nowym Jorku. Opóźnienie tego star-tu o około 2 godziny nastąpiło jak wyjaśniono, w związku z intensy-wnymi opadami śniegu i koniecznością odśnieżenia samolotu.

Ustalono, że pogoda w rejonie Warszawy nie mogła mieć żadnego wpływu na katastrofę.

Komisja stwierdziła pełną zgo-dność działania organów służby ru-chu lotniczego z obowiązującymi zasadami.

Nie stwierdzono żadnych śladów pożaru ani podczas lotu, ani po upadku samolotu na ziemię.

W tym stanie rzeczy, aktualne prace komisji przy współudziale specjalistów z instytucji naukowo-badawczych i wyższych uczelni oraz dodatkowo powołanych ekspertów koncentrują się na szczegółowych badaniach technicznych zespołu na-pędowego i układów sterowania sa-molotem, których uszkodzenie mogło być przyczyną katastrofy.”

● 90 TYSIĘCY URZĘDNIKÓW administracji państwowej ma być przeszkolonych w zakresie KPA do 1 września, tj. do chwili wejścia do życia ustawy o nowelizacji prze-pisów kodeksu postępowania admi-nistracyjnego. Ministerstwo Admi-nistracji, Gospodarki i Terenowej i Ochrony Środowiska w porozumie-niu z Wydziałem Prawnym wyda wkrótce 75 tys. egzemplarzy broszury zawierającej pełny tekst KPA. Przygotowuje się także wzory jednolitych formularzy, niezbęd-nych w toku postępowania admi-nistracyjnego.

● Z OKAZJI „DNIA META-LOWCA” (30.III.) premier Edward Babuch spotkał się z grupą przed-stawicieli tych zawodów.

● RADA CZSP przyjęła rezyn-gację Stanisława Kocioka z funk-cji przewodniczącego Zarządu Cen-tralnego Związku Spółdzielczości

Pracy. Stanowisko to objął Wiktor Sielanko, dotychczasowy dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Materia-łów i Podzespołów Elektronicznych „Unitra-Elekttron”.

● NOWE ZASADY REKLAMA-CJI wadliwych towarów nieżywno-ściowych oraz zamiłani tych artyku-łów obowiązują od 1 kwietnia. Przedstawimy je w jednym z na-jbliższych numerów.

● WODA, WODA. Od 1 do 7 kwietnia trwa w całym kraju — piętnasty już z kolei — Tydzień Czystości Wód, organizowany przez Polski Związek Wodkarski i Ligę Ochrony Przyrody. Organizatorzy — we współdziałaniu z kilkoma or-ganizacjami i stowarzyszeniami — chcą doprowadzić do powstania „rap-ortu” o źródłach i sprawach za-nieczyszczenia wody, który byłby przedstawiony m.in. władzom wo-jewódzkim.

Staraniem Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej oraz włoskiej firmy „Tecneco” odbyło się w War-szawie polsko-włoskie sympozjum naukowe nt. racjonalnego gospodar-owania zasobami wodnymi oraz ochrony ich jakości.

Cukrownia w Wieluniu zapła-ci 1,9 mln zł kary za zanieczyszczenie trujących ściekami rzeki Pysznę. Karami obłożono również zakłady owocowo-warzywne: w Gorczyńcu — za zatrucie rzeki Grabli, w Mękiej Woli — za zanieczyszczenie Nie-niwiki.

● CZAS LETNI wprowadzamy w nocy z 5 na 6 kwietnia. W zwią-zku z tym, że według wcześniejszych ustaleń miało to nastąpić 31 marca — przez pewien czas wystąpią nie-zgodności kursowania pociągów z rozkładem jazdy. Aktualnione in-formacje o odjazdach pociągów ma być dostępne na każdej stacji.

● JADAC PRZEZ WĘGRY. Od 1 kwietnia br. będziemy mogli przy każdym przejeździe tranzytowym przez WRL wymienić na forinły talony NBF równowartości 300 zł, a nie jak dotychczas 600 zł. Talony zakupione przez 1.IV, uprawnia-jące do wymiany po 600 zł przy każ-dym przejeździe, będą realizowane tylko do 15.V br.

Narodowy Bank Polski informu-je, że — zgodnie z przepisami de-wizowymi Węgier — nie mogą być z tego kraju wywożone forinty po-chodzące z wymiany złotych na pod-stawie talonów NBP i z realizacji czeków podróżniczych wpisanych do książeczki walutowej. Mogą być na-tomiast wywożone forinty w go-tówce tylko w takiej kwocie w go-tówce, a jeśli nieudokumentowane — to do kwoty 100 forintów wyłącznie w monetach.

● NOWA 50-ZŁOTÓWKA, mo-neta z wizerunkiem Mieszka I, wo-ziła do obiegu. Jest to początek serii „Poczet królów i książąt polskich”.

za granicą

■ W Brukseli podano, że rozmo-wy między EWG a RWPG na temat zawarcia układu o współpracy mię-dzy obu ugrupowaniami zostały przerwane. Według wyjaśnień stro-ny zachodniej, nastąpiło to ze wzgł-edu na utrzymujące się rozbieżności co do treści układu.

■ Na posiedzeniu Komitetu Roz-brojenia ONZ w Genewie kra-je socjalistyczne zgłosiły propozycję opracowania kompleksowego pro-gramu rozbrojenia na najbliższe la-ta. Jako główne cele działania wy-mienia się m. in. doprowadzenie do zawarcia porozumienia o jednocze-snym przerwaniu wszelkich prób z bronią atomową, jądrową i neutro-nową oraz stopniowej redukcji na-gromadzonych zapasów tych broni. Kraje socjalistyczne proponują rów-nież zawarcie porozumienia o zaka-zie produkcji i przechowywania broni chemicznej oraz zniszczeniu jej zapasów.

■ Agencja TASS zdemontowała oświadczenie ministra spraw zagr-anicznych Iranu, Sadaka Ghotbade-ha, w którym utrzymywał, że istnie-je uzgodniona z ZSRR propozycja rozpoczęcia regionalnych rozmów w sprawie Afganistanu. W rozmowach tych miałyby — według ministra Ghotbadeha — brać udział pań-stwa graniczące z Afganistanem.

■ Sekretarz stanu USA, Cyrus Vance przedstawił na posiedzeniu komisji senackiej główne założenia amerykańskiej polityki zagranicznej na lata osiemdziesiąte. Vance uspra-wiedliwił zimnowojenne posuniecie administracji z ostatniego okre-su, a równocześnie podkreślił ko-nieczność kontynuowania rokowań z rozbrojeniem i dialogu Wschód—Zachód. W przemówieniu poło-żono jednak większy nacisk na reali-zację programów zbrojeń, które mają zapewnić USA pozycję pierw-szej potęgi militarnej w świecie.

■ W wieku 92 lat zmarł prezy-dent Wietnamu, Ton Duo Thang.

■ Do krajów w przestrzeni kosmicznej od dwóch i pół roku sta-cji orbitalnej „Salut-6” dołączył statek transportowy „Progress-8”. Przypuszcza się, że zapoczątkuje to nową serię eksperymentów kosmicz-nych, realizowanych przez ZSRR z udziałem innych krajów socja-listycznych.

■ W Moskwie odbyły się rozmo-wy między przewodniczącym Kom-ijsi Planowania Gospodarczego, Ta-deuszem Wrzeszczykiem a przewo-dniczącym Państwowego Komitetu Rady Ministrów ZSRR do spraw Planowania, Nikołajem Bajbako-

wem. Tematem rozmów były pro-bblemy związane z zakończeniem prac nad koordynacją narodowych planów gospodarczych Polski i ZSRR na lata 1981—1985 oraz dłu-gofalowego programu specjalizacji i kooperacji.

■ W Bukareszcie odbyła się inauguracyjna sesja Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Rumunii, na której wybrano nowe władze pań-stwowe SRR. Prezydentem republi-ki został ponownie Nicolae Ceausescu, a premierem Ilie Verdet.

■ Na wniosek komisji do spraw realizacji praw narodów palestyń-skich zwołana została Rada Bez-pieczestwa ONZ w celu przedysku-sowania tego problemu. Kraje arabskie wnoszą o zmianę rezolucji 242 z 1967 r., mówiącej o prawach uchodźców palestyńskich i domaga-ją się oficjalnego potwierdzenia pra-wa narodów palestyńskich do samo-stanowienia. Obserwator Ligi Ara-bskiej przy ONZ oświadczył w zwią-zku z tym, że kraje arabskie są ze swej strony gotowe uznać w takim przypadku prawo Izraela do istnie-nia.

■ W Salwadorze zastrzelony zo-stał znany z postępowych poglądów arcybiskup Oscar Arnulfo Romero. W czasie pogrzebu ofiary zamachu doszło do strzelaniny przed katedrą w San Salvador wśród tłumu liczą-cego około 100 tys. osób. Licząc o-fiar śmiertelnych oceniano na co najmniej 50. Wypadki te spowod-owały ogromny wzrost napięcia w Salwadorze.

■ Według informacji radia tehe-rańskiego, prezydent Carter wysłał list do przywódcy rewolucji irań-skiej Chomeiniego, w którym zapro-pował powołanie dwustronnej komisji w celu rozpatrzenia proble-mów istniejących w stosunkach mię-dzy Iranem a USA. Carter, a tak-że kanclerz RFN Helmut Schmidt, premier Wielkiej Brytanii Marga-rety Thatcher i niektórzy inni poli-tycy zachodni przelali listy do prezydenta Bani Sadra.

■ Włoska Partia Socjalistyczna i Włoska Partia Republikańska wy-rzuciły zgodę na przystąpienie do koalicji z Chrześcijańską Demokra-cją w celu powołania nowego rządu. Desygnowany na premiera Fran-cesco Cossiga prowadził dalsze kon-sultacje na ten temat. Dwa spośród ugrupowań popierających poprzedni rząd — Włoska Partia Socjaldemo-kratyczna i Włoska Partia Liberal-na — odmówiły współpracy. Włoska Partia Komunistyczna już wcześniej zapowiedziała, że będzie działać w opozycji.

■ W Moskwie odbyło się 57 po-siedzenie Komisji Handlu Zagrani-cznego RWPG. Uczestniczący w sesji minister handlu zagranicznego

i gospodarki morskiej, Ryszard Kar-ski podał korespondentowi FAP, że wzajemne obroty handlowe krajów RWPG osiągnęły w 1979 r. wartość prawie 111 mld rubli — o 8 proc. więcej niż w roku poprzednim. Obroty Polski z krajami RWPG wzrosły o 9 proc. i wyniosły 12 mld rubli.

■ Minister spraw zagranicznych Kuby, Isidoro Malmierca wręczył premierowi Afganistanu Babrakowi Karmalowi i prezydentowi Pakista-nu Ziaul Haqowi listy od Fidela Castro. Listy dotyczą sytuacji w po-ludniowo-wschodniej Azji.

■ Władze EWG i Rumunia para-fowały porozumienie w sprawie wy-miany towarów przemysłowych, obejmujące okres 5 lat.

■ Komitet Wykonawczy Rady Ministrów Kuby podjął decyzję o reformie plac. Robotniczy, stanowią-cy 54 proc. ogółu zatrudnionych, uzyskają przeciętnie 13 proc. pod-wyżkę. Ich średnia płaca wzrosła z niespełna 82 do ponad 93 pesos. Przeciętne płace pracowników admi-nistracji i usług, stanowiących 1/5 ogółu zatrudnionych, wzrosną z 75 do 85 pesos. Płace kadry kierowni-czej wzrosną od 11 do 38 proc., osiągając minimalną wysokość 111 i maksymalną 450 pesos miesięcznie. Największe podwyżki otrzymają le-karze, pilotnicy, nauczyciele więk-szej i piloci. Reforma plac wej-dzie w życie w połowie br.

■ Na polu naftowym Ekofisk w wybrzeżu Norwegii mieszkała w katastrofie zginęły 123 osoby.

■ W Bułgarii weszły w życie su-rowe przepisy dotyczące palenia ty-toniu, które zabraniają palenia pa-pierosów m. in. w szkołach i obiek-tach służby zdrowia, kinach, tea-trach, stołówkach, kawiarniach i urzędach (w tych pomieszczeniach roboczych, gdzie pracuje choćby tylko jedna osoba niepaląca, pal-ące muszą uzyskać jej zgodę na piś-mie, aby móc na miejscu zaspo-koić głód nikotynowy).

SPROSTOWANIE

W numerze 13 na str. 2 w infor-macji pt.: „Efektywność inwesty-cji” błędnie zostały wydrukowane niektóre nazwiska.

W drugiej spalcie, w drugim akapicie powinno być: Trzecią nagrodę otrzymał zespół w skła-dzie: mgr M. Jarzyński i inż. W. Rakoczy.

W trzeciej spalcie, w pierw-szym akapicie powinno być: H. Leonuk.

Przepraszamy bardzo Zaintere-sowanych i Czytelników.

REDAKCJA

Z każdym rokiem pijemy coraz więcej herbaty. W ostatnim 10-leciu jej import wzrósł prawie trzykrotnie. W roku 1970 sprowadziliśmy 8 tys. ton, w 1975 r. — już 14,1 tys. t, w 1979 r. — 21,5 tys. t, a plany „Agrosu” na rok bieżący przewidują aż 23 tys. t.

HERBATA CZY „PLUJKA”

EWA ADAMKIEWICZ

Z danych FAO (Trade Yearbook 1970, 1974, 1977) wynika, że średnioroczne tempo wzrostu zakupów osiągnęło w Polsce poziom 9,2 proc. W 1978 roku nasze zakupy herbaty stanowiły 8,3 proc. importu europejskiego, co dało nam pod względem spożycia czwarte miejsce na kontynencie. Wyprzedziła nas jedynie Wielka Brytania (357 tys. t, notabene najpotężniejszy importer światowy), Holandia i Irlandia.

Wysoka pozycja, jaką zajmujemy wśród importerów nie może nas jednak satysfakcjonować. Słabością wszelkich analiz statystycznych jest operowanie wielkimi liczbami, co prowadzi często do zniekształcenia obrazu. Powyższe dane odzwierciedlają ogólny trend — wzrost spożycia, nie uwzględniają natomiast jego struktury. Dlatego też codziennie doświadczamy przeciętnego konsumenta są zgola odmienne niż mogłyby sugerować liczby. Nie odczuwa on poprawy w zaopatrzeniu. Wręcz przeciwnie, z miesiąca na miesiąc obserwujemy coraz bardziej niepokojące symptomy załamania się „rynku herbacianego”: oferta handlowa staje się coraz uboższa.

Jeszcze 3 lata temu, pozostawiono kupującemu pewną możliwość wyboru: 40 proc. proponowanej herbaty stanowiła „Madras”, 4,2 proc. — „Ceylon”, 3,8 proc. — „Gruzińska”, 2,9 proc. — „Assam”, 2,6 proc. — „Chińska”, 2,4 proc. — „Five o'clock”, 5,6 proc. — ekspresowa. Reszta, tzn. 38,5 proc. herbaty „Popularna”. Ostatnio proporcje te bardzo się zmieniły. Znacznie zmniejszyła się podaż „Popularnej” kosztem „Madrasu” — 20 proc. całości importu (4,3 tys. t), „Assamu” — 2,6 proc. (567 ton) i herbaty ekspresowej — 4,6 proc. O ile w większych miastach, mając dużo szczęścia, można czasami wytypować któryś z tych gatunków, o tyle mieszkający w terenach skazani są jedynie na „Popularną” i „Zieloną”. A i to nie zawsze — często nie ma żadnej, półki świecą pustkami, a sprzedawczynie bezradnie rozkładają ręce. W drugim kwartale 1979 roku dostarczone na rynek 4,9 tys. t „Popularnej”, podczas gdy zapotrzebowanie szacowano na 5,8 tys. t.

Handel stara się urozmaicić tę jednorodną ofertę sprowadzając herbatę w oryginalnych opakowaniach. Ale i tu występuje brak ciągłości i duża przypadkowość. Twiningsa w puszkach już się nie uświadczy. Od czasu do czasu ukazuje się w sprzedaży, ale już tylko w opakowaniach tekturowych. Niedawno zawartość sklepowych półek wzbogaciły: Van-nelle, Pickwick, różne odmiany (aż 11 rodzajów opakowań) herbaty chińskiej, indyjska CTC (zwana popularnie granulowaną), mająca bardzo dużo amatorów. Teraz jest ona nieosiągalna.

Zaostrzająca się sytuacja na rynku, brak możliwości wyboru coraz bardziej ludzi denerwuje. Zwłaszcza, że herbata nie ma żadnego substytutu. A jej popularność, jak wynika z przytoczonych na początku danych, coraz bardziej rośnie. Wraz z nią rodzi się również potrzeba picia coraz lepszej herbaty. Czy istnieje jednak realna szansa na zaspokojenie „herbacianego pragnienia”?

Zależności i przyczyny

Występujące obecnie braki herbaty uwarunkowane są ogólnie trudną sytuacją kraju. Ile jej zakupimy i jaka, w dużym stopniu zależy od koniunktury na światowym rynku herbacianym.

Monopol na zaopatrzenie rynku wewnętrznego w artykuły spożywcze, a więc także w herbatę, ma „Spolem”. Nie mając uprawnień do sprowadzania jej z zagranicy, korzysta z pośrednictwa „Agrosu”, składając centrali konkretne zapotrzebowanie ilościowe i gatunkowe. „Agros” natomiast ma ściśle wyznaczone przez Ministerstwo Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej kierunki zakupu. Geograficzna struktura importu kształtuje się pod hasłem jak największego oszczędzania środków dewizowych. Możemy pertraktować tylko na tych rynkach, na których rozliczenia są dla nas najkorzystniejsze. Sprowadzamy także herbatę z krajów, z którymi prowadzimy wymianę bez środków dewizowych, stosując system tzw. clearingu bilateralnego. Głównymi naszymi dostawcami są więc kraje azjatyckie: Indie, Chiny, Bangla-Desz, Turcja, ZSRR i Wietnam. Większość kontrahentów, prócz Indii i Chin, oferuje bardzo słabe gatunki herbaty. Wykorzystuje się je głównie do sporządzania mieszanek „Popularnej”. W sumie w całym roku przeznaczono na ten cel 7,5 tys. t herbaty: 3 tys. t z Turcji, 2 tys. t z ZSRR (gruzińska 2), 1,5 tys. t z Bangla-Desz i 1 tys. t z Wietnamu.

Zależnie od partnera stosujemy trzy formy zakupu. Z krajów socjalistycznych herbatę sprowadzamy w ramach rocznych kontraktów. Z Bangla-Desz na podstawie transakcji kompensacyjnych — w zamian za

eksport polskich towarów inwestycyjnych. Połowę herbaty kupujemy na aukcjach: w Kalkucie i Cochín w Indiach, Kolombo w Sri Lance oraz Chittagong w Bangla-Desz. Organizują te aukcje zrzeszenia wielkich eksporterów herbaty. Punktem wyjścia do przetargu są katalogi gatunków z podaniem cen wywoławczych.

Jakość herbaty, a co za tym idzie, późniejsze walory smakowe naparu, zależy od położenia plantacji, pory zbioru, rodzajów wysuszonych liści i późniejszego przetworu. Dlatego też herbata w obrocie międzynarodowym uważana jest za towar bardzo skomplikowany. Trudno bowiem ustalić ściśle kryteria jej jakości, brak zarówno standardów międzynarodowych, jak też krajowych. W dodatku przy zakupie wielkich „lotów” (podczas aukcji operuje się specjalną nazwą — „lot”, na określenie partii od 0,5 do 5 t), nie ma warunków do dokładnego jej sprawdzenia, toteż niejednokrotnie zdarzają się przypadki zmieszania w dużej partii herbat różnych klas.

Ceny herbaty na rynku światowym zależą od kraju lub regionu pochodzenia. Na aukcji londyńskiej wyróżnia się 4 jej rodzaje: północno-indyjską, południowoindyjską, cejlonską i pochodzącą z Afryki. Ceny aukcyjne kształtowane są przede wszystkim cenami na rynkach regionalnych.

Od 1970 roku na całym świecie datuje się zdecydowany ich wzrost. W Londynie średnia cena herbaty podkoczyla w 1970 roku o 5,1 pensa za 1 kg. Lata 1974—1977 były okresem najbardziej dynamicznego ich wzrostu na wszystkich rynkach światowych. W roku 1977 na aukcji londyńskiej ceny były prawie trzykrotnie wyższe niż w 1973 roku. To doprowadziło do 1,5-krotnego wzrostu wartości eksportu.

Ten raptowny wzrost cen był wynikiem inflacji spowodowanej wysokimi cenami paliw, podwyżką na kosztach transportu w krajach produkujących. Miało na to wpływ również zmniejszenie dostaw z Afryki i Azji, a w szczególności ze Sri Lanki, gdzie na skutek nacjonalizacji przemysłu, rynek herbaty uległ znacznemu ograniczeniu. Zwykła cen, podczas gdy wszędzie notowano zwiększenie produkcji (w 1978 roku wzrosła ona o 45,5 proc.

w stosunku do roku 1966), była spowodowana, poza inflacją, wzrostem popytu importowego przez przesunięcie się preferencji konsumentów z kawy na herbatę, co miało związek ze znaczną zwyżką cen kawy.

Z przeprowadzonych prognoz (Shamsher Singh, Jos de Vries, John C.L. Hullej and Patric Young „Coffee, tea and cocoa market prospects and development” Baltimore 1978) wynika, że zapoczątkowany proces windowania cen w górę, w ciągu najbliższych pięciu lat zostanie przyspieszony. Głównie wskutek dalszego wzrostu kosztów produkcji, przetworstwa, transportu oraz ciągle postępującego spożycia, zwłaszcza w krajach eksportujących herbatę. Rynek wewnętrzny czołowych producentów azjatyckich stał się konkurencyjny dla eksportu (Indie spożywają około 60 proc. własnej produkcji). Według prognoz średnia cena herbaty na aukcji londyńskiej, już pod koniec 1980 roku, osiągnie poziom około 66,5 pensa za 1 kg. W 1970 roku wynosiła ona 45,7 pensa.

Perspektywy nie lepsze

Sytuacji wewnętrznej nie można rozpatrywać, abstrahując od zmian zachodzących na rynku światowym. Ogromny wzrost cen zmusił nas do kupowania herbaty tam, gdzie jest ona najtańsza, a warunki importu najkorzystniejsze.

Stosowanie autonomicznych cen wewnętrznych w krajach socjalistycznych zapewnia im stabilność i niezależność ich od wahań koniunkturalnych na rynku światowym. Nie odczuliśmy zatem żadnych reperkusji w związku z trzykrotnym wzrostem cen na świecie. Znalazło to odbicie natomiast w strukturze naszego importu — stąd w sklepach znajduje się głównie „Popularna” i „Zielona”, a więc gatunki najtańsze i najslabsze. Na zakup lepszych brak nam środków dewizowych. Herbaty wysokiej klasy — paczkowane oryginalnie — mogą stanowić jedynie urozmaicenie oferty handlowej. Nie możemy liczyć na ciągłość ich sprzedaży. Będą one stanowić, tak jak i do tej pory, marginalne ilości, prawie

niedostrzegalne dla przeciętnego konsumenta. Okazuje się, że dwa lata temu wielkość importu herbat paczkowanych przez producentów była prawie taka sama jak obecnie. Dłużej leżały one jednak na półkach, sprawiając pozory bogactwa i różnorodności pozycji handlowej. Rosnący głód rynkowy sprawia, że teraz jeśli się pojawiają — znikają coraz szybciej, nawet przy wygórowanych cenach. Te bowiem z roku na rok, w coraz mniejszym stopniu ograniczają popyt.

Wszystko wskazuje na to, że w najbliższym czasie sytuacja nie zmieni się. Według „Spolem” jedynym rozwiązaniem byłoby większe różnicowanie cen herbaty na rynku krajowym. Rozbieżności, jakie występują między nimi obecnie, są zbyt małe w stosunku do różnic jakościowych. Jesienią ubiegłego roku opracowano propozycje zmian cen na niektóre gatunki, nie zostały one jednak zaakceptowane przez Państwową Komisję Cen.

Jakość przechodzi w ilość

Ze względu na złożoność zagadnienia i istniejące ograniczenia obiektywne, jest kwestią sporną kto w pełni odpowiada za obecną „sytuację herbacianą”. Jeśli jednak skazani jesteśmy na picie takiej herbaty, a nie innej — to powinniśmy dążyć do wszelkich starań, aby w maksymalnym stopniu wykorzystać jej mierne walory. A zdarza się, że są one dodatkowo zubożane w kraju. Okazuje się, że o wiele łatwiej przetransportować herbatę przez ocean, niż z Wybrzeża do miejsca przeznaczenia. Przetrzymywanie herbaty w portach sprawia, że poddawana jest ona ustawicznie procesowi „erozji”, traci wartość — jak nie wywietrzeje, to zaplesnieje. Taki los spotyka około 80 proc. naszego importu. Tyle bowiem herbaty sprowadzamy luzem bez opakowań. Odwlekanie momentu paczkowania, trudności, jakie mamy z opakowaniami, w dużym stopniu pogarszają jakość herbaty.

Można by się też zastanawiać, czy nie warto byłoby zrezygnować z importu mnogości odmian, a zarazem znikomych ilości herbat oryginalnie paczkowanych na rzecz kilku gatunków, zwiększając ich podaż i zapewniając ciągłość sprzedaży.

Wreszcie nasuwa się wątpliwość, czy tak znaczny wzrost spożycia w naszym kraju nie jest spowodowany właśnie przez złą jakość herbaty. Gdyby była lepsza, nie trzeba byłoby na jedną szklankę sypać pół paczki. Przecież najpopularniejsza stała się ostatnio tzw. „plujka” — czyli owe pół paczki znalezione wrzółkami.

listy

Co robi kontrola wewnętrzna?

W nr 8 „Życia Gospodarczego” z dnia 24 lutego br. w artykule pt. „Nienależne premie” podniósł Pan, moim zdaniem, bardzo ważne problemy gospodarcze, społeczne, moralne, kadrowe itd., występujące dość licznie w naszym kraju. Takie jest moje odczucie. Pan ze zrozumiałych względów, ponieważ proces sądowy jeszcze trwa, potraktował je dość ogólnie. Na tle tego artykułu pragnę podzielić się własnymi uwagami i spostrzeżeniami. Chodzi mi o problem wykraczający poza to przedsiębiorstwo.

Uważam, że w takiej sprawie, jaka opisana została w artykule w „Życiu Gospodarczym” oraz w wielu innych przykładach bardziej i mniej zakamuflowanego działania nieprawidłowego, o których donosi prasa, należy uprzątnąć rzeczywistych przyczyn niedomagań naszej gospodarki. Chciałbym znaleźć odpowiedź na dręczące pytania, np. dlaczego dochodzi do zorganizowanego działania przestępczego i nieprawidłowego w przedsiębiorstwie? Co robi kontrola wewnętrzna i dlaczego nie ujawnia takich nieprawidłowości? Jak realizuje swoje funkcje kontrola zewnętrzna, instytucjonalna i społeczna? Jak oddziałują na przedsiębiorstwo i jednostki zwierzchnie, władze administracyjne i polityczne? Czy i jak oraz za co, oceniam jest kierownictwo przedsiębiorstw? Czy samorząd — to tylko formalność i parawan, czy autentyczny gospodarz w przedsiębiorstwie?

Przecież od ludzi zależy wszystko. Aby tak jednak było, musimy mieć dobrą politykę kadrową. Ale to już inny temat.

Wróćmy zaś do mechanizmów nieprawidłowej działalności przedsiębiorstw, że jest jej bardzo dużo, świadczą chociażby powszechny brak zaufania do statystyki.

Z mojego dotychczasowego doświadczenia wynika, że apele o zmianę działania i wyższą efektywność gospodarowania, mogą być tylko jedną z metod. Potrzebne są przede wszystkim działania bardziej konkretne.

MIECZYSLAW BARTYŻAK
Opoczno

Nie pochwalam krętactwa, ale...

Ze zdumieniem i niepokojem przeczytałem w „Życiu Gospodarczym” nr 8 artykuł „Nienależne premie”. Chciałem zgłosić kilka uwag i refleksji.

Waż sprawozdawca nie podaje z jakiego artykułu KK wniesiono oskarżenie w tej precesowej sprawie. Ten relacji budzi obawy, że podobnych niebawem będzie więcej.

Autor nie wyjaśnia bliżej, gdzie popełniono przestępstwo. A ma to — moim zdaniem — niebagatelne znaczenie dla sprawy, zwłaszcza zaś dla relacji o sprawie na łamach tygodnika kadry kierownicze naszej gospodarki.

Zakłady „Organika-Azol” istnieją od lat z górą sześćdziesięciu w mieście Jaworzno (obecnie Jaworznoszczakowa o szczególnie uciążliwych warunkach pracy. Jaworzno jest „sypialnią” pracowników kilku kopalń węgla kamiennego, trzech wielkich elektrowni, sporej (i rosnącej przez parę ostatnich lat) grupy budowniczych Huty „Katowice”. Inne, dość liczne tu zakłady pomijam, bo nie stanowią one zbyt silnej konkurencji zarobkowej.

Pominięcie w sprawozdaniu wszystkich tych okoliczności jest — moim zdaniem — poważnym uchybieniem rzetelności sprawozdawczej, zwłaszcza w Waszym piśmie. Należało się chyba w artykule zastanowić, czy produkcja zakładów „Organika-Azol” w rozmiarach nakazywanych planem była społecznie potrzebna? Czy istniały warunki (surowce, ludzie), by planowe zadania wykonać? Jakie skutki gospodarcze pociągnęłaby masowa ucieczka pracowników, a brak premii mógłby przecież ją spowodować. Czy, było można, bez dodatkowych kosztów, magazynować brakujące środki, gdzieś indziej, poza fabryką? Czy kierownictwo zakładu (oskarżeni) nie starało się o zmianę nieuczciwych przepisów, a jeśli tak, to z jakim skutkiem? (Przypominam — produkcja ciągła, sprzedaż sezonowa, rozliczanie fabryki według produkcji sprzedanej).

Proszę mnie nie nie zrozumieć — nie pochwalam sprawozdawczego krętactwa. Uznaję potrzebę wydawnego zwiększenia moralności naszej kadry kierowniczej, nie tylko wzrostu w gospodarce.

Sądzę jednak, że starania w tym zakresie powinny być wielostronne, głęboko osadzone w realiach życia, i mam nadzieję, sądząc z lektury Waszego pisma, że redakcja „Życia Gospodarczego” ten mój pogląd podzieli.

MAREK SROCIŃSKI
Kraków

Dźwigi burtowe wnoszą postęp

W numerze 7/1980 „Życia Gospodarczego” w rubryce „Aktualności” ukazała się krytyczna notatka pt. „Zbędne burtki”.

MHWiU od kilku już lat wydaje znaczne środki na import z II obszaru płatniczego tzw. burt. Są to kłapy przykrywające tylną ścianę skrzyni samochodów ciężarowych. Kłapy te po odchyleniu pneumatycznie nie dają się opuścić do poziomu jezdni, co sprawia, że można towar z wózkami wywieźć z magazynu, by na poziomie jezdni przesunąć go na „burtę” i pneumatycznie podnieść na wysokość skrzyni do ładowania, a następnie przesunąć w głąb tej skrzyni (...). W praktyce jednak „burtki” te okazują się zupełnie nieprzydatne — stwierdza autor notatki — krawężniki i progi ograniczają bowiem wykorzystanie wózków.

Zjednoczenie Transportu Handlu Wewnętrznego, reprezentując jednoznacznie stanowisko resortu handlu wewnętrznego i usług, przedkłada szerze nasświetlenie tego problemu w związku z kierunkami wdrażania postępu w organizacji, technice i technologii dostaw towarowych w handlu. Dodatkowe nasświetlenie tego tematu — mające na uwadze rangę planu i szeroki krąg czytelników — jest nieodzowne, bowiem opublikowana notatka może spowodować nieprawidłową ocenę stanu faktycznego.

Przyjęty w resorcie kierunek stosowania przy przewozach towarów zbiorczych jednostek ładunkowych, przy zastosowaniu mechanizacji czynności ładunkowych, jest jedynym rozwiązaniem pozwalającym na:

- przyśpieszenie rotacji towarów z magazynów do sieci handlu detalicznego,
- znaczne ulżenie ciężkiej pracy fizycznej pracowników transportu i handlu,
- znaczne zwiększenie wydajności przewozowej taboru,
- zmniejszenie uszkodzeń towarów w trakcie ich przemieszczania,
- dostawy towarów poza godzinami pracy handlu, w tym w porze nocnej.

Wdrażanie tego systemu dostaw jest konsekwentnie realizowane. Oczwilecie są w kraju województwa, w których zaawansowanie tych prac jest mniejsze, w innych natomiast rejestruje się już widoczne rezultaty.

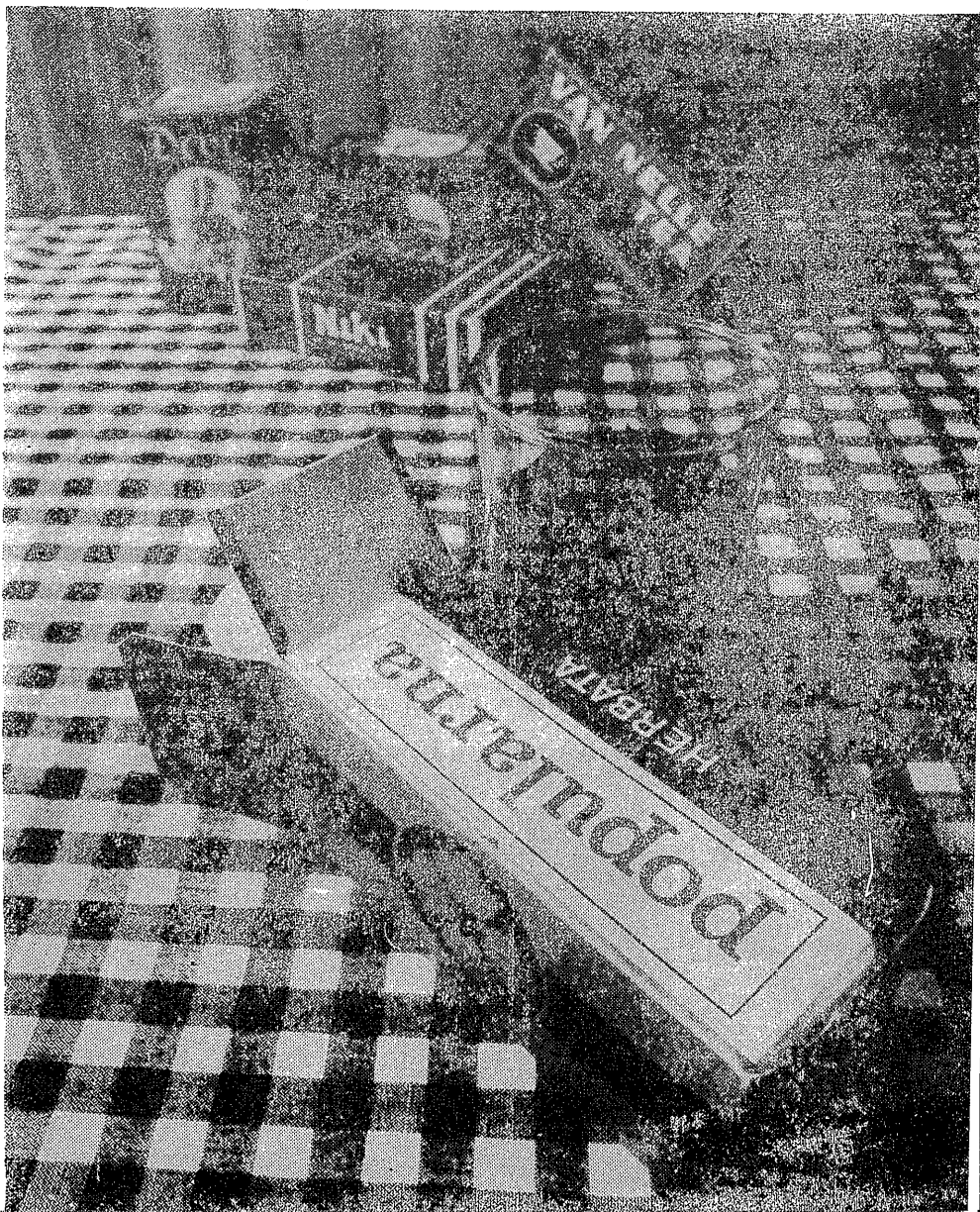
Wdrażanie postępowych form dostaw towarów do sklepów wymagało uruchomienia produkcji pojemników jezdnych uniwersalnych, a w tej grupie pojemników jezdnych, które mogą być jednocześnie wykorzystywane jako stelaże w sklepach — a więc takich, w których towar może być dostarczany wprost na sale sprzedażowe sklepów, bez dodatkowych przekopowań. Równocześnie trzeba było wyposażyć służby transportowe w odpowiednie urządzenia dźwigowe, montowane na samochodach, dla mechanicznego załadunku i rozładunku tych pojemników, oraz wytypować te sklepy w sieci detalicznej, do których można dostarczać towary tym systemem.

Bowiem o efektywności powyższego systemu decyduje zachowanie wszystkich elementów składających się na nieodzowny łańcuch mechanizacji. Kompleksowa realizacja zadań w tej mierze spowodowała, że aktualnie znajduje się w obrocie około 12 tys. pojemników jezdnych. Zapewniona jest także ich seryjna produkcja na najbliższe lata. Zabiegi resortu handlu wewnętrznego i usług o uruchomienie krajowej produkcji dźwigów burtowych nie przyniosły rezultatu, stąd wynikiła konieczność ich importowania. Aktualny stan dźwigów burtowych w PTHW wynosi ponad 600 sztuk. Organizacje handlowe wspólnie z przedsiębiorstwami transportowymi wytypowały duże obiekty handlowe (ilość ta stale się zwiększa), do których systematycznie będzie wprowadzana ta metoda dostaw. Jest faktem, że przebiega to jeszcze zbyt wolno, bowiem wielu pracowników handlu i transportu na pewne opory psychiczne, wynikiłe z wieloletnich przyzwyczajenia, jak też z określonych trudności w sieci magazynów i sklepów.

Niemniej jednak trudno spodzić się ze stwierdzeniem o zbędności dźwigów burtowych. Według danych zjednoczenia większość ich jest użytkowana prawidłowo i efektywnie, zgodnie z ustalonymi relacjami przewozowymi.

Niezależnie od powyższego należy podkreślić, że prawidłowo jest także stosowanie tych urządzeń np. przy przewozie pralek, chłodziarek, pieców c.o., sprzętu sanitarnego, beczek, towarów na paletach itp.

DOKOŃCZENIE NA STR. 4



Fot. S. ZUBCZEWSKI

DOKONCZENIE ZE STR. 3

Potrzeby zwiększenia ilości dźwignów budżetowych są znaczne. Zjednoczenie leży na uruchomienie ich produkcji w kraju, co pozwoli na przyspieszenie działań związanych z mechanizacją robót ładunkowych.

Zjednoczenie sądzi, że lakoniczna i krytyczna notatka w rubryce „Aktualności” była zredagowana na podstawie oderwanego przykładu, który nie powinien dać podstaw do uogólnień.

WACŁAW ZALESKI
naczelnik dyrektor
Zjednoczenia Transportu
Handlu Wewnętrznego

Wczasy cały rok

Od lat w miejscowościach nadmorskich (i nie tylko tam) zarówno w tych małych, jak i w renomowanych kurortach obserwujemy już od pierwszych dni września ten sam obrazek: zamykanie części kiosków, sklepów i zakładów gastronomicznych, nieczynne lub tylko w części zamieszkałe ośrodki wczasowe i pensjonaty. Wykorzystanie tej bazy, nieczynnej 8 czy nawet 9 miesięcy, a przecież przedstawiającej olbrzymią wartość, bulwersuje opinię publiczną i jest przedmiotem licznych dyskusji, publikacji i konkretnych propozycji.

Podjęta przez Główny Komitet Turystyki inicjatywa organizowania tanich wczasów posezonowych — mało zresztą spopularyzowana — wzbudziła dość liczne kontrowersje. Uważając tę inicjatywę za jak najbardziej celową ze względu na społecznych i gospodarczych, chcieliśmy przedstawić pierwsze doświadczenia z tej formy wczasów.

W ubiegłym roku Główny Komitet Turystyki zalecił terenowym przedsiębiorstwom turystycznym zorganizowanie tanich wczasów posezonowych przede wszystkim dla rencistów i emerytów. Czy i jakie są tego efekty?

„Pomerania” — szczecińskie przedsiębiorstwo turystyczne — podjęła się organizacji takich wczasów w Swinoujściu. Od września do grudnia ub. roku skorzystało z nich 255 osób, w pierwszej połowie stycznia br. 30 osób a przewidujemy, że ilość ta będzie wzrastać. Byli to renciści i emeryci, ale nie tylko. Ocenił, że nie są to osoby zbyt imponujące, ale... taką formę wczasów zorganizowano po raz pierwszy, reklama i akwizycja sprzedaży były stosunkowo skromne, sprzedaż prowadzona była tylko dla osób indywidualnych, czyli w kategorii tzw. „usług dla ludności”.

W założeniu tych posezonowych wczasów, czynnikiem zachęcającym miała być cena uwzględniająca możliwości adresata oferty.

Koszt pobytu wynosił od 120 zł do 160 zł dziennie; do wyboru w czterech wersjach cenowych i na dowolną ilość dni. To zróżnicowanie cen związane zostało z kategoriami pokoi i zestawami posiłków. Dla porównania: koszt pobytu na wczasach w sezonie letnim wynosił przeciętnie 200 zł dziennie. Nie od rzeczy jest podkreślenie, że warunki zakwaterowania po sezonie są lepsze.

W podanym koszcie pobytu mieści się możliwość korzystania z zabiegów profilaktyczno-leczniczych w uzdrowisku i korzystanie z imprez organizowanych przez dom kultury bez dodatkowych opłat.

Można postawić pytanie: skąd te rezerwy w cenie w stosunku do sezonu?

Po pierwsze — kalkulacja ceny obejmuje tylko koszty własne, bez marży, po drugie — ceny posezonowe nieograniczone są niższe niż w sezonie, wreszcie po trzecie — dobor dań w stołówkach, gdzie przy mniejszym obciążeniu jest możliwość sporządzania bardziej racjonalnych, ale tańszych posiłków.

Wszystko to nie oznacza, że przedsiębiorstwo jest instytucją charytatywną, bo jeśli obiekt jest nie wykorzystany, utrzymywany jest w nim jakiś personel i ponoszone są tak czy inaczej koszty stałe, to każda wpływająca złotówka pomniejsza ponoszoną w tym okresie stratę.

Mysiąc, że gdyby szereg innych instytucji zajmujących się turystyką wyszło z takich samych założeń, to nie mielibyśmy tak dużo różnych obiektów wypoczynkowych, punktów handlowych itp. zamkniętych na głucho już w końcu lata.

Praktyka dowodzi, że jest społeczne zapotrzebowanie na tę formę wczasów; a nad morzem można nabierać sił i wypoczywać nie tylko przez kąpiel i leżenie na plasku.

mgr DIONIZY STAŚKIEWICZ
dyrektor
WFUT „Pomerania” — Szczecin

NIE TYLKO SIŁA TRADYCJI



Fot. S. ZUBCZEWSKI

MIEJSCE DLA „OMEGA”

Minęło kolejne pół roku więc wracamy znów do sprawy „Omegi” — warszawskiego szpitala dziecięcej chirurgii urazowej. Warto przypomnieć, że z dniem 31 grudnia 1980 r., za niespełna trzy kwartały, „Omega” powinna zakończyć działalność w swej dotychczasowej siedzibie — adaptowanej, starej czynszowej kamienicy w Alejach Jerozolimskich — gdzie nie tylko nie można ludziom zapewnić odpowiednich warunków pracy, ale przede wszystkim wyeliminować całkowicie poważnego zagrożenia pożarowego, którego ostrze kieruje się przede wszystkim przeciwko małym pacjentom. Te względy spowodowały decyzję inspekcji pracy Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia o zamknięciu szpitala w podanym wyżej terminie oraz złożone przed półtora rokiem zapewnienia zainteresowanych władz, że tym razem (casus „Omegi” ma już swoją wieloletnią historię) zostanie ona wykonana.

JAK wygląda sytuacja w końcu marca 1980 r.? Z tym pytaniem zwróciłem się najpierw do Leokadii Wojewódzkiej, szefowej wojewódzkiego warszawskiego dr. Tadeusza Adynowskiego.

Zaczęłam od stwierdzenia, że wszystkie zalecenia inspekcji pracy dotyczące poprawy warunków w obecnej siedzibie szpitala zostały wykonane, a mieliśmy sporo kłopotów z ich realizacją. Przypomnę tylko o sprawie załaskowania cunilników dymu i temperatury. Inaczej mówiąc — zapewniliśmy pracownikom i pacjentom optymalne warunki z możliwością do uzyskania w obecnej siedzibie.

Rumieńców nabrał też remont szpitala dziecięcego przy ul. Niełkowskiej, gdzie — jak wiadomo — przewidziane jest wybudowanie pawilonu mającego być docelową siedzibą „Omegi”. Budowę tego pawilonu udało się nam umieścić w planie inwestycyjnym na lata 1981/82. Ale mamy kłopoty z wykonawcą. Przedsiębiorstwo prowadzące roboty remontowe nie może przyjąć dodatkowego zlecenia, a z proponowanym nam Warszawskim Przedsiębiorstwem Budownictwa Ogólnego mamy już niedobre doświadczenia. Myślę jednak, że przy pomocy władz miasta z tym problemem zdołamy się uporać.

— Domyślam się, że wołał Pan zacząć od stwierdzeń tchnących pewnym optymizmem, ale w moim odczuciu jest to optymizm poorny. Ile czasu ma trwać budowa pawilonu na Niełkowskiej?

— Cykl normatywny przewiduje 36 miesięcy, nie zdajemy więc przed terminem wyznaczonym przez inspekcję pracy. Jako tymczasowe proponujemy więc rozwiązanie, o którym już wspominałem w poprzednich naszych rozmowach.

W obecnej, śródmiejskiej siedzibie „Omegi” utrzymalibyśmy jedynie i to na okres przejściowy izbę przyjęć, ambulatorium i swego rodzaju pogotowie ratunkowe dla dzieci wymagających nagłej pomocy chirurgicznej. W pozostałej części szpitala funkcjonowałaby w Dziekanowie Leśnym, gdzie obecnie ma siedzibę klinika Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego.

W sprawie przekazania szpitala w Dziekanowie miasto prezydent Jerzy Majewski wystąpił już do ministra zdrowia i opieki społecznej. Odpowiedzi oczekujemy w najbliższych dniach. Zdążylibyśmy wówczas przygotować w Dziekanowie miejsce dla części łóżek „Omegi” do końca bieżącego roku, tym bardziej, że jest

tam nie używany obecnie blok operacyjny.

— Widać z tego, że na pełne wykonanie nakazu inspekcji pracy jednak się nie zanoszą?

— Całkowicie przeniesienie „Omegi” do Dziekanowa w ciągu najbliższych dwunastu miesięcy byłoby niestetyczne trudne — nadal nie udaje nam się uzyskać mieszkań z odpowiednimi dla ludzi mieszkających w jednym z pawilonów tamtego szpitala. A ponadto szpital, którego podstawowa funkcja polega na niesieniu nagłej pomocy chirurgicznej znalazłby się na dalekich obrzeżach Warszawy, właściwie już poza miastem. I byłoby to w gruncie rzeczy znów rozwiązanie tymczasowe.

Zaś na całkowitą rezygnację z „Omegi”, nawet czasową, nie możemy sobie pozwolić. Sytuacja warszawskiego szpitalnictwa jest, generalnie biorąc, bardzo trudna, zwłaszcza zamknięciego szpitala dziecięcego. Ulegnie ona zresztą dalszemu zaostrzeniu z początkiem września tego roku, kiedy do nie-możliwego już do sprolongowania remontu pójdzie prawie cała klinika dziecięca na Marszałkowskiej. Ubędą nam wówczas 142 łóżka, w tym 42 dziecięce łóżka chirurgiczne — czyli połowa istniejących. Dalsze wyjaśnienia są chyba w tej sytuacji zbędne.

Zresztą, gdyby „Omegę” porównać do innych warszawskich szpitali, wypadłoby on wcale korzystnie. To nie brzmi optymistycznie, ale jednocześnie musimy podkreślić, że sytuacja



T. Adynowski: W terminie nie zdąży...

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Ze uprzejmą — proszę się przekonać samemu. Niekompetentne — bo dwie panie w tym samym biurze, ściślej — za tą samą ladą, tylko w różnych okienkach — potrafią mówić coś całkiem innego. Instytucje zaś o zasięgu ponadregionalnym nie mają pojęcia, co się dzieje w ich własnych, rozsiągniętych po kraju oddziałach.

Organizacja uraga zdrowemu rozsądkowi, bo nie tylko nie istnieje przepływ informacji między różnymi biurami, lecz są one raczej zainteresowane, by w okresach poza sezonem urlopowym — gdy podaż miejsc przewyższa popyt — blokować wiadomości o możliwościach konkurencji. Dotyczy to także Funduszu Wczasów Pracowniczych i bazy zakładowej. Rezultat jest taki, że kiedy jedne zakłady ubolewają nad skąpością przydziałów, przedstawiciele innej fabryki rozmawiając z dziennikarzem płacze w słuchawkę, że nie ma co zrobić i z miejscami przyznanych w FWP, i we własnym ośrodku...

Wybudowanie i utrzymanie bazy turystycznej jest niesłychanie kosztowne. Skala zaś bałaganu informacyjnego, który utrudnia sensowne gospodarowanie miejscami — niewiarygodna. Zabrzmiał może fantastyzm, ale kiedy pewien czas temu rozmawiałem z dyrektorem ogólnopolskiego biura podróży, w przypływie szczerości wyznał mi, że: „informacja robi tylko złą krew: bo jakość naszej informacji jest taka, iż stanowi ona z reguły dezinformację i po-

tem ludzie wystawieni do wiatru słusznie się wściekają”...

Największym smutkiem napawa, że mimo licznych deklaracji na papierze, do tej pory nie rozwiązano problemu wczasów dla rodzin z dziećmi do lat trzech. Dysponujący dziesiątkami tysięcy miejsc FWP raczej wydzielił... 12 domów, do których można jeździć z takimi maluchami. W całej ofercie świątecznej biur podróży znaleźliśmy tylko jedno miejsce, w które wybrać się mogli rodzice z trzylatkami — wczasy w Limanowej (PTTK). Wyjątek stanowił niektóre domy zakładowe.

Natrudnie jest nam się wypowiadzać na temat kosztów wyjazdów, zwłaszcza kilkudniowych. Jeśli pominąć niektóre oferty FWP i zakładowe pracy, koszty pobytu i podróży, plus inne wydatki, które zawsze łączą się z taką eskapadą, zdają się skutecznie eliminować rodziny obciążone dziećmi. Może się mylić, ale po to podaliśmy ceny turnusów, aby każdy mógł je sam przymierzyć do własnej kieszeni.

Najbardziej zaskoczyło nas, że ta skromna w sumie oferta przewyższa popyt.

Jedyna miejscowość, do której nie można już było dostać skierowania na tydzień przed świętami, to Zakopane. Nawet w atrakcyjnym dla narciarzy Szczepku były jeszcze miejsca.

W półtoramilionowej Warszawie na tydzień przed świętami nie znalazło się stu chętnych na wyjazd do Krakowa i Kazimierza.

Na 260 miejsc proponowanych przez „Karkonosze” w pięknych suudeckich miejscowościach — 150 cze-

kalo na kidentów. „Orbis” miał jeszcze 700 wolnych miejsc w miejscowościach podgórskich uchodzących za atrakcyjne. Jak mnie zapewnił w warszawskim oddziale „Turyści” — o możliwość wyjazdu na święta dowiadywały się słownie trzy osoby... itd., itd...

Dłaczego?

Rozmawiałem na ten temat z wieloma ludźmi, także profesjonalnie zajmującymi się organizowaniem turystyki. Odpowiedzi powtarzały się, choć przyczyny wymieniano w różnym porządku.

Najczęściej wskazywano, że są to święta wybitnie rodzinne i ogromna siła tradycji przemawia za tym, żeby spędzać je w domu, przy suto zastawionym stole, wśród najbliższych.

Na drugim miejscu z reguły wymieniano koszty, eliminujące zwłaszcza krótsze wyjazdy, gdzie decydującą rolę zaczyna odgrywać cena podróży.

Dalej mówiono o braku nawyku do wypoczywania zimą, o braku reklamy, a nawet zwykłej informacji o tego rodzaju możliwościach.

Od siebie dodam, że cała ta wyjazdowa oferta świadczy o skrajnym sformalizowaniu i braku wyobraźni organizatorów. Podczas kilkudziesięciu rozmów telefonicznych nikt ani razu nie zaprosił mnie na narty, karaty, ryby; inaczej mówiąc — nie zaproponował jakiegokolwiek w miarę atrakcyjnego, konkretnego sposobu spędzenia czasu. A naciąg się wódki i obejrzeć telewizję większą niż nas najbardziej lubi w domu.

Oprac. F. B.

CHCEMY NIE MIEĆ RACJI

STEFAN ANCEREWICZ

w warszawskim szpitalu dziecięcym w ostatnim czasie stała się przedmiotem szczególnego zainteresowania i troski stołecznej inspekcji partyjnej. Przy Komitecie Warszawskim PZPR powołano zespół specjalny zespół roboczy, który dokonał rzetelnej analizy obecnej sytuacji i przedłożył odpowiednie wnioski na przyszłość. Mam więc nadzieję, że stan warszawskiego szpitalnictwa zacznie się teraz szybciej niż kiedykolwiek przedtem zmieniać na lepsze.

Do pewnej dozy optymizmu upoważnia mnie też fakt, że obecnie w trakcie budowy są w Warszawie trzy duże zakłady szpitalnictwa zamkniętego: kończymy szpital bródnowski, powstaje też Centrum Onkologii i duży obiekt szpitalny na Polu Mokotowskim.

Niemniej jednak będziemy musieli wystąpić do Związku o prolongację terminu zakończenia działalności „Omegi” w jej dotychczasowej siedzibie, jeżeli będziemy chcieli tam utrzymać choćby izbę przyjęć, ambulatorium i część łóżek.

Z koleżanką z pytaniem o „Omegę” zwróciłem się do Zarządu Głównego ZZPSZ. Wobec choroby przewodniczącego dr. Zdzisława Suwalskiego, rozmawiałem na ten temat z sekretarzem Józefem Zdunekiem oraz zastępcą kierownika Inspektoratu Pracy mgr Teresą Tochowicz, która bezpośrednio zajmuje się sprawą tego szpitala.

Oddaję jej głos:

— Właściwie sprawę „Omegi” z punktu widzenia inspekcji pracy

moglibyśmy uważać za wyczerpaną do końca bieżącego roku, gdyż wykonano wydane zalecenia, w obecnych warunkach możliwe do spełnienia. Zmniejszyło to w poważnym stopniu zagrożenie pożarowe w porównaniu ze stanem poprzednim, ale nie do poziomu występującego w przeciętnym szpitalu, gdyż w starej kamienicy z jedną klatką schodową i jedną windą w środku jest to po prostu niemożliwe. Stąd nasze nieustanne zainteresowanie postępem w przygotowaniu nowej siedziby dla szpitala i ciągła korespondencja z Wydziałem Zdrowia na ten temat.

Niedawno byłam w pawilonie na Niełkowskiej i w szpitalu w Dziekanowie. Niestety, wizyty te nie skłaniają do optymizmu.

Na Niełkowskiej nie wytyczono nawet działki pod budowę pawilonu, choć dyrekcja szpitala jest do tego w każdej chwili przygotowana. Warto też zauważyć, że dokumentacja, która ma być podstawą budowy nie przewiduje w pawilonie żadnych łóżek chirurgicznych, które wymagają uzupełnienia innego niż np. oddział wewnętrzny przygotowania obiektu. Być może, władze stołecznej służby zdrowia przewidują wewnątrzszpitalne zmiany organizacyjne.

W Dziekanowie również wszystko po staremu. Jeden z pawilonów szpitalnych — który ewentualnie miał przyjąć „Omegę” — jest w dalszym ciągu zastrzeżony przez lokatorów. Właściciel nie chce przemieszczenia laboratorium diagnostycznego, a na jego miejsce, sąsiadujące przez korytarz,

z pełniącym obecnie funkcję magazynu z blokiem operacyjnym, miała wprowadzić się „Omega”. Ale to daleka przyszłość, bo gdyby nawet lokatorzy wprowadzili się niezwłocznie, odpowiednie roboty adaptacyjno-remontowe według realistycznych ocen muszą potrwać około dwóch lat.

— A gdyby Dziekanów w całości przejęło miasto i nie ruszając na razie lokatorów zechciało uruchomić blok operacyjny, czy w tym samym pawilonie znalazłby się łóżka dla chorych?

— Na dole są obecnie łóżka pediatryczne, które trzeba by zamienić na chirurgiczne, a tych pierwszych też nie ma w Warszawie zbyt wiele. Ponadto zmieściłaby się tam niewielka część łóżek obecnej „Omegi”. Ale mniejsza z tym, główny szpital polega na tym, że blok operacyjny nie może sąsiadować z laboratorium, przez które przechodziłby materiał zakaźny. Laboratorium trzeba więc z tego pawilonu wyprowadzić. Powstaje znów pytanie — dokąd i kiedy? Bo pracownicy diagnostycznych nie można umieścić w zwykłych pokojach. Ponadto w urządzenie laboratorium włożono sporo pieniędzy, a jest ono ciągle jeszcze w fazie urządzania.

Sekretarz Józef Zdunek:

— Rozwój sytuacji napawa nas coraz głębszym niepokojem. W końcu 1978 r., kiedy podejmowane były obecnie obowiązujące decyzje wydawało się, że problem warszawskiego szpitala dziecięcej chirurgii urazowej doczeka się pozytywnego rozwiązania. Jednak już wówczas naciąg paroletnim smutnym doświadczeniem mieliśmy obawy, czy z końcem 1980 r. nie trzeba będzie prolongować terminu zamknięcia „Omegi” w jej obecnej siedzibie, bo przecież dobro chorych dzieci potrzebujących pomocy jest ponad wszystko. Dziś zaczyna wyglądać na to, że nasze obawy nie były ponne.

Choć być dobrze zrozumiany — nam właśnie zależy przede wszystkim na tym, aby nie mieć w tych obawach racji. Ambicje w tym przypadku chowamy do kieszeni, bo zależy nam w pierwszym rzędzie na merytorycznym załatwieniu sprawy i likwidacji problemu jako takiego. Dlatego właśnie nie ograniczamy się do wydawania nakazów i biernego postawy, ale momentalnie Wydział Zdrowia i dajemy wyraz swemu niepokojowi. Ale decyzje organizacyjne i inwestycyjne do nas nie należą.

Zdajemy sobie sprawę z powagi obecnej sytuacji i dlatego przygotowujemy odpowiednie wystąpienie do prezydenta m. st. Warszawy. Trudno w tej chwili wyrokować, jaki będzie dalszy obrót sprawy, ale właśnie mając na uwadze dobro chorych dzieci, musimy pamiętać, iż wymaga ono również zapewnienia pełnego bezpieczeństwa w czasie pobytu w szpitalu.

O BRAW sytuacji rysujący się na podstawie powyższych rozmów, zwalnia od komentarzy. Dodac jedynie należy, że mimo prawem i uchwałami najwyższych władz partyjnych i państwowych pisanego obowiązku reagowania na publikację prasowe, minister Zdrowia i Opieki Społecznej — Marian Świąński oraz prezydent m. st. Warszawy — Jerzy Majewski, do których kierowaliśmy korespondencję w sprawie „Omegi” załączając publikowane artykuły i wydruki, do dziś nie poinformowali naszej redakcji o swoim stanowisku w kwestii dalszych losów szpitala dziecięcej chirurgii urazowej w Warszawie.

Zdjęcia: S. ZUBCZEWSKI

Huta „Szczecin” miała m.in. wyprodukować w ub. roku — według dyrektywy Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych — 240 tys. t cementu. Pod tę wielkość planu „ustawiono” fundusz plac, ilość etatów. Wykonano zaś w ub. roku zaledwie 54 tys. ton cementu. Zamiast robić cement, dawano załozce różne prace zastępcze, do uprzękania placów włącznie.

ZAPOMNIANA CEMENTOWNIA

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI

WYBRAŁEM się do peryferyjnej szczecińskiej dzielnicy Glinki, głównie po to, by dowiedzieć się dlaczego plan A. D. 1979 był zrealizowany tak, a nie inaczej. Stwierdziłem na miejscu, że przedsiębiorstwo od lat nie wykorzystuje zdolności produkcyjnych, choć może rocznie wyrobić 400 tys. ton cementu.

Dlaczego huta żelaza zajmuje się produkcją cementu? Przy każdej hucie pozostaje z procesów technologicznych odpadowy „produkt” — żużel. Od razu dodajmy, że są to olbrzymie ilości, setki tysięcy ton. Od dawna wykorzystuje się żużel do różnych celów. Jednym z takich zastosowań jest mienienie żużlu i użycie tej mączki przy produkcji cementu — także poszukiwanego i potrzebnego gospodarce materiałowi.

Właśnie dlatego stoi na terenie huty „Szczecin” cementownia o takiej zdolności przerobowej, by mogła „pożreć” żużel wielkopiecowy w całości...

Szary proszek

Aby uzyskać cement klasy 250 stosuje się ok. 40 proc. żużlu, 55 proc. klinkieru oraz 5 proc. gipsu i innych komponentów. Mając to na uwadze prześledźmy historię samej cementowni.

Na początku lat pięćdziesiątych szczecińska cementownia — o zdolności ok. 140 tys. ton — była „oczkiem w głowie” przemysłu cementowego, który nią administrował. Choć technologicznie spójne, huta i cementownia należały do dwóch odrębnych „pionów” resortowych. W 1960 roku cementownia stała się wydziałem Huty „Szczecin”. Przemysł hutniczy i cementowy zawarły wieloletnią umowę o dostarczaniu do huty odpowiednich ilości klinkieru.

W wyniku modernizacji i wieloletniej rozbudowy cementownia na początku lat siedemdziesiątych osiąga zdolność przerobową rzędu 400 tys. ton. Szczecińska porcja to i dużo i mało zarazem. W skali kraju (w 1971 r.) to zaledwie 3 proc. Jednakże w skali województwa i regionu — dużo. Prawie tyle, że nie trzeba byłoby sprowadzać już cementu z regionów południowych i centralnych (lubelskiego, opolskiego, czy kieleckiego).

Przeprowadzamy bardzo prosty rachunek. W 400 tys. ton cementu tkwiło 140—160 tys. ton żużlu, zaś około 280—240 tys. ton klinkieru. Co do czego dowodzić — żużel do klinkieru, czy też odwrotnie? Byłoby bez sensu dowieńcie klinkieru, gdyby on potem (w cementie) wywożony miał być ze szczecińskiej cementowni gdzieś daleko, setki kilometrów.

Jeśli zaś cała masa cementu pozostawać miała w regionie, to korzyści ekonomiczne i organizacyjno-techniczne (transport) są oczywiste. Obciążał transport tylko klinkier i to w tonażu znacznie niższym, niż gdyby wożono gotowy cement do Szczecina.

Dobre układy z dostawcami klinkieru trwały do 1975 roku. Przysyłano do Huty „Szczecin” nawet po 270 tys. ton klinkieru rocznie...

Koniec sielanki

Dobra passa szczecińskiej cementowni trwała dotąd, dopóki był jeden tylko, wypróbowany, dostawca klinkieru — cementownia „Wiek” koło Zawiercia. Klinkier był dobry i w procesie technologicznym można było dodawać aż 46—47 proc. żużlu. W 1976 roku rozparcelowano dostawę klinkieru po paru firmach.

W tymże 1976 roku cementownia w Szczecinie wytwarza tylko 308 tys. ton cementu. Otrzymuje pierwszy obszar za niewykonanie planu. W 1977 roku dostarcza już tylko 217 tys. ton, wykonując plan w 55 procentach.

W 1978 roku zadania planowe — zatwierdzone przez KSR — ustalono na poziomie 150 tys. ton. Zadanie to zrealizowano w 97 proc., czyli wytworzono 145 tys. ton cementu. Ale przecież kraj potrzebuje cementu. Dyrektywa resortu budownictwa na 1979 rok — wyprodukować co najmniej 240 tys. ton!

Jednakże resort budownictwa, będący dysponentem cementu, a jednocześnie gospodarzem klinkieru, tego ostatniego nie dostarcza do Huty „Szczecin”. W rezultacie wyprodukowano w Szczecinie zaledwie 54 tys. ton cementu — oznacza to 22 proc. realizację planu i 15 proc. wykorzystanie zdolności wytwórczych cementowni.

W hucie drastyczną kwestią staje się: co zrobić z żużłem? Firma chce go upłynnić choćby po symboliczne 50 zł za tonę, jeśli zgłosi się ktośkolwiek, by go odebrać własnym transportem (w sumie uzyskaliby 5 mln zł rocznie). Część żużlu biorą pobliskie przedsiębiorstwa do zaspawiania bagników, utwardzania dróg, jako podsypanie do korony szos.

W ub. roku — aby „zjeść” żużel i znaleźć zajęcie dla załogi cementowni — rozpoczęto produkcję mączki żużlowej. Zrobiono jej w sumie 80 tys. ton. Jest to produkt również poszukiwany. Jednym z zastosowań jest odławianie go do masy asfaltowej — tzw. asfalto-beton daje dobrą, szorstką, utwardzoną nawierzchnię.

Gdybyśmy wytwarzali 400 tys. ton — oświadcza dyrektor naczelny Huty „Szczecin”, mgr inż. Stefan Ki-



Garowy, tow. Marcin Nasternak: — Jest oczywiście, że i majątek trwały i załoga muszą być efektywnie wykorzystane. Fot. S. CIESLAK

jak, pracujący tu od 1948 roku — to w cementowni powinno pracować 130 osób. W ub. roku pracowało sto osób i rzeczywiście nie byli w pełni wykorzystani (również fundusz plac był niezbyt prawidłowo wykorzystany). Ludzi wykorzystywaliśmy do różnych prac doraźnych, np. wykonywania zabezpieczeń antykorozyjnych. Część załogi przetruciliśmy okresowo do budownictwa mieszkaniowego.

To znaczy nie brali pieniędzy całkiem za darmo. Ale logicznie rzecz biorąc, fachowcy od robienia cementu powinni robić cement, a nie wykonywać prace zastępcze...

Oczywiście. Uważam też, że cementownia jest po to, by robić cement, a nie inne wyroby. Jeśli spojrzeć obywatelskim okiem, to sprawa nie sprowadza się tylko do realności planu, czy innych kłopotów wewnętrznych Huty „Szczecin”. Co z tego, że po wielu rozprawach arbitrażowych dostawcy klinkieru zapłacili w ub. roku aż 23 mln zł kar? Od

tęgo cementu nie przybędzie w kraju, a ściślej w regionie szczecińskim. Z szerszego punktu widzenia paradoksalne są dwie sprawy: niewykorzystanie sporego majątku tkwiącego w cementowni oraz niepotrzebne (i kosztowne) przewozy, wszak mocno już obciążonej sieci transportu.

Można byłoby jeszcze strawić sytuację — rozważając to wszystko w szerszej skali — gdyby cementownie w głębi kraju, przesyłające obecnie cement do woj. szczecińskiego i ościennych, miały pod bokiem sporo żużlu, jako komponentu do wytwarzania cementu. Paradoks polega na tym, że połowa żużlu z Huty „Szczecin” wywożona jest do opolskich i innych cementowni. Potem wraca do Szczecina wewnątrz cementu.

Przemysł cementowy w ostatnim dziesięcioleciu rozwinął się pokaznie — podwoił produkcję. Gdyby w Szczecinie robiono nadal 400 tys. ton, to byłoby to już niecałe 2 proc. podaży cementu w skali kraju. Mógł

zrobić w ub. roku — to już ułamek procenta.

O tej małej cementowni, w dodatku „obcej”, przemysł cementowy najwyraźniej zapominał. Po prostu nie uwzględniono jej potrzeb przy bilansowaniu wydobycia klinkieru.

Mimo rozwoju przemysłu cementowego — jeszcze raz to podkreślę — cementu nadal brakuje. Więc znów przychodzi dyrektywa z MBIPMB, by plan na 1980 rok nie był niższy niż 140 tys. ton cementu. Zapewniłoby Hucie, że dostarczone zostanie, pod ten plan, 110 tys. ton klinkieru.

Jak widać, zdolności cementowni nadal nie będą wykorzystane nawet w połowie. Dodajmy do tego, że zapowiadano dostawę — z cementowni „Małogoszcz” — tylko 60 tys. ton klinkieru dobrego, którego użycie pozwoliłoby na 40-proc. dodawanie żużlu do cementu. Zaś ok. 50 tys. ton klinkieru przysyłane zostanie z Zakładów Chemicznych „Wizów” z Bolesławca. Surowiec ten jest w „Wizowie” produktem ubocznym, a do tego takim, że można go przetrzeć na cement w ogóle bez dodatku żużlu.

Nie ma innej możliwości

Wracając ze Szczecina myślałem sobie: a może hutnicy nie są biegli w problematyce cementowej? A jeśli tak, to znają sprawę jednostronnie, niejako wycinkowo. Może są inne rozwiązania? Może lepiej byłoby zaniechać w „Szczecinie” produkcji cementu w ogóle?

I dobrze się stało, że postanowiłem zweryfikować wiadomości uzyskane w Glinkach. Utwierdziłem się bowiem w przekonaniu, że innych możliwości... nie ma!

Nasz przemysł eksportuje pewne ilości cementu. Przesyłany on jest z głębi kraju właśnie do Szczecina i tam ładowany na statki. Potrzebna jest więc w tym mieście przeładownia. Rozważano więc, czy nie wykorzystać dużych silosów szczecińskiej cementowni właśnie na ten cel i zaprzestania tam produkcji cementu.

Pod koniec ub. roku udała się do Szczecina komisja dwuministralna, by zbadać czy można z cementowni zrobić przeładownię. Okazało się, że ze względów technicznych nie jest to możliwe obecnie. Trzeba byłoby zbyt wielu przeróbek (inwestycji) by cel ten osiągnąć. Mówiąc żargonem urzędowym: temat upadł.

Dopytuję się w resorcie budownictwa czy są jakieś inne pomysły przedstawienia cementowni „Szczecin” z produkcji cementu na wytworzenie czegoś innego bądź przeznaczenie jej na jakiś inny cel. Projektów takich nie ma. A więc pozostaje kwestia: co dalej z dostawami klinkieru?

Zobowiązaliśmy się w br. — oświadcza mi wicedyrektor Departamentu Energetyki i Transportu MBIPMB Jerzy Sak — zgodnie z ustaleniemi NPSG, dostarczyć 60 tys. ton. Oznacza to wysyłanie z Małogoszcza do Szczecina jednego pociągu tygodniowo. W I kwartale jakiś się wywiał, bo PKP nas nie zawiodł. Odpukać, aby później nie było gorzej. Czy moglibyśmy wysłać więcej klinkieru? Kłopoty transportowe są to poważnym ogranicznikiem. Szkołubił w tym, że przesyłki do Szczecina to jak gdyby ruch pod prąd. W tamtą stronę wozą się dużo z południa kraju.

A czy w ogóle jest klinkier? Zarówno wytwarzanie klinkieru, jak i produkcja cementu są bardzo energochłonne. W ub. roku, jak również

w br. ograniczenia energetyczne powodują, że nie wytwarza się pełnych ilości klinkieru w wielu zakładach przemysłu cementowego. Gdyby było go więcej, to pobliskie cementownie wykorzystywałyby go same na miejscu.

Zgodzić się należy z tym — mówi mi dyrektor Departamentu Przemysłu Materiałów Budowlanych MBIPMB, mgr Zdzisław Stachura — że dowieńcie klinkieru do „Szczecina” angażuje mniej transportowych środków. Ale są one różne. W Szczecinie przyjmowałyby najchętniej klinkier w małych węgłarkach, których bardzo brakuje. I nieraz łatwiej jest nam dostać gotowy cement do Szczecina w naszych wagonach do przewożenia cementu, niż klinkier. Teoretycznie rzecz ujmując, nam też byłoby na rękę, by cementownia w Szczecinie „załatwiała” potrzeby całego północno-zachodniego regionu.

Jaka jest więc najbliższa perspektywa „prezentowanej” cementowni? Czy długo jeszcze nie będzie w pełni wykorzystywana?

W roku przyszłym — zwięźle tłumaczy mi naczelnik Zbigniew Bieleński z Zespołu Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych w Komisji Planowania — będzie można podnieść dostawę klinkieru do cementowni w Szczecinie ze 110 do 150 tys. ton. Osiągnięcie dostaw rzędu 250—270 tys. ton będzie, moim zdaniem, realne dopiero w 1983 roku.

Podnoszę sprawę możliwości dostaw klinkieru z najbliższej połonizacji Szczecina — cementowni „Kujawy”. Niestety, wytwarza ona obecnie tyle klinkieru, ile zużywa na własne potrzeby. A czy można byłoby dostarczać klinkier drogą wodną z Opola do Szczecina? Wszak „Szczecin” ma własne nabrzeże.

Odpowiedź w tej sprawie dostałem bardzo niejasną. Obecnie koło olbrzymiej cementowni Górażdże nabrzeża i portu nie ma. Ale z drugiej strony jest „na tapecie” sprawa wozenia cementu (na eksport) drogą wodną: Opolszczyzna-porty. Czy nie mogłoby więc wskazać na ten „most wodny” również klinkier dla Huty „Szczecin”.

Staramy się, by nasza gospodarka była mniej energochłonna i transportochłonna. Z myślą o tym tworzone są, zakrojone na szeroką skalę, programy w wielu branżach i przemysłach. Zwróćmy uwagę, że na wygrzanie wielkich baterii składają się efekty w sprawach jednostkowych.

Właśnie takim drobnym przykładem jest cementownia Huty „Szczecin”. Przez dostarczenie jej 270 tys. ton klinkieru, zaoszczędzone zostało w wozieniu 130 tys. ton ładunku (różnica do 400 tys. ton). A przecież obecnie liczy się niemal każdy wagon!

Pozostawmy w spokoju fakt, że w mającej pięćdziesiąt lat małej cementowni „Gra” jest jednak warta świeczki i nie można jej pozostawić samopas. „Kławiący” w Glinkach majątek-trwały powinien być wykorzystany w pełni. On tam jest i czeka — niczego nie trzeba kupować, budować itd.

Przemysł cementowy opracowuje kolejne plany batalii modernizacyjnej, a także dalszej rozbudowy potencjału wytwórczego. Przystępując do ich realizacji powinien wkomponować potrzeby tej „obcej” cementowni. Tym bardziej, że jej funkcjonowanie jest z różnych stron pożyteczne i... potrzebne.

aktualności

POPRAWA SYTUACJI ENERGETYCZNEJ

Produkcja energii elektrycznej w lutym br. była o około 8 proc. wyższa niż w analogicznym okresie ub. roku. Pozwoliło to na znaczne ograniczenie wyłączeń energii. Średnie ograniczenie mocy wyniosło 87 MW wobec ponad 570 MW w lutym ub. roku.

W niczym nie zmienia to jednak faktu, że oszczędność energii elektrycznej pozostaje ważnym zadaniem wszystkich zakładów pracy na równi z realizacją zadań inwestycyjnych i remontowych w obiektach energetycznych. Dalsza poprawa sytuacji energetycznej pozostaje bowiem ważnym ogniwem harmonijnego rozwoju gospodarki. (Sb)

REALIZACJA ZADAŃ EKSPORTOWYCH

Zaawansowanie wykonania rocznych zadań eksportowych w okresie 2 miesięcy br. wyniosło ok. 13 proc., w tym do I obszaru płatniczego 12 proc. i do II obszaru — ok. 14 proc. W analogicznym okresie ub. r. wykonano tylko ok. 10 proc. rocznej wartości eksportu. Dane te upoważniają do wniosku, że tegoroczne zadania eksportowe powinny zostać zrealizowane z pewną nadwyżką.

Nie upoważnia to jednak jednostek pracujących do potrzeby handlu zagranicznego do jakiegokolwiek osłabienia wysiłków na rzecz rozwoju eksportu. Nasze potrzeby importowe są bowiem tak znaczne, że bardzo pożądanym jest jak najwyższe przekroczenie zadań eksportowych. (Sb)

START BUDOWLANYCH

Luty br. przyniósł dalszą poprawę w realizacji produkcji podstawowej przedsiębiorstw budowlano-montażowych. Poziom trend produkcji w styczniu br. był o ok. 17 proc. wyższy niż przed rokiem, a łącznie za stycznia i lutego br. przekroczył poziom z

ub. r. o 19,3 proc. Uwzględnienia wymaga jednak fakt, że w styczniu i lutym 1979 r. miał miejsce spadek omawianej produkcji o ok. 23 proc. Upoważnia to do wniosku, że produkcja podstawowa budownictwa nie osiągnęła jeszcze poziomu sprzed 2 lat. Częściowo jest to uzasadnione zmniejszeniem nakładów inwestycyjnych. Skala tego zmniejszenia nie uzasadnia jednak takiego spadku wartości robót.

Zadania przedsiębiorstw budowlanych na br. nadal traktować więc należy jako wymagające znacznej mobilizacji wysiłku budowlanych. (Sb)

ROBOTY BUDOWLANO-MONTAŻOWE

Produkcja podstawowa społecznych przedsiębiorstw budowlano-montażowych w lutym br. była o 21 proc. wyższa niż w lutym ub. roku. Nie upoważnia to jednak do w pełni pozytywnej oceny wyników pracy budowlanych. Produkcja budowlano-montażowa w lutym br. była bowiem o około 14 proc. niższa w porównaniu ze średnią miesięczną z 1979 r.

Sezonowy spadek produkcji w budownictwie jest więc dość znaczny. W następnych miesiącach oczekiwać więc należy znacznej mobilizacji wysiłku budowlanych, niezbędnej do wykonania nawet o 1,9 proc. mniejszych niż w ub. roku zadań produkcyjnych podstawowej. (Sb)

ZAPASY W BUDOWNICTWIE

Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych podjęło kroki zmierzające do poprawy gospodarki zapasami. Są to zwłaszcza następujące przedsięwzięcia:

● Wyznaczoneo zjednoczonym budownictwa zadania w dziedzinie obniżenia stanu zapasów i włączoneo je do programów działania przedsiębiorstw, a ich realizację połączono z

systemem premiowania kadry kierowniczej.

● Opracowano wytyczne w sprawie normowania zapasów i zagospodarowywania zapasów nieprawidłowych.

● Utworzono w niektórych jednostkach handlu zaopatrzeniowego centralne rezerwy podstawowych materiałów budowlanych w celu przeciwdziałania ostrzejszym zakłóceniom w zaopatrzeniu.

INWESTYCJE ODTWORZENIOWO-MODERNIZACYJNE

Ważnym czynnikiem poprawy efektywności gospodarowania w bieżącym pięcioletniu miało być zwiększenie udziału inwestycji odtworzeniowo-modernizacyjnych w nakładach na inwestycje produkcyjne w przemyśle. Dostępne aktualnie dane za lata 1976—1978 wskazują, że nakłady na inwestycje odtworzeniowo-modernizacyjne w podstawowych resortach przemysłowych stanowią od kilku do kilkunastu procent nakładów ogółem. Zwraca jednak uwagę spadkowa tendencja tego odsetka w tak ważnych resortach przemysłowych, jak: Ministerstwo Przemysłu Maszynowego (spadek udziału inwestycji odtworzeniowo-modernizacyjnych w nakładach ogółem z 18,6 proc. w 1976 r. do 6,8 proc. w 1978 r.), Ministerstwo Przemysłu Chemicznego (spadek odpowiednio z 10,8 do 7,9 proc.) oraz Ministerstwo Przemysłu Spożywczego i Skupu (spadek z 12,6 do 9,2 proc.).

Obawiać się więc należy, że założenia na bieżące pięcioletcie, przewidujące poprawę efektywności nakładów inwestycyjnych w drodze rozwoju inwestycji modernizacyjnych nie zostaną zrealizowane. (Sb)

NIECZYNNY MASZYNY ROLNICZE

Kontrolę wykazują, że w wielu spółdzielniach kółek rolniczych znajdu-

ją się znaczne ilości maszyn i narzędzi rolniczych nie nadających się do eksploatacji z powodu braku części zamiennych i dewastacji sprzętu, postępującej w związku z wymontowaniem z nieczynnych maszyn pozostałości potrzebnych do remontu pozostałego sprzętu. W konsekwencji niektóre spółdzielnie nie nadają się z wykonywaniem robót polowych, mimo że dysponują ilością sprzętu znacznie przewyższającą potrzeby wynikające z obsługiwanej arealu gruntów.

Okazuje się więc, że poprawa gospodarki sprzętem rolniczym w spółdzielniach kółek rolniczych nadal pozostaje jednym z ważnych i pilnych zadań rozwoju produkcji rolnej. (Sb)

Problemem otwartym pozostaje natomiast nadal rozszerzenie na wszystkie budowy systemu rozliczeń zużycia materiałów według odpowiednich norm zużycia. (Sb)

OBRÓT PASZAMI

Sprzedaż pasz treściwych w lutym br., w porównaniu z lutym ub. roku zmniejszyła się o 1,4 proc., w tym dla odbiorców indywidualnych o 1,8 proc. Obok okresowych braków zaopatrzenia przyczyniło się do tego wprowadzenie od stycznia br. wyplat rolnikom indywidualnym specjalnych ekwiwalentów za należne z tytułu kontraktacji zwierząt, a nie odebrane pasze. Z tytułu tych ekwiwalentów wypłacono ponad 320 mln zł, co odpowiada około 108 tys. ton nie odebranych pasz.

Okazuje się więc, że ilość pasz treściwych pozostających w dyspozycji indywidualnych rolników są dość zróżnicowane, a wprowadzenie ekwiwalentu przyczyniło się do wyeliminowania wielu przypadków odbierania przez rolników pasz przemysłowych, pomimo posiadania własnych zasobów pasz treściwych. (Sb)

SPRZEDAŻ PASZ PRZEMYSŁOWYCH

Sprzedaż pasz przemysłowych, która w styczniu i lutym 1979 r. była o ok. 8 proc. niższa niż w analogicznym okresie 1978 r., w styczniu i lutym 1980 r. wzrosła tylko o 2,2 proc. O wzroście tym zdecydowała wyłącznie zwiększona sprzedaż w styczniu br. W lutym br. sprzedaż ta spadła bowiem o ok. 1,5 proc. w porównaniu z lutym 1979 r., w którym to czasie miał miejsce również spadek sprzedaży w granicach 11 proc. poniżej lutego 1978 r. Łącznie więc w lutym br. omawiana sprzedaż pasz była o ok. 15 proc. niższa niż przed dwoma laty. Spadkowi sprzedaży pasz w lutym ub. r. towarzyszył spadek ich zapasów o ok. 17 proc., a w lutym br. zapas ten spadł o dalsze 2 proc.

Mniejsze zapasy pasz i spadek ich sprzedaży wskazują na potrzebę szczególnie racjonalnej gospodarki, dającej pierwszeństwo tym gospodarstwom, które w oparciu o każdy kilogram zakupionych pasz przemysłowych mogą osiągnąć największe przyrosty żywności. (Sb)

ZAOPATRZENIE W NAWOZY

Masa nawozów sztucznych będących w dyspozycji jednostek handlowych CZSR „Samopomoc Chłopska” w okresie od lipca 1979 r. do lutego 1980 r. była o 3,5 proc. niższa niż w analogicznym okresie poprzedniego roku i 6,2 proc. niższa niż w analogicznym okresie przed dwoma laty. Jeśli pomimo to sprzedaż nawozów sztucznych w omawianym okresie lat 1979—1980 jest o 16 proc. wyższa niż przed rokiem i o 6,3 proc. wyższa niż przed dwoma laty, to jest to związane z wydatkami spadkiem ich zapasów na koniec lutego br. w porównaniu ze stanem na koniec lutego ub. r. o ok. 0,43 proc.

Szczególnie pilne jest uzupełnienie stanu zapasów nawozów w województwach: gorzowskim, jeleniogórskim, legnickim i zielonogórskim. W wielu innych województwach zapasy nawozów są jednak również zbyt niskie. Na wiosnę br. trudno więc będzie zapewnić terminowe i odpowiednie do potrzeb rolników zaopatrzenie w nawozy. Sytuacja pod tym względem może być dużo trudniejsza niż na wiosnę ub. r. (Sb)

NAWOZY WAPNIOWE

Sygnalizowane już braki zaopatrzenia w nawozy wapniowe w styczniu br. utrzymały się i w lutym. Stan ich zapasów na koniec lutego br. był o 30 proc. niższy niż przed rokiem. Na wielu terenach nadal utrzymują się więc ostre braki zaopatrzenia w wapno nawozowe. Rzutem to może być bardzo niekorzystnie na tegoroczne zbiory.

Jeszcze raz wypada więc postulować, aby jak najszybciej przeanalizowane zostały przyczyny zakłóceń w produkcji wapna nawozowego, a zwłaszcza przyczyny niewykonania ustalonych przez rząd zadań rozwojowych na tym odcinku. (Sb)

PODRÓŻE W CZASIE CHOROBY

Kontrolę prawidłowości wykorzystania zwolnień lekarskich wykazują, że wielu pracowników w okresie tych zwolnień wyjeżdżało za granicę. Operacjom tego typu sprzyja, jak się wydaje, zarówno łatwość otrzymania zwolnień lekarskich, jak i ułatwienia dotyczące wyjazdów do wielu krajów socjalistycznych.

W związku z tym warto aby zakłady pracy zwróciły uwagę swoich pracowników na fakt przeprowadzania takich kontroli oraz związane z nimi wyroczenia, polegające na wyłudzeniu zasiłków chorobowych. Kwota ujawnionych przypadków wyłudzenia zasiłków chorobowych na zwolnienia lekarskie wykorzystywane na wyjazdy zagranicę tylko na terenie Krakowa wyniosła ponad 600 tys. zł. (Sb)

w interesie konsumenta

PARTACKIE WYROBY

We wszystkich wojewódzkich spółdzielniach „Społem” działają służby odbioru jakościowego. Kontrolują wszystkie artykuły żywnościowe i przemysłowe. Co kwartał sporządzają raporty o wykrytych wadach wyrobów dostarczanych przez głównych producentów. Zaprezentujemy reklamacje wywołane w ciągu ostatnich trzech miesięcy ub. roku.

Wśród artykułów kupowanych przez „Społem” do sklepów „1001 drobiazgów”, drogerii, sklepów chemicznych i gospodarstwa domowego najczęściej reklamowano: noże, nożyczki, widelce, łyżki, komplety nakryć, łopatkę (46 partii) z zakładów „Gerlach” w Drzewicy. Wyroby tej fabryki miały nierówne wymiary części tnących, zniekształcenia powierzchni tworzywa, niedopolerowania, wkleśnięcia, ślady po łączeniu form itd.

Z kolei Huta „Silesia” z Rybnika serwowala garnki (72 zakwestionowane partie) rondle, brytfanki, misy, wiadra, pokrywy i mienajki „wyróżniające” się ostrymi obrzeżami, przeswitami, samoczynnym wyrywaniem się uchwyty i ich niesymetrycznym zamocowaniem, brakiem stateczności, obciążeniami i ubytkami emalii. Podobne wady wykryto w 16 partiach ugniataczy, formach do ciasta, łopatkach, szumowkach, śmietniczkach, ubijaczach i tortownicach z krakowskiego „Domgosa” oraz w 13 partiach „Ermetu—Elektrometu” z Częstochowy.

Zakwestionowano blisko 40 tys. wyrobów „Polen-Urody” z Warszawy, w tym cztery partie kremów (wycieki, wydzielanie się oleju na powierzchnię masy), trzy partie kredek do warg (mechaniczne zanieczyszczenia i liczne uszkodzenia). Niektóre partie kredek do warg produkcji „Miraculum” w Krakowie odznaczały się brakiem polsku, łamliwością i zmatowieniem. Część szamponów zmieniła konsystencję zanim jeszcze nabyły je klienci.

Dziesiąt partii proszków do prania z Zakładów „Polena” z Nowego Dworu zareklamowano z uwagi na zbrzydlenie, niedługą i nieszczegółową opakowań. Odrzucono również po kilka partii mydeł „Zefir” i „Kara” z powodu uszkodzeń, matowej powierzchni, ubytków bądź nadlewów.

Spółdzielnia „Czerata” z Sobieni dostarczała ceratę podłogową (odrzucono 6 partii) która cechowała się łuszczeniem i oddziaływała na wierzchniej warstwy. 34 partie kryształów z Huty „Violetta” z Ustronia Śl. miały rysy, niesymetryczne szlif, falistość powierzchni, odpryski, szczyrby, pecherze powietrza, nie do tego mylnie ceny na metkach. Podobne wady wystąpiły w 24 partiach wyrobów szklanych z Huty „Zawiercie”.

Falistość, zabrudzenia farbą, tzw. kratki, deformacje kształtu, pęknięcia i szczyrby zauważono w 12 partiach garniturów do kawy z Zakładów w Chodzieży oraz w 43 partiach talerzy z Tułowia. Reklamowano również wyroby nawet z firmy o dobrej marce — „Włocławka” (23 partie).

Czyż nie szkoda surowców i innych składników produkcji na wytwarzanie tego rodzaju skoczonych wyrobów?

NIE NA TEMAT

W związku z notką pt. „Gdzie są akumulatory?” zamieszczonej w nr 3 „Z. G.” w rubryce „W interesie konsumenta” otrzymaliśmy od zastępcy dyrektora ds. technicznych Centrali Techniczno-Handlowej „Ema-Zbyt”, inż. Władysława Tereszkowskiego następujący list:

„Upierzmy wyjaśniamy, że na mocy porozumienia podpisanego pomiędzy Centralą Techniczno-Handlową „Ema-Zbyt”, a Centralą Techniczno-Handlową Motoryzacji „Polmozbyt” z dnia 30.12.1977 r. akumulatory na cele eksploatacyjne zarówno dla przedsiębiorstw uspołeczniowanych jak i odbiorców indywidualnych dostarczane są za pośrednictwem wojewódzkich placówek „Polmozbyt”.

Informujemy jednocześnie, że w roku 1979 na potwierdzone dostawy dla CTHM „Polmozbyt” 142 tys. szt. akumulatorów 6SC45 do samochodu „Fiat 125 p” w tym dla „Polmozbyt” Warszawa 12,2 tys. szt. Zakłady „Centra” dostarczyły 141 tys. szt. w tym „Polmozbyt” Warszawa 17,7 tys. szt. akumulatorów.

Sądymy, że Czytelnik winien zwrócić się do P.P. „Polmozbyt” Warszawa, ul. Łopuszańska 36, a w przypadku trudności w zakupie akumulatora interweniować w Centrali „Polmozbyt” w Warszawie, ul. Mazowiecka 13”.

Jest to typowy list nie na temat. Problem tkwi nie w tym, że zakłady „Centra” dostarczyły o tysiąc akumulatorów mniej niż uzgodniono z „Polmozbytem”, ale w tym, że nadal ich rażąco brakuje na rynku. Nie chodzi też o ub. rok, ale o sytuację bieżącą. Zaż wgłąda ona tak, iż praktycznie akumulatory zdobyć można tylko na czarnym rynku po dwukrotnie wyższych cenach.

A. N.-J.

Kiedy w państwowych gospodarstwach dziesiątki hektarów zaczęły pokrywać się szkłem, w kręgach prywatnych producentów nowalii z niepokojem patrzono na nowego konkurenta. U konsumentów zaś, informacje o budowie kombinatów ogrodnich budziły nadzieje na zalew rynku tanimi warzywami szklarniowymi.

NADZIEJE jednych, obawy drugich okazały się przedwczesne. Państwowe szklarnie dostarczają obecnie mniej niż jedną piątą ogólnej produkcji „przyspieszonych” warzyw. W niektórych okresach roku na zaopatrzeniu rynku dość silnie wazą tylko dostawy ogórków i pomidorów z PGO. Ale też jeszcze nie w sensie obniżki cen, lecz raczej pewnych trudności ze zbytem towaru, którego wysokie ceny odzwierciedlają duże koszty produkcji. Drogi wciąż nowalii z trudem znajdują pokrycie w budżetach rodzinnych (przeciętnie w ciągu całego roku wydajemy na zakup owoców i warzyw około 800 zł w przeliczeniu na jedną osobę).

Wiecej nowalii

Skromna przed niewiele laty baza produkcji szklarniowej w PGR (72 hektary pod szkłem w małych obiektach) została powiększona o prawie 300 hektarów wielkoobszarowych kombinatów. Powierzchnia ta w 88 proc. służy produkcji najbardziej społecznie użytecznej, a mianowicie produkcji warzyw (kwiaty zajmują tylko 12 proc. arealu pod szkłem). W ręku państwa znalazł się więc poważny potencjał produkcyjny, który można wykorzystywać w najbardziej racjonalny sposób — z punktu widzenia interesów społecznych — w przeciwieństwie do prywatnych gospodarstw szklarniowych, które nawet mimo zobowiązań wynikających z umów kontraktacyjnych ze spółdzielczością ogrodniczą, wynajdują tysiące sposobów, żeby „ucieć” z produkcji warzyw, na bez porównania bardziej zyskową produkcję kwiatów.

Tu dysgresja: nie da się tej sprawy załatwić przy pomocy polityki cen. O ile bowiem koszty produkcji zmuszają do utrzymania cen nowalii na relatywnie — w stosunku do zarobków — wysokim poziomie, o tyle ogromny, wciąż niezaspokojony popyt na kwiaty nie pozwala obciążyć zwykłych zarobków producentów kwiatów.

Nawiasem mówiąc w zwyczajnie obdarowywania kwiatami — przy byle okazji — widzę nie tylko dowód rosnącej zamożności społeczeństwa i jego poziomu kultury. Ten gest stał się u nas obowiązkiem towarzysko-urzędowym, który zrodził się ze związku obyczajów biurowych z polskimi „zastaw się, a postaw się”. Wielu przeciętnie sytuowanych ludzi, którzy zastanawiają się przed kupnem pół kilograma pomidorów szklarniowych, traktując to jako akt rozrzućności, z lekkim sercem wydaje taką samą sumę na zakup trzech badyłowych goździków dla koleżanki z biura. Uroczyste obchodzone „dni” pracowników wszystkich branż i resortów wymyślił chyba jakiś patron ogrodników...

A państwowe gospodarstwa, nie bacząc na niższą opłacalność warzyw niż kwiatów produkując głównie nowalii. Trzeba im to zapisać na plus. W ubiegłym roku rynek otrzymał z PGO 22 786 ton pomidorów i ogórków.

Z drugiej wskazuje strony faktu, że państwowe kombinaty ogrodnicze z trudem wiążą koniec z końcem nie można uważać za obiektywną konieczność wynikającą z relacji kosztów produkcji i cen. W skali kraju, w ubiegłym roku gospodarczym 22 kombinaty szklarniowe wypracowały — bardzo skromną akumulację — 284 mln zł, przy czym 6 PGO zamknęło rok stratami. Obraz działalności kombinatów byłby jeszcze inny, gdyby ich dochody brutto — 2,1 mld zł „oczyszczyć” z dotacji wynoszącej 25—40 proc. wartości produkcji sprzedanej, zaś koszty powiększyć o realną wartość amortyzacji (na zaniżonej stopie amortyzacji).

W niektórych naszych kombinatach rośliny trzeba podewać wężem (15—20 proc. nakładów pracy), bo że funkcjonują urządzenia auto-

HEKTARY POD SZKŁEM

PAWEŁ KAPUŚCIŃSKI



Fot. S. ZUBCZEWSKI

cji kombinaty zarabiają po kilka do kilkunastu, a nawet parudziesięciu milionów złotych rocznie.

Mierne wyniki ekonomiczne, są odbiciem niezadowalającej jeszcze wydajności produkcyjnej, mimo że tu poprawa jest wyraźna — w najważniejszej produkcji, uprawie pomidorów (63 proc. powierzchni szklarni) po raz pierwszy osiągnięto w ub. r. wskaźniki odpowiadające założeniom techniczno-ekonomicznym — oraz skutek wysokich kosztów.

Ile witamin z metra

W ostatnim roku gospodarczym PGO zebrały przeciętnie 15,2 kg ogórków z metra kwadratowego. Jest to więcej o 0,3 kg/kw. niż przed rokiem — co n.b. zwiększyło ogólny zbiór aż o 200 t, zadziwiało prawo długich serii — ale nadal mniej od wskaźnika ZTE. Pomidorów zebrało przeciętnie 2,8 kg/m kw. na jesieni i 7,2 kg/m kw. wiosną (przed rokiem jeszcze 5,8 kg) — ogółem 10 kg/m kw. Nie jest to wynik imponujący w porównaniu np. z 40 kg pomidorów z metra szklarni zbieranych w Holandii. Ale też nie można porównywać naszych dużych szklarni, zwłaszcza tych wcześniej importowanych z Bułgarii, ze szklarniami obecnie eksploatowanymi w Holandii. Tylko pod względem wielkości można by je zakwalifikować do obiektów nowoczesnych, pod względem wyposażenia i technologii — już nie. W Holandii wilgotność, stężenie składników pokarmowych w roztworze, w którym zanurzone są korzenie roślin, wymiana powietrza, stężenie dwutlenku węgla (rośliny są sztucznie dokarmiane CO₂ o daje prawie kg wyższej plonów z metra) oraz temperatura reguluje automatyką, przy czym wszystkie te czynniki są wzajemnie skorelowane i zmieniają się w zależności od pory dnia, intensywności oświetlenia, fazy rozwoju roślin itd.

W niektórych naszych kombinatach rośliny trzeba podewać wężem (15—20 proc. nakładów pracy), bo że funkcjonują urządzenia auto-

matyczne. Nawozi się rośliny takimi nawozami, które można zdobyć, a nie tymi, które szczególnie nadają się do upraw szklarniowych, wskutek czego np. plantacje ogórków trzeba było ze względu na zasolenie gleby nieodpowiednimi nawozami likwidować już na początku lipca, choć bez żadnych dodatkowych nakładów mogłyby jeszcze plonować przez parę tygodni. Konstrukcja „bulgarek” — zwłaszcza pierwszej ich wersji z wąskimi tzw. nawami — utrudnia mechanizację upraw, są kłopoty z wymianą powietrza, mała pojemność powietrzna uniemożliwia uprawę międzyplonów kwiatowych (wytrzymują tylko gerbery i róże), duża powierzchnia dachów nie pozwala cieniować szklarni w lecie (chronić przed nadmiernym nasłonecznieniem) przez co skracają okres „eksploatacji” roślin (Holendrzy użytkują pomidory przez cały rok), a w grudniu — styczniu nie można wyłączać ogrzewania, bo śnieg mógłby zawalić konstrukcję itp. O wiele lepsze są szklarnie importowane ostatnio z ZSRR, ale też nie mają one tak uniwersalnego charakteru jak szklarnie wolnostojące.

Kapitały wpływ na wyniki produkcyjne ma wreszcie jakość odmian roślin uprawianych w szklarniach. Np. na 6,7 ha obsadzonych ogórkami odmian holenderskich, uzyskano średnio 22 kg/m kw. podczas gdy przeciętny plon wyniósł 15,2 kg. Przy średniej 2,8 kg pomidorów jesienią z metra kwadratowego, w 4 obiektach uprawiających zagraniczną odmianę Nortona, uzyskano plon od 4,1 do 4,7 kg/m kw.

Istnieje więc wciąż jeszcze wiele czynników obiektywnych utrudniających uzyskiwanie naprawdę wysokich plonów warzyw w dużych kombinatach. W miarę możliwości te przeszkody są usuwane, technologia uprawy doskonalona i wyniki produkcyjne z roku na rok ulegają poprawie. Osobiście jestem optymistą jeśli chodzi o losy produkcji w wielkoobszarowych kombinatach szklarniowych. Zwłaszcza, że niezależnie

od wszelkich uwarunkowań obiektywnych, istnieją znaczne rezerwy proste, tkwiące w lepszym zarządzaniu i silniejszym zainteresowaniu pracowników szeregowych wynikami — krótko mówiąc w lepszej pracy ludzi. W PGO Piekoszów na przykład, w takich samych trudnych warunkach, w jednym halach uzyskuje się 3 kg pomidorów z metra, w innych ponad 12 kg. W Mysiadle, przede wszystkim dzięki skutecznemu systemowi premiovania za wyniki, plony pomidorów ze zbiorów wiosennych podniesiono w ub. roku średnio o 2 kg z metra do 8,3 kg.

Obniżyć koszty

Jest więc jasne, co należy robić, żeby podnieść wydajność produkcyjną dużych szklarni i perspektywy poprawy są tu nieźle. W ciemniejszej barwach przedstawia się natomiast sprawa obniżki kosztów. A nie jest to sprawa błaha. Istnieje bowiem jakaś granica kosztów społecznych produkcji, której nie można przekroczyć bez obrazy dla podstawowych reguł efektywności gospodarowania.

Posłużę się przykładem jednego z 6 deficytowych gospodarstw ogrodniczych, wcale zresztą nie najgorszego z nich — PGO Piekoszów pod Kielcami. Gdybyśmy się nawet umówili, że nie jest tak bardzo ważne, iż szklarnia przyniosła w ub. r. 19,2 mln zł straty (mimo 15 mln dotacji), to z innego rachunku wynika jednak, że relacje nakładów i efektów są tu niemożliwie do zaakceptowania. Pomnożmy 14 tysięcy t mazułu przeciętnie w ciągu roku zużywanego w Piekoszowie przez jego cenę na rynkach europejskich wynoszącą 150 dol./t (olej o niższej zawartości siarki droższy jest jeszcze o ponad 30 dol./tonę), odejmiemy 7 proc. potrzebnych na ogrzanie takiej właśnie części szklarni, którą zajmuje uprawa kwiatów, a następnie wartość paliwa zużywanego do produkcji warzyw podzielimy przez 1 223 000 kg sprzedanych przez Pie-

koszów nowalii. Wyjdzie, że same koszty paliwa obciążają produkcję kilograma warzyw kwotą 1,6 dolara. A gdzie koszty robocizny, remontów, materiałów, wartość amortyzacji itd. Grzechem pierwotnym używania mazułu do ogrzewania obciążonych jest 13 kombinatów, reszta korzysta z ciepła z elektrociepłowni, jeden tylko ogrzewa szklarnie węglem. Tu koszty ogrzewania są zdecydowanie najniższe — 96 zł/m kw., w pozostałych koszt ogrzewania waha się od 132 zł do 232 zł/m.

Wysokie koszty ogrzewania w PGO w Piekoszowie nie są więc czymś wyjątkowym. Mówi się tu o konieczności przebudowania ciepłowni na opalanie węglem, na razie jednak umieszczono w preliniarzu tegorocznych wydatków kwotę 3,5 mln zł na remont starych kotłowni.

Dość typowe dla takich dużych obiektów są również kłopoty ze zdobyciem potrzebnych ilości obornika, który zwozi się z odległości nawet 200 km (koszt nawożenia 1 mln zł) oraz torfu sprowadzanego z Pańskiej (4 mln zł). Typowe są wreszcie problemy ze zdobywaniem odpowiedniej liczby rąk do pracy — choć z drugiej strony z 419 pracowników niespełna 200 pielęgnuje rośliny, 45 osób przypada na administrację i kadry techniczną, stażystów jest 22, a pozostałych zatrudniają działy pomocnicze. To także niestety żaden wyjątek. W skali całego CZPPGR koszty pośrednie wzrosły w ostatnich latach z 22—25 proc. do około 50 proc. bezpośrednich kosztów produkcji szklarniowej.

Nie byłoby więc żadnych powodów, żeby się to gospodarstwo negatywnie odróżniało od innych, gdyby nie dość specyficzna przyczyna niskich wyników produkcyjnych, co spowodowało zwracający uwagę deficyt, a z kolei ujawniło wysokie koszty.

Kombinat zlokalizowano mianowicie 7 km od dużej cementowni w Nowinach. Emitowane przez nią pyły wspaniale łączą się z siarką ze spalzonego mazułu w związku, który osiada na szklarni nader skutecznie ją zaciemniając. Wskutek tego głównie, plony pomidorów były tu w ub. roku gospodarczym o 30 proc. niższe niż średnio w kraju w szklarniach wielkoobszarowych. Oddajmy gospodarzom tego obiektu sprawiedliwość. Z powodzeniem wypróbowali mycie szyb przy pomocy helikoptera, w odległości 15 km budują własną kopalnię torfu, aby mieć go wreszcie tyle ile wymaga technologia, przejeżdżając 700 ha ziemi, na której będzie można poprowadzić hodowlę m. in. przybliżając w ten sposób źródło zaopatrzenia w obornik itd. Krótko mówiąc podejmują kroki, które pozwolą zbliżyć PGO Piekoszów do przyzwoitego poziomu — jeśli chodzi o wyniki produkcyjne. Wszystkie te poczynania mają jednak to do siebie, że także kosztują i to nie mało. Wcale więc nie jest powiedziane, że efekty będą dużo większe od dodatkowych nakładów, a już chyba na pewno nie na tyle by całkowicie wyrównać dotychczasowy deficyt.

W Stowarzyszeniu Inżynierów i Techników Ogrodnictwa usłyszałem opinie, że państwowe gospodarstwa szklarniowe są „nieodpowiedzialne i przeludnione”. Pierwsza uwaga jest oczywista. Druga, że przeludnione i tak, i nie. Tak — jeśli policzyć, że na 1 hektar przypada suma summarum 30 osób (w Holandii 3,5), nie — jeśli policzyć liczbę ludzi bezpośrednio opiekujących się roślinami, odliczając brygadzystów, kierowników, inżynierów, głównych specjalistów, dyrektora, strażaków, magazynierów, konserwatorów, księgowych, sekretarki, kierowców itd. — wszystkich bardzo potrzebnych, ale chyba nie w takich ilościach.

W uproszczeniu struktury zarządzania, w przeniesieniu części pracowników administracyjnych do roboty fizycznej, ograniczeniu stanowisk de facto administracyjnych choć zakamufłowanych jako dozor techniczny, oraz w wyraźniejszym powiązaniu zarobków pracowników fizycznych z wynikami — upatruję najsukcesyjniejszy sposób zmniejszenia kosztów, w przeliczeniu na jednostkę produkcji. Sposób najsukcesyjniejszy, ale czy najprostszy? Chyba nie, prościej od podstaw wybudować wielki, skomplikowany obiekt, niż racjonalnie zorganizować pracę ludzi w nim zatrudnionych.

TRANSPORT WIEJSKI

TRANSPORT spółdzielczości rolniczej należy do największych krajowych przewoźników — o bok PKS i Transbudu. Zaopatruje rolnictwo w środki produkcji, ludność miast i wsi w mleko, warzywa i owoce, a ostatnio także w węgiel i materiały budowlane. Jest zorganizowany w 49 spółdzielniach transportu wiejskiego oraz działa w niektórych gminnych spółdzielniach.

STW jako wyodrębnione przedsiębiorstwo przewozowe powstały przed 14 laty. Przedtem przeprowadzono (udany) eksperyment, wprowadzając w 1965 r. w dwóch województwach kompleksową obsługę rolnictwa w zakresie dostaw i odbioru towarów i plodów rolnych. Mimo że eksperyment przyniósł obiecujące wyniki, później sprawniejsze działania 17, a później 49 STW, wypadała zniechęcająco. Wielu prezesów spółdzielni transportowych twierdzi, że utworzone wtedy przedsiębiorstwa „na papierze”.

W 408 oddziałach i placówkach terenowych STW są ogółem 544 pojazdów, z tego typowych, dostosowanych do wykonywania wszystkich

zadań jest tylko 157, a adoptowanych z innych pomieszczeń (np. z magazynów, budynków gospodarczych), niefunkcjonalnych jest 313.

Tymczasem zadania transportu stale rosną. W 1976 r. nastąpiła integracja spółdzielczości rolniczej — zaopatrzenia i zbytu „Samopomoc Chłopska”, mleczarskiej i ogrodniczo-pszczelarskiej. Tabor ze wszystkich spółdzielni skoncentrowano w STW.

Obecnie do przewiezienia jest dwukrotnie większa ilość ładunków niż przed 5 laty. Tabor samochodowy, liczący około 51 tys. pojazdów o łącznej ładowności 192 tys. t, z dużym wysiłkiem wykonuje zadania przewozowe w podstawowych grupach ładunkowych, takich jak: węgiel, nawozy mineralne, materiały budowlane, zboże... Poza tym, jedną z najważniejszych statystycznych dziedzin działalności STW jest stała obsługa ponad 90 tys. sklepów i restauracji wiejskich, 60 tys. magazynów i punktów skupu oraz 35 tys. zakładów produkcyjnych i usługowych „Samopomocy Chłopskiej”. Samego

mleka dziennie przewozi się w szczycie letnim 35 mln l.

Główną słabością transportu wiejskiego są przeładunki kolejowe. Sprawia to słaba mechanizacja robot ładunkowych. Piętą achillesową jest również ogólny deficyt części zamiennych i ogumienia. Średnio w miesiącu nie pracuje i pozostaje w bazach 230 pojazdów na 1000. Tę niewesołą sytuację komplikuje również to, że na spółdzielczy transport składa się 89 marek i typów pojazdów, a 45 proc. samochodów eksploatowanych jest od ponad 5 lat i wymaga kapitalnego remontu.

Z danych statystycznych wynika, że każda tona wyrobów wytworzonych w naszym kraju przewożona jest aż trzykrotnie. Dotyczy to także produktów rolnictwa. Są tu jednak znaczne możliwości ograniczenia przewozów. Na przykład owoców i warzyw. Przyczyniłoby się do tego uszczelnienie produkcji owocowej czy warzywnej tam gdzie została utworzona, dokonywanie zmian w jej lokalizacji, a także specjalizacji obrotu towarowego. Mówi się nieraz, że STW wozí powietrze i wodę, gdy

transportuje jabłka z okolic Grójca do Szczecina, Krosna, Gorzowa czy Katowic. Dużo w tym jest racji.

Wielkie znaczenie będzie miała wobec tego realizacja uchwały Rady Ministrów nr 111 z 1978 r. w sprawie popierania i przydzielania funduszy na rozwój w każdej gminie ośrodków przetwórstwa rolno-spożywczego. Głównie w regionach obfitujących w owoce i warzywa.

Zbyt często mają też miejsce tzw. puste przebiegi samochodów STW. Widać już jednak pewne próby lepszego rozwiązania. Samochody wiążące ziemiaki na Śląsk w drodze powrotnej zabierały węgiel. Mimo to stosowane dotychczas metody administracyjnego ograniczania nieracjonalnych przewozów nie przynoszą zadowalających wyników. Nowy podział administracyjny i utworzenie 49 województw spowodował, że jeszcze w wielu wypadkach najkrótsze połączenia między zagrodą rolniczą a punktem skupu, lub między punktem skupu a zakładem przetwórczym dzieli granica województwa. Dla wielu rolników, z uwagi na partycularyzm lokalnych władz, granice te są nie do przebycia. Najwyższy więc czas na otwarcie „granicy”.

I jeszcze jedna sprawa. W dość skomplikowanej strukturze organi-

zacyjnej spółdzielczości rolniczej „Samopomoc Chłopska” spółdzielnie transportu wiejskiego podlegają na swoim terenie wojewódzkiemu związkowi spółdzielni rolniczych „SCH”, a w transportowej branży STW podporządkowane są Zarządowi Transportu CZSR „SCH”. Różnie też jest rozliczane wykonanie planu. WZSR żąda wykonania finansowego, a Zarząd Transportu żąda wykonania ilościowego planu przewozów. Tak jak trudno pogodzić tonokilometry ze złotówkami, bo to dwa różne pojęcia, tak trudno o racjonalne decyzje. Niestety, inspiracyjna rola, jaką powinni odgrywać dysponenti ładunków mający najlepsze rozeznanie i możliwości oszczędzonego gospodarowania, nie jest w spółdzielczym gronie odpowiednio doceniana. Kto inny bowiem płać a kto inny decyduje.

Wiadomo, że coraz więcej „Żuków”, „Nys” i „Tarpanów” jest na wsi. Mają je rolnicy, ogrodnicy, i wielu z nich chętnie zaoferowałoby i oferuje swoje usługi przewozowe na rzecz wsi. Gminne spółdzielnie nie chcą i nie mogą przyjąć tej oferty, bo przepis uniemożliwia korzystanie z prywatnych środków transportowych. Słowem, środki są, ale nie można ich wykorzystać. (mal)

Zwiększenie produkcji krajowych surowców — obok bardziej racjonalnego wykorzystywania posiadanych już i sprowadzanych z zagranicy — jest jednym z podstawowych warunków dalszego rozwoju naszej gospodarki. Poza rolnictwem i przemysłem spożywczym zależność ta występuje najjaskrawiej w przemyśle lekimi, zwłaszcza włókienniczym.

SZTUCZNE włókna nie mogą w pełni zastąpić surowców naturalnych. Fachowcy zgodnie stwierdzają, że około trzydziestu procent potrzeb surowcowych przemysłu włókienniczego trzeba będzie pokrywać importem, a i te oceny oparte są bardziej na szacunku możliwości (płatniczych), niż na potrzebie. Tylko w niewielkim stopniu uwzględniają np. modę.

Włókiennicze szlakiery sezonów brzmiały: czysta bawełna, len, czysta żywa wełna. Przegląd surowcowych potrzeb przemysłu lekkiego i możliwości pełniejszego ich zaspokajania krajową produkcją zaczniemy właśnie od wełny.

Wełna przetwarzana przez nasz przemysł prawie w osiemdziesiąt procentach pochodzi z importu. Choć wełna krajowa jest tylko uzupełnieniem dostaw zagranicznych, to jednak dla przemysłu rolę odgrywa zarówno ilość, jak i struktura jakościowa owego dwudziestoprocentowego dodatku. Oba te czynniki kształtują poziom wydatków dewizowych i mają istotny wpływ na zachowanie ciągłości produkcji w poszczególnych zakładach.

Owca huśtawka

Przerób wełny krajowej nie ma w naszym przemyśle specjalnych tradycji. W okresie międzywojennym rodzimy surowiec stanowił nie więcej niż 3 proc. wełny zużywanej przez fabryki i mimo starań podejmowanych przez ówczesne władze nie udało się tego progu przekroczyć.

Po drugiej wojnie światowej zaczęliśmy właściwie od zera. Z przetrwałego, niezbyt licznego stada, ocalała raptem piąta część, około 700 tysięcy sztuk. A co to były za owce. Fachowcy-wełniarze nazywają takie prymitywne zwierzęta świniarkami — nie trzeba objaśniać, co kryje się pod taką nazwą.

O gwałtownym rozwoju hodowli w pierwszym powojennym dziesięcioleciu (700 tys. sztuk w roku 1945 — 4243 tys. w 1955) zdecydowały potrzeby, zaradność chłopów, i ceny — wtedy jeszcze o wiele bardziej realne, niż w latach późniejszych. W tysiącach chałup stukały krosna, a na każdej miedzy i w każdym rowie pasły się barany. W ciągu dziesięciu lat pogłowie wzrosło sześciokrotnie.

Potem nastąpił regres owczarstwa trwający prawie dwadzieścia lat. Na spadek populacji chowu owiec złożyło się wiele przyczyn, najważniejszą była niewłaściwa niższa opłacalność produkcji owczarskiej w stosunku do hodowli innych zwierząt. Spis gospodarczy w roku 1974 wykazał, że mamy już tylko około trzech milionów owiec. W tej sytuacji rząd podjął decyzję urealniania ceny skupu wełny, skór i żywca baraniego. Okazało się to dość skuteczne. W roku 1978 mieliśmy tyle samo owiec, co w 1955. Potem znowu pogłowie owiec zmniejszyło się. Wrócimy do tego za chwilę. Tymczasem powiedzmy coś bardziej optymistycznego.

Od świniarek do merynosów

Lata między rokiem 1955 a 1974 nie były dla krajowego owczarstwa czasem zmarownym zupełnie. Malejąca ilość owiec nie miała większego wpływu na ilość skupowanej wełny. W 1955 mieliśmy w kraju 4243 tys. owiec, a skup wełny w tonach na bazie potnej (tj. ważonej z potem, brudem, lojem i innymi nieapetycznymi dodatkami, które owca normalnie nosi na grzbiecie) wyniosł 8484 tony; średnio na statystyczną owcę prawie równe dwa kilogramy. W 1974 stado liczyło tylko 3 022 tys. sztuk, ale wełny skupiono 8 570 ton, nawet trochę więcej niż w roku 1955; średnio 2,85 kg ze statystycznej owcy.

To znowu było głównie zasługą profesorów i hodowców. Grupa owczych specjalistów, rozproszona po wyższych uczelniach rolniczych i instytutach hodowlanych, przez dwa dziesięciolecia, mimo nieprzychylnych koniunktury, wytrwale prowadziła żmudne badania i eksperymenty, sprowadzała z zagranicy wysoko-wartościowe zwierzęta zarodowe, krzyżowała je w najprzeróżniejszych kombinacjach, obserwowała co z tego wychodzi i podejmowała nowe próby. Równocześnie członkowie tej grupy powtarzali uczniom, hodowcom i — najmniej skłonny do słuchania — czynnikom:

— Owca nie jest, a przynajmniej być nie musi, wyrazem ekstensywnej gospodarki w rolnictwie. Studiuje rolnicy statystyczne. Hodowla owiec nie kłóci się z hodowlą bydła i trzody chlewnej, lecz korzystnie ją uzupełnia. W krajach, gdzie na sto hektarów gruntu przypada więcej bydła i trzody, niż w Polsce, kwitnie też hodowla owiec. Przykładem Anglia. Przykładem Francja. Przykładem wreszcie NRD, kraj najbardziej do Polski zbliżony zarówno pod względem warunków naturalnych, jak i założonych celów społeczno-gospodarczych. Hodowla owiec to gałąź produkcji zwierzęcej zdolna wielostronnie zaspokajać po-

CZYSTA ŻYWA KRAJOWA



ALEKSANDER WAWRZYSZEWSKI

Fot. A. JAŁOSIŃSKI

trzeby kraju. Odzież i żywność. Wełna, mięso, skóra...

Starania hodowców nie mogły zapobiec zmniejszeniu się pogłowia owiec, ale ich głównie zasługą jest wydajne polepszenie jakości zwierząt. Nawet jakby trochę za bardzo to im się udało. Wśród hodowców, zwłaszcza zajmujących już znaczenie jednorodności surowców przeznaczonych do przemysłowego przetwarzania, można usłyszeć: „Zawiodła koordynacja, albo zadziałał nadmiar ambicji. Każdy profesor chciał być ojcem własnego barana. Za dużo mamy ras, typów i odmian, jak na taki kraj, jak Polska”.

Złotliwości nie zmieniają faktów. Te zaś trzeba ocenić pozytywnie. Jeszcze dobitniej niż ilość skupowanej wełny, świadczą o nich jej jakość, procentowy udział asortymentów i rodzajów w skupowanej masie. Wełen cieniowych w całości skupionej wełny w roku 1955 było 15,6 proc., w 1973 — 52,0 proc.; średnich odpowiednio 62,8 i 43,9 proc.; grubych 21,6 i 4,1 proc.; prymitywnych i mieszanych w 1955 roku 21,4 a obecnie 2,8 proc.; kolorowych wreszcie 15,2 i 0,1 proc. Przy tym podziale w 1955 w ogóle nie oferowano fabrykom wełen w wyższych klasach długości, natomiast w 1979 ich udział w całości dostaw wyniósł 32,1 procent.

Spróbujmy jeszcze jakościowe sukcesy przymierzyć do światowych standardów. Na rynku międzynarodowym za najlepsze uchodzą wełny australijskie i nowozelandzkie. Następna grupa stanowią argentyńskie, północno- i południowoafrykańskie. Zrównanie jakości wełny krajowej z australijską może się udać tylko w ograniczonej, niezbyt wielkiej skali. Nie ma natomiast obiektywnych przyczyn, które by wykluczały możliwość uzyskiwania z krajowych owiec wełny równie dobrej, jak argentyńskiej. W niektórych regionach, niektórzy hodowcy możliwości te już potwierdzają. Udać się nawet kompletować przemysłowe partie wełny krajowej, jakością nie ustępujące importowanej z Argentyny.

Dość osobliwa instytucja

Wyciżysz zaradność chłopów i wytrwaly upór hodowców, trzeba wreszcie powiedzieć, że jednym i drugim przez wszystkie minione lata patronował przemysł lekki. Zmieniały się jego możliwości, w praktyce jednak od samego początku, od roku 1945, nie przerwał starań, by w możliwie największej mierze uniezależnić się od importu surowców.

Ministerstwo Przemysłu Lekkiego powołało w tym celu centrale i przedsiębiorstwa, z których, po różnych zmianach organizacyjnych, powstała Centrala Surowców Włókienniczych i Skórzanych, instytucja dość osobliwa, nie mająca pokrewnie w żadnym innym kraju.

Do statutowych obowiązków CSWS należy skup naturalnych surowców włókienniczych i skórzaných, wytworzenie przez krajowe rolnictwo, przygotowywanie przemysłowych partii tych surowców, planowe zaopatrywanie przemysłu i kierowanie nadwyżek na eksport. O swoistości tej centrali decyduje działalność pozastatutowa, najkrócej rzecz ujmując — starania o to, by zrzeszone w niej przedsiębiorstwa obrotu miały co skupować. Zajmuje się więc CSWS organizacją produkcji skór i włókien naturalnych, stara się oddziaływać na ich ilość i jakość, uczy producentów właściwych zabiegów agro- i zootechnicznych, a także przygotowywania surowców do sprzedaży. Utworzono w tym celu spory aparat instruktor-

ski i propagandowo-dydaktyczny, opracowano i wydano dziesiątki książek, broszur, plakatów i ulotek.

W interesującej nas tu dziedzinie bez względu na lepszy lub gorszy klimat dla krajowego owczarstwa, kształcą kadry specjalistów i kierowała je do pracy instruktorskiej w terenie. Pomagała też w szkoleniu pracowników innych instytucji zainteresowanych owczarstwem i obrotem wełną. Oczywiście współpracowała i nadal współpracuje z ośrodkami naukowobadawczymi. Stosowaniem odpowiedniej polityki cenowej na wełnę i skóry wspiera działania zmierzające do wytworzenia właściwych typów rasowych owiec.

Zanim wełna z grzbietu owcy trafi do fabryki włókienniczej trzeba przeprowadzić sporo operacji organizacyjnych i technicznych, bez których nie można skompletować przemysłowych partii surowca o jednokierunkowej charakterystyce. Trudno się tu wdawać w szczegóły, powiedzmy więc krótko: W ciągu paru ostatnich lat osiągnięto duży postęp w zakresie usprawnienia obrotu wełną, jej magazynowania, sortowania i oceniania. Znacznym nakładem środków inwestycyjnych zbudowano lub zmodernizowano magazyny i sortownie wełny w Poznaniu, Bydgoszczy i Łodzi. Całkowicie zreorganizowano skup wełny w terenie. Zapoczątkowano bezpośrednie dostawy z ferm wprost do okręgowych sortowni, a nawet wprost do zakładów piorących wełnę. W ostatnich dwóch latach, w niektórych zakładach przemysłu wełniarskiego okresami brakowało surowca z importu. Groziło przerwanie produkcji. Sytuację ratowały interwencyjne dostawy wełny krajowej.

Warunek podstawowy — opłacalność

Problemem numer jeden jest więc szybki rozwój krajowej bazy wełniarskiej. Można tu przytoczyć bardzo charakterystyczne zestawienie liczb. W planach perspektywicznych Ministerstwa Rolnictwa, opracowanych przed paroma zaledwie laty, zakładano że pogłowie owiec osiągnie 5,0—5,5 mln sztuk w roku 1990. Materiały VIII Zjazdu PZPR mówią o konieczności zwiększenia tego pogłowia do 5,5—6,5 mln sztuk w najbliższym pięcioletniu, do roku 1985.

Produkcja wełny ma więc w tym okresie zwiększyć się do 18 tys. ton na bazie potnej (tj. ok. 10 tys. ton na bazie pranej), średnia produkcja z jednej owcy ma wzrosnąć do 3,3 kilogramów rocznie.

Lata 1975—1977 dawały mocne podstawy do optymistycznej oceny realności tych założeń. Zakładane na rok 1980 pogłowie owiec w ilości 4,2 mln sztuk osiągnięto już w połowie roku 1978. Potem, niestety, nastąpiło kolejne załamanie się hodowli. Zdecydowała o tym zmiana relacji cen różnych produktów zwierzęcych. W czerwcu 1978 podwyższono cenę skupu żywca wieprzowego i wołowego, a później też mleka. Ceny podstawowych produktów owczarskich pozostały na niezmienionym poziomie. Tym samym względna opłacalność produkcji owczarskiej znacznie się obniżyła.

Skutki nowych układów cenowych dały się zauważyć prawie natychmiast. W niektórych regionach kraju hodowcy, głównie indywidualni rolnicy, zaczęli wybijać owce. Materiał hodowlany, poprzednio trudny do nabycia, teraz nabywano z łatwością z trudem, lub nie znajdował ich wcale. Magazyny przedsiębiorstw obrotu zaczęły się zapelniać owczymi skórmi. Podaż skór wzrosła tak dalece, że nie zdołał ich wchłoniąć nawet czarny rynek.

Centrala Surowców Włókienniczych i Skórzanych już w początkach lipca 1978 wystąpiła z wnioskiem zmierzającym do zniesienia dysproporcji rujnącej hodowlę owiec. Rozpatrzone je jednak dopiero po paru miesiącach, podwyżka cen skupu wełny nastąpiła w lutym 1979. Dwudziestopięcioprocentowa podwyżka cen poprawiła opłacalność hodowli owiec w stosunku do innych działów produkcji zwierzęcej, nie odwróciła jednak tendencji wzburzonych przez okresowe wprawdzie tylko, lecz znaczne ich pogorszenie. Spis zwierząt gospodarskich przeprowadzony w styczniu bieżącego roku wykazał, że owiec jest o 2 proc. mniej niż przed rokiem. Zdecydowało o tym zmniejszenie się o 5 proc. pogłowia owiec w gospodarstwach indywidualnych. Stan obecny nie stwarza więc doborczych pozycji wyjściowych do realizacji zadań określonych w materiałach rządowych.

Przesadą jednak byłoby twierdzić, że występujące jeszcze niekorzystne tendencje przekreślają realność założeń przyjętych w tej dziedzinie. Kolegium Producentów Wełny Izby Wełny w Gdyni, a więc zespół fachowców doskonale znających sytuację i możliwości jej polepszenia, w trakcie dyskusji przedrządowej zażądał następującego stanowiska: Przewidywany w „Wytężonych...” rozwój produkcji owczarskiej... odpowiada potrzebom gospodarki narodowej i jest możliwy do osiągnięcia przy stworzeniu niezbędnych warunków do rozwoju tej produkcji.

„Owca huśtawka” uruchamia się głównie za sprawą cen. Zwiększa w gospodarstwach chłopskich opłacalność produkcji oddziałuje bezpośrednio na rozwój, stagnację lub regres hodowli owiec. Najważniejszym więc warunkiem uzyskania założonego poziomu pogłowia jest ustalenie i utrzymanie relacji cen zapewniających trwałą opłacalność tej produkcji, odpowiednio wyważoną w stosunku do innych gałęzi produkcji zwierzęcej. W naszych warunkach znaczy to utrzymanie na odpowiednim poziomie cen wełny. Krajowa hodowla owiec pozbawiona jest bowiem swobodnego amortyzatora, który wszędzie indziej skutecznie ją uodpornia na zmiany koniunktury.

Chodzi o wzajemne relacje cen najważniejszych produktów owczarskich. Prawie wszędzie, poza Polską, wełna, mięso i skóry są produktami o zbliżonej wartości, w podobnej też mierze oddziałują na opłacalność hodowli. W wielu krajach mięso baranie jest droższe niż wełna. Kilogram surowca kulinarnego kosztuje tyle, co 2—3 kilogramy surowca włókienniczego.

U nas zupełnie inaczej. W cenie wełny hierarchii na pierwszym miejscu wełna, potem długo, długo nie, drugie, ale odległe od pierwszego, miejsce zajmuje skóra. Dochód z mięsa to już tylko niegodny uwagi dodatek. Siedem kilogramów ledwo równoważy kilogram wełny, a i przy tej relacji bywają kłopoty ze zbytem żywca rzeźnego. Baraniny się w Polsce nie lubi.

Nasi sąsiedzi z południa eksportują baraninę do krajów arabskich uzyskując do dziesięciu dolarów za kilogram. Nasi handlowcy też mogliby zainteresować się tym towarem, ale tymczasem trudno im wrożyć większe powodzenie. Kto chce importować baraninę z kraju, w którym nie można jej spróbować nawet w restauracjach hoteli często goszczących biznesmenów z Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej?

Owca zjada najmniej dewiz

Zapewnienie trwałej opłacalności hodowli jest jej rozwojem warunkiem

podstawowym, ale nie jedynym. Równie ważne jest zapewnienie środków produkcji potrzebnych w owczarstwie.

Na pierwszym miejscu fachowcy wymieniają tu paszę. Owca to zwierzę mało wymagające, latem żywi się trawą, w zimie zadowala się siano, tylko w okresie koczowania i stawiania potrzebuje drobnych dodatków pasz treściwych, mineralnych i witaminowych. W tych okresach powinna je jednak dostawać koniecznie. Kondycja owiec-matek i jagniąt tak wyraźnie zależy od tych mini dodatków, że trudno sobie wyobrazić bardziej efektywne ich spżasanie. Tymczasem jednak dość często się zdarza, że importowanych pasz treściwych nie starcza właśnie dla owiec. Hodowcy przy każdej okazji powtarzają „Owca zjada najmniej dewiz”, ale to zgrabne i prawdziwe hasło jakoś nie może się doczekać uznania.

Zaraz po paszach hodowcy upominają się o udostępnienie rolnictwu projektów funkcjonalnych i ekonomicznych pomieszczeń dla owiec oraz stworzenie możliwości wykonawczych.

Na niezrównaną jakość wełny z owiec nowozelandzkich i australijskich składa się między innymi to, że tamtejsze stada przez okragły rok pasą się na wolnym powietrzu. W naszych warunkach klimatycznych jest to niemożliwe, mniej więcej przez pół roku owce muszą pozostać w pomieszczeniach zamkniętych. Tłok, brud, opary amoniaku źle wpływają na ogólną kondycję zwierząt, a tym samym na jakość wełny. Na dodatek nawet kiepskich pomieszczeń brakuje.

W okresie dobrej koniunktury dla owczarstwa, po roku 1974, zbudowano parędziesiąt ferm. Obiekty te miały chyba dowiedzieć, że i wobec baranów potrafimy mieć gest. Przy jakiejś okazji pokazano te owce pałace gościom zagranicznym. Nie można zaprzeczyć — podobaly im się. Nawet budziły zachwyt. Do chwili, w której ktoś mniej taktowny zapytał: „Ile to kosztuje? W jakim okresie zwrócić się nakłady?”. Wyszło, że jeszcze prawnikui dzisiejszych gospodarzy będą spłacać raty za owczarnie-bunkry i hektary niepotrzebnie zabetonowanej ziemi. „Mas nie stać na takie wydatki — zgodnym chórem stwierdzili goście — nasze inwestycje w owczarstwie muszą się amortyzować w ciągu trzech — czterech lat”.

Być może, przy istniejącym w Polsce układzie cen, trzyletni okres zwrotu nakładów na owczarnie jest wymaganiem nierealnym, zbyt ostrym. Na pewno jednak wskazuje kierunek, w jakim należy zmierzać, projektując nowe schronienia dla owczych stad. Dopyływ wartościowych reproduktów i ciągle zaopatrzenie w sprzęt specjalistyczny — to rozumie się samo przez się. Dłużej się trzeba zatrzymać przy usługach warunkujących rozwój nowoczesnego owczarstwa.

Kto ma przycinać ogonki

Chodzi, między innymi, o obsługę weterynaryjną. W wielu regionach kraju do dziś profilaktyka i zwalczanie chorób owiec stanowią marginalne działania służby weterynaryjnej. Nacisk na hodowlę był i trzody chlewnej spycha potrzeby owczarstwa na dalekie krańce zainteresowań zawodowych, tylko niewielu lekarzy weterynarii posiada (umiarokowane na ogół) doświadczenie w leczeniu owiec, a jeszcze mniej specjalizuje się w tym kierunku.

Równocześnie — chyba za sprawą czyichś ambicji rozbiegających się z poczućmi rzeczywistości — dorobiliśmy się najsurowszych przepisów w dziedzinie opieki weterynaryjnej nad owcami. Przykład może i krańcowy, lecz charakterystyczny. Pędziatry wypisując receptę na antywermianinę raczej nie wdaje się w to, kto ma kruszyć tabletki i podawać je dziecku. Odpowiedni środek przeciw robaczycy u owiec — w myśli przepisów — musi podawać lekarz.

Przepis stanowiący, że ogonki jagnięciom tylko lekarz może obcinać ma — moim zdaniem — trochę złe skutki: Obniża rangę zawodu owczarza (po co mam się uczyć, skoro z każdym głupstwem muszę się zwracać do specjalisty). Frustruje lekarza weterynarii (nie po to kończył wyższe studia, żeby całe dni trawił na czynnościach, które z powodzeniem mógłby wykonywać owczarz). Trzecim złym skutkiem zmopolizowania obsługi weterynaryjnej jest nieuniknione w tej sytuacji krętaćstwo sprawozdawcze. Jest stado, są ogonki, ktoś musi je poobcinać, musi więc też być papiererek stwierdzających, że zrobiono to zgodnie z przepisami. Papiererek chroni hodowcę i lekarza — dlaczego by więc nie potwierdzić wykonania usługi, którą w rzeczywistości wykonał owczarz?

Osobną sprawą jest występujący ostatnio niedostatek podstawowych środków zapobiegawczych i leczniczych dla owiec. W zeszłym roku brakowało nawet siarczanu miedzi i żelazka. W niektórych przypadkach koszty owych braków dają się prosto przeliczyć na interesującą nas tu najbardziej wełnę. Badania przeprowadzone przez warszawską Akademię Rolniczą, wykazały, że z owiec odrobaczających systematycznie uzyskuje się o 15 proc. wełny więcej, niż z nie poddawanych tym zabiegom.

Coraz więcej dużych stad

Relacje o niedostatku innych ważnych usług dla owczarstwa trzeba poprzedzić paroma zdaniem wstępu. Do niedawna około osiemdziesięciu procent krajowych owiec hodowano w wielkim rozproszeniu, w małych, wielotowarowych gospodarstwach chłopskich. Obecnie około czterdziestu procent pogłowia przepadła na stada należące do państwa-

wych gospodarstw rolnych, spółdzielni produkcyjnych, indywidualnych i zespołowych gospodarstw specjalistycznych.

Zmienia się też radykalnie obraz produkcji owczarskiej prowadzonej przez rolników indywidualnych. Wojewódzkie związki hodowców owiec zrzeszają około dwudziestu tysięcy rolników. Średnia liczba odcelowanych matek w jednym gospodarstwie wynosi około sześćdziesięciu sztuk. Zarejestrowanych jest prawie trzy i pół tysiąca specjalistycznych gospodarstw owczarskich, powstało też około czterysta owczarskich zespołów rolników indywidualnych posiadających ogółem 53 tys. sztuk owiec.

Z rozdrobnionym i rozproszonym chowem owiec wiązały się takie zjawiska, jak duże zróżnicowanie rasowego doboru zwierząt, rozmałość metod chowu i terminów strzyżby. Czynniki te wpływały na niejednolitość właściwości surowca trafiającego do punktu skupu.

Natomiast za wzrostem pogłowia i koncentracją owiec w dużych stadach nie zawsze nadąża zapewnianie zwierzętom odpowiednich warunków. W wielu stadach obserwuje się pogorszenie kondycji zwierząt, duże zawiłgocenie i osłabienie wełny. Straty jakościowe wełny, powodowane złymi warunkami oraz nie studzeniem i dosuszaniem wełny po strzyżby są bardzo wysokie i godzą zarówno w hodowców, jak i przemysł.

Straty powoduje także przyspieszanie terminów strzyżby, znakowanie owiec farbami nierozpuszczalnymi w wodzie, a nawet lakiem i smołą. Doskonaleniu podawania wełny do sprzedaży nie sprzyja też dotychczasowa procedura i technika przygotowywania wełny do sprzedaży przez hodowców.

Teraz już możemy wrócić do ważnych dla owczarstwa usług.

Przez rozwój usług do lepszej jakości

Sprawą szczególnie ważną jest szybkie odrobienie wieloletnich zaległości w upowszechnianiu wstępnej klasyfikacji run. Jak wykazały światowe doświadczenia, najważniejsze jest łączenie klasyfikacji ze strzyżką, tak by runo wprost z rąk strzyżących trafiało na stoł klasyfikatora. Później już bardzo trudno dokładnie posortować wełnę i skompletować wyrównane, jednolite partie dla przemysłu. Dobrze jest jeszcze przed strzyżką stado owiec podzielić na grupy według charakteru wełny. Upraszcza to znacznie pracę klasyfikatora. W wielu krajach doświadczeni klasyfikatorzy wchodzą na stałe w skład ekip strzyżących, a cena strzyżby obejmuje również klasyfikację wełny.

U nas sprawa organizacyjnego ujęcia usługowego strzyżenia owiec wciąż jeszcze nie jest dopięta. Próby uspołecznienia tego rzemiosła rozbijają się o jaskrawe różnice zarobków osiąganych przez prywatnych strzyżących, a pracownikami ekip uspołeczniionych, opłacanych np. według stawek godzinowych. Nie sprzyja to upowszechnieniu usług w zakresie wstępnej klasyfikacji wełny, mimo że zapotrzebowanie na te usługi coraz powszechniej zgłaszają sami hodowcy.

Strzyżacz-zremieslnik za ostrzyżenie owcy pobiera 25—45 złotych, średnio 30 złotych trzydziści pięć. Strzyżąc 60 owiec dziennie zarabia 2100 w ciągu dniówki. Jest to praca ciężka, sezonowa, wymagająca też sporych umiejętności, których brak może powodować poważne straty. Jeśli np. pokaleczy owcę, na bliznach nigdy już nie wyrósne dobra wełna. Cennik prywatnych usług aprobowany jest więc powszechnie, jednocześnie jednak stwarza nieprzezwyciężalną barierę hamującą jakościowy wzrost wartości tej usługi. Indywidualny strzyżacz, nawet jeśli ktoś mu przy pracy pomaga, nie może dokonywać wstępnej klasyfikacji wełny. Możliwości koordynowania pracy strzyżących — rzemieślników i nielicznych klasyfikatorów są bardzo ograniczone. Nie rozwiązując tego problemu mścił się ogromny komplikacjami we wszystkich dalszych fazach — przygotowywania wełny do przerobu w fabrykach.

O usunięciu tej bariery zabiegał już Związek Hodowców Owiec, Centralny Związek Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska” i — wielokrotnie — Centralny Związek Kółek Rolniczych. Bez skutku. Obowiązujące w tych instytucjach zasady wynagradzania w żadnej godnej uwagi części nie rekompensują strzyżaczowi zarobku, jaki może osiągnąć i legalnie uzyskiwać jako rzemieślnik. CZKR utrzymuje własny Ośrodek Szkolenia Strzyżących i na ogół nie brakuje mu kandydatów do nauki. Jednak przeważająca część wyszkolonych, zaraz po otrzymaniu świadectwa potwierdzającego nabyte kwalifikacje, wyrabia sobie kartę rzemieślniczą i trudny zawód uprawia na własną rękę.

Dodatkową przeszkodą jest dokłity brak w kraju odpowiednich maszyn do strzyżenia owiec oraz części zamiennych do posiadanych sprzętu. Maszynki importowane z ZSRR, trójfazowe, przydatne są tylko w obiektach wyposażonych w instalacje elektryczne dostosowane do wyższego poboru mocy. Starania o import maszyn z innych krajów nie mogą się jakoś przeznaczyć przez sła Komisji Antyimportowej.

Brak maszyn powoduje, że owce nie są strzyżone we właściwych terminach, wyniki technologiczne i ekonomiczne hodowli są gorsze niż mogłyby być bez żadnych nakładów pracy i kosztów. Przedstawiciele hodowców, uważają że zadania w trybie natychmiastowym są realne. Nie ma powodu wątpić w rzetelność tej oceny. Należy też jednak pamiętać o tym, co mówią o warunkach niezbędnych do rozwoju produkcji owczarskiej.

GDZIE SZUKAĆ REZERW

Publikujemy kolejny zestaw wypowiedzi, listów i informacji, dotyczących możliwości poprawy zaopatrzenia materiałowego gospodarki. Także w najbliższych latach, zgodnie z programem nakreślonym na VIII Zjeździe partii, przewiduje się przeznaczenie znacznych środków na rozbudowę krajowej bazy surowcowej. Ale kapitałochłonność i długotrwałość klasycznych inwestycji surowcowych powodują, że zakres działań, jakie można podjąć w tym zakresie do roku 1985, jest ograniczony. Także pula środków importowanych jest ściśle wyznaczona sytuacją płatniczą kraju. Dlatego szczególnie ważnym zadaniem najbliższych lat staje się opanowanie w całej gospodarce trudnej umiejętności zwiększania produkcji materiałnej na drodze racjonalizacji zużycia paliw i surowców, przedstawiania się na paliwa krajowe i surowce łatwiejsze do uzyskania, zapewnienie większej efektywności ich wykorzystania.

Dziś — zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią — zamieszczamy obszernie omówienie uchwały Rady Ministrów nr 9/80 w sprawie intensyfikacji wykorzystania surowców wtórnych oraz listę najważniejszych przedsięwzięć inwestycyjnych, służących zagospodarowaniu tych surowców, przewidzianych do realizacji w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych. Zamieszczamy także odpowiedź doc. Czesława Skowronka na artykuł Adama Zycha pt. „Finansowanie działalności o efektywności” („Z.G.” nr 5/80), dotyczącą problemów wpływu instrumentów ekonomicznych na racjonalną gospodarkę zasarami.

Obok uwag, spostrzeżeń i sugestii ogólnych, wiele publikacji zamieszczonych dotychczas w cyklu „Gra o wszystko” porusza sprawy bardzo konkretne, dotyczące działalności określonych instytucji, zjednoczeń, przedsiębiorstw i zakładów. Tylko część tych instytucji zajęła dotychczas stanowisko wobec zawartych w publikacjach uwag krytycznych i relacjonowanych faktów.

PO RAZ TRZECI przypominamy, że nie otrzymaliśmy odpowiedzi od:

● **Centrali Zbytu Wytobów Metalowych „Metalzbyt”**

„Inicjatywę przechodzenia na dostawy gwarantowane przyjęliśmy z dużym zainteresowaniem. Liczyliśmy, że umowy o gwarantowanie dostaw pozwolą na uzgodnienie dostaw przynajmniej na okres roku gospodarczego, a przedsiębiorstwo będzie mogło w odpowiednim czasie podejmować działania zmierzające do likwidacji przewidywanych niedoborów w znanych wcześniej rozmiarach. Okazało się jednak w praktyce, że gwarantowane dostawy to jest slogan bez pokrycia. Dla zobowiązania sytuacji w tym zakresie przesyłamy w załączeniu (...) pismo oddziału „Metalzbyt” w Olsztynie” (fragmenty pisma opublikowaliśmy — przyp. red.).

(J. Rogiński i D. Piorkowski, Zakłady Sprzętu Oświetleniowego „Polam-Wilkasy”: „Dostawy gwarantowane”, „Z.G.” nr 3/79)

● **Zjednoczenia Państwowej Komunikacji Samochodowej**

„W maju br. (tzn. w r. 1979 — przyp. red.) siołeczny oddział PKS zobowiązał się dostarczyć 750 samochodów dla przewozu wyrobów hutniczych z magazynów rejonowego oddziału „Centrostal” w Warszawie do odbiorców (przydział tzw. wozodni), podstawił 377, oddział w Pleszynie — zobowiązał się dostarczyć 200 samochodów, dostarczył 47, oddział w Ciechanowie — „przydział wozodni” wynosił 57, wykonanie 18, oddział w Garwolinie — przydział 37, wykonanie 5, oddział w Grodzisku — przydział 19, wykonanie 5. To samo w innych, współpracujących z „Centrostal” oddziałach PKS, to samo w czerwcu, lipcu, sierpniu”.

(Z. Węglarek, „Strategia planu składowego”, „Z.G.” nr 3/79)

● **Biura Sprzedaży Materiałów Budowlanych „Besar”**

„Asortyment szeroki w jednej jednostce (handlu) zaopatrzeniowego —

przyp. red.) nie sprzyja dbałości o kompletność i prowadzi do ciągłego rozszerzania tegoż asortymentu o wyroby z innych gałęzi. Motywem tego postępowania nie jest jednak dbałość o potrzeby odbiorców, ale własny interes tych jednostek. Czyli w obecnych warunkach skutkiem dla skutku. Przykład — centrale materiałowe budowlanych rozszerzyły asortyment o odzież, roboczą i ochronną. Trzeba zwrócić uwagę na fakt, że pojawienie się nowych pośredników przy tym samym poziomie produkcji powoduje pogorszenie się warunków zaopatrzenia. Wynika to z niekompletności asortymentu u każdego z nich. Ponadto stwarza tendencję do wzrostu ogólnego poziomu zasarami”.

(Z. Mielcarz, Gdańskie Zjednoczenie Budownictwa: „W dobie czasowej formie — nie!”, „Z.G.” nr 3/79)

PO RAZ DRUGI przypominamy, że nie otrzymaliśmy odpowiedzi od:

● **Centrali Narodowego Banku Polskiego**

„Stosowane obecnie instrumenty finansowe (zasady oprocentowania kredytów na finansowanie zasarami — przyp. red.) powodują przemierzanie się zasarami z jednostek handlowych, gdzie są one najbardziej dyspozycyjne, do organizacji wytwórczych, gdzie dyspozycyjność zasarami jest znacznie mniejsza. Instrumenty te stają się mechanizmem wspomagającym już i tak z innych względów silne tendencje do zamrażania rezerw materiałowych, jakimi rozporządza gospodarka narodowa”.

(Cz. Skowronek, „Instrumenty finansowego oddziaływania”, „Z.G.” nr 4/79; krytyczne oceny systemu kredytowego zawierały również m. in. następujące publikacje: Z. Węglarek, „Strategia planu składowego”, „Z.G.” nr 3/79; J. Horosz, „Rywalizujemy do dostawców”, „Z.G.” nr 3/79; W. Stanek, „Próbę nie dany efektów”, „Z.G.” nr 4/77)

nianie odpadów we własnym zakresie i do własnego użytku, względnie zbieranie, gromadzenie, segregowanie i uprzydatnianie do celu sprzedaży jednostkom zajmującym się skupem surowców wtórnych lub tym jednostkom gospodarki uspołecznionej i nie uspołecznionej, które surowce wtórne wykorzystują dla celów produkcyjnych albo usługowych. W wyjątkowych przypadkach, stwierdza uchwała, surowce wtórne mogą być przekazane nieodpłatnie organizacjom społecznym, jeżeli mogą być one wykorzystane przez te organizacje dla celów statutowych.

Tam, gdzie ze względu na aktualny stan wiedzy, bądź brak jeszcze odpowiednich zdolności przetwórczych, nie ma możliwości wykorzystania na bieżąco surowców wtórnych, ale są podstawy do przewidywania, że będzie można te surowce wykorzystać w przyszłości, uchwała nakłada obowiązek gromadzenia odpadów na specjalnych składowiskach. Odpady pozostałe, nieprzydatne do zagospodarowania, należy zniszczyć lub unieszkodliwić zgodnie ze wskazaniami właściwych służb bhp i ochrony środowiska (jeśli jest to podyktowane względami bezpieczeństwa, higieny, wymaganiami ochrony środowiska), przy czym wymagana jest decyzja dyrektora lub kierownika jednostki organizacyjnej, w której odpady te się znajdują. W razie zniszczenia odpadów, które mogłyby być wykorzystane gospodarczo, równowartość zniszczonych odpadów zaliczana zostaje do strat nadzwyczajnych danej jednostki organizacyjnej, a osoby odpowiedzialne za ich zniszczenie — po ujawnieniu i udowodnieniu tego rodzaju faktów — mają być pociągnięte do odpowiedzialności. Zniszczeniu mogą podlegać tylko te odpady, których listę ustalać będzie corocznie — na wniosek kierowników resortów i urzędów centralnych — minister gospodarki materiałowej w porozumieniu z ministrem administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska.

Wszystkie pozostałe odpady, powstające w jednostkach gospodarki uspołecznionej lub przez nie zakupione, a więc kwalifikujące się do bieżącego lub przyszłego zagospodarowania, podlegają dokładnej ewidencji ilościowo-wartościowej w przypadku surowców wtórnych, nadających się do bieżącego wykorzystania, ilościowej — w przypadku surowców wtórnych, przewidzianych do zagospodarowania w okresach przyszłych. Wycena wartości zasarami surowców wtórnych oparta ma być na obowiązujących cenach zbytu i podlega kontroli (podobnie, jak inne działania, związane z zagospodarowaniem odpadów) w czasie badania bilansów i weryfikacji wyników jednostek gospodarki uspołecznionej.

W celu przyspieszenia produkcyjnego wykorzystania (lub przekazania jednostkom skupu) zgromadzonych zasarami surowców wtórnych, a więc tych odpadów, które nie znalazły się na liście przewidzianych do „kasacji”, jednostki gospodarki uspołecznionej posiadające je w swojej ewidencji ponoszą określone koszty. Na zasarami surowców wtórnych należy zaciągnąć kredyt bankowy, oprocentowany ulgowo, jeżeli zasarami surowców wtórnych mają być wykorzystane na własne potrzeby produkcyjno-usługowe, w pełnej wysokości (tak jak zasarami surowców pierwotnych), jeżeli zakłada się przekazanie surowców wtórnych innym jednostkom gospodarki uspołecznionej lub nie uspołecznionej. Z obowiązku tego zwolnione są jedynie specjalistyczne jednostki, zajmujące się skupem, uprzydatnianiem i zbytem surowców wtórnych. Zasarami nie przewidziane do bieżącego wykorzystania, a do zagospodarowania w okresach przyszłych, mogą być — na wniosek zainteresowanych resortów i urzędów centralnych — zaliczone przez ministra gospodarki materiałowej do rezerw surowcowych i wtedy stosuje się do nich odrębne przepisy finansowe. Warunek zaliczenia do rezerw państwowych: takie składowanie tych zasarami, które umożliwia później ich zagospodarowanie.

Uchwała zobowiązuje ministra gospodarki materiałowej do przedłożenia Radzie Ministrów w ciągu 6 miesięcy od daty podjęcia uchwały (w porozumieniu z przewodniczącym Komisji Planowania, ministrem finansów, ministrem pracy, plac i spraw socjalnych oraz przewodniczącym PKC) projektu zasad ekonomiczno-financeowych, preferujących zwiększenie zużycia surowców wtórnych. Zasady te powinny obejmować nową formułę rachunku ekonomicznego efektywności zagospodarowania surowców wtórnych. Przy porównywaniu kosztów zastosowania surowców wtórnych z kosztami surowców pierwotnych należy uwzględnić koszty ciążące, a także wydatki, jakie — w przypadku niezagospodarowania odpadów — należałoby ponieść na ich wywóz, przechowywanie, niszczenie, straty, jakie odpady powodują w środowisku naturalnym itp. Zasady te powinny przewidywać zrównanie cen wyrobów i usług, wykonywanych w całości lub części z surowców wtórnych z analogicznymi pod względem jakości wyrobami lub

usługami, wykonywanymi przy użyciu surowców pierwotnych. Ewentualne zyski dodatkowe, czerpane z zastąpienia surowców pierwotnych surowcami wtórnymi, powinny być uznawane za zysk prawidłowy. Zasady te powinny także przewidywać możliwość stosowania dotacji przedmiotowej, jeżeli jest to niezbędne dla utrzymania cen zbytu surowców wtórnych na odpowiednim poziomie.

Projekt zasad preferencyjnych powinien ponadto przewidywać obowiązek partycypacji różnych resortów w finansowaniu inwestycji związanych z zagospodarowaniem surowców wtórnych, jeżeli inwestycje te mają służyć więcej niż jednemu resortowi. Zakładać powinien również ulgowe — wynoszące 3 proc. w skali rocznej — oprocentowanie kredytów udzielanych na tego rodzaju inwestycje. Należy także przedstawić odpowiednie propozycje zastosowania dodatkowych zachęt materialnych dla załóg i kierowników jednostek gospodarki uspołecznionej za udział w racjonalnym zagospodarowaniu surowców wtórnych.

Szereg konkretnych ułatwień i zachęt już zostaje wprowadzonych na mocy lutowej uchwały Rady Ministrów. I tak np., jeżeli ekonomicznie uzasadnione zastosowanie surowców wtórnych powoduje wzrost produktywności produkcji, udomokumowanie przekroczenie z tego tytułu obowiązujących limitów zatrudnienia i funduszu plac należy uznać za uzasadnione i usprawiedliwione. Do wartości sprzedaży produkcji własnej i usług, służącej do podstawy naliczania funduszu plac w przedsiębiorstwach, zjednoczeniach i resortach, należy — zgodnie z uchwałą — dodać równowartość czynności związanych ze zbieraniem, gromadzeniem, segregowaniem i uprzydatnianiem odpadów zagospodarowanych jako surowce wtórne (zasady obliczania równowartości tych czynności ustalił minister gospodarki materiałowej — w porozumieniu z przewodniczącym Komisji Planowania — do 7 sierpnia br.). Do produkcji własnej można także w uzasadnionych przypadkach — ustalać na wniosek kierowników resortów i urzędów centralnych minister gospodarki materiałowej w porozumieniu z przewodniczącym Komisji Planowania — zaliczać półfabrykaty wykonane z surowców wtórnych.

Przewodniczący Państwowej Komisji Cen zobowiązany został do dokonania — w terminie do 31 maja br. — analizy cen surowców wtórnych, relacji tych cen do cen surowców pierwotnych oraz wprowadzenia niezbędnych zmian. Ustalone zostały zasady, że przy każdorazowej zmianie cen surowców pierwotnych należy rozpatrzyć celowość równoległej zmiany cen surowców wtórnych. Przewodniczący Komisji Planowania zobowiązany został do wprowadzenia — w porozumieniu z ministrem gospodarki materiałowej — w bilansach surowców i materiałowych podstawowych rozliczenia z wielkością oraz wykorzystania surowców wtórnych, powstających przy przetwarzaniu tych surowców i materiałów. Prezes Głównego Urzędu Statystycznego — do zapewnienia (w porozumieniu z ministrem gospodarki materiałowej oraz zainteresowanymi kierownikami resortów) jednolitej sprawozdawczości dotyczącej powstawania i zagospodarowywania odpadów (w przekroju resortowym i terenowym). Prezes Centralnego Urzędu Geologii — do wprowadzenia w bilansach zasarami surowców mineralnych i wód podziemnych w Polsce kopalni towarzyszących.

Wszystkie wyżej omówione postanowienia Rady Ministrów koncentrują się w głównej mierze na racjonalnym zagospodarowaniu odpadów, powstających w gospodarce uspołecznionej, w przedsiębiorstwach produkcyjnych, usługowych itp. Uchwała zakłada jednak także znaczne rozszerzenie zakresu wykorzystania odpadów, powstających w gospodarstwach domowych. Za zbieranie i organizację gromadzenia odpadów pożytkowych od ludności ponoszą bezpośrednio odpowiedzialność wojewodowie i prezydenci miast stożnych województwa. Powinni oni zapewnić wyznaczenie przez terenowe organy administracji państwowej stopnia podstawowego lokal i terenów na tworzenie punktów skupienia odpadów pożytkowych oraz należającą kontrolę wypełniania przez zarządy budynków mieszkalnych i najeomów lokalów obowiązków w zakresie postępowania z odpadami użytkowymi.

Do końca I półrocza br., minister administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska opracuje wytyczne dotyczące programowania (rozmięszczenie i wielkość) obiektów, prowadzących skup surowców wtórnych. W tym samym czasie — resort administracji powinien wprowadzić do zakresu czynności służbowych dozorców domów, obowiązek zbierania i selektywnego gromadzenia odpadów pożytkowych pochodzących z gospodarstw domowych. Kwoty uzyskiwane przez dozorców ze sprzedaży tych odpadów stanowią ich dochody osobiste, nie podlegające opodatkowaniu i nie zaliczane do wynagrodzenia za pracę.

K.K.

NOWE URZĄDZENIA I INSTALACJE

PEŁNA realizacja postanowień Rady Ministrów w sprawie intensyfikacji wykorzystania surowców wtórnych w latach 1980—1985 (omówienie uchwały zamieszczamy obok) wymaga m. in. znacznej rozbudowy zakładów i instalacji, służących zagospodarowaniu odpadów poprodukcyjnych i pochodzących ze skupu. Najważniejsze przedsięwzięcia inwestycyjne z tego zakresu, przewidziane do realizacji w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych są następujące:

● **Resort hutnictwa.** Przewiduje się że w tym czasie zbudowany zostanie w hucie „Będzin” specjalny piec lukowocporowy do przerobu zgarów mosiężnych, w zakładach „Witormet” w Bytomiu — wydział separacji elektrostarycznej „Korcna” do odzysku metalu z przewodów elektrycznych. Również w bytomskim „Witormecie” uruchomiony powinien zostać przerob blach ocynowanych, a w Sieradzu — podjęta powinna zostać budowa Zakładu Metalurgicznego Odlewniczych Stópów Alumiunowych. W okolicach Warszawy oraz Katowic zakłada się wybudowanie dwóch zakładów, zajmujących się odzyskiwaniem cyny z puszek po konserwach. W hucie między „Głogów” planuje się rozbudowę wydziału rur podciśnionych z cyny i cynku, w hucie „Legnica” — rozbudowę wydziału rur podciśnionych z cyny i cynku, w dwóch hutach żelaza: w hucie im. Lenina i w hucie „Pokoń”, przewiduje się budowę zakładów przerobu żużli stalowniczych. Łączne nakłady, potrzebne na zrealizowanie tych inwestycji, szacowane są na ok. 6,9 mld zł; spodziewana wartość produkcji po osiągnięciu projektowanych zdolności wytwórczych — 2 820 mln zł rocznie, w tym na eksport (bądź zastąpienie importu) ponad 150 mln zł dew.

● **Resort przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych.** Budowa bazy złomowania statków w stoczni „Gryt”, koszt ok. 500 mln zł, przewidywana wartość produkcji — ok. 190 mln zł rocznie.

● **Resort energetyki i energii atomowej.** Do najważniejszych przedsięwzięć, związanych z zagospodarowaniem odpadów poprodukcyjnych, należy budowa składowiska dla łóż turzowskich. Przewidywane nakłady: ok. 500 mln zł, roczna wartość produkcji surowców wtórnych — 70 mln zł.

● **Resort górnictwa.** Za najpilniejsze przedsięwzięcia uznano rozbudowę zakładu przerobu łupka przy kopalni „Michał”, budowę zakładu kruszenia lekkiego (Haldex) przy kopalni „Rokitnica”, budowę wytwórni cegieł z łupków powęglowych w kopalni „Silesia” w Działoszcu. Łączne przewidywane koszty inwestycji: ok. 1 mld zł, wartość produkcji — ok. 240 mln zł.

● **Resort budownictwa i przemysłu materiałowego budowlanych.** W tym przemyśle listę inwestycji przewidywanych do realizacji w latach

1981—1985 otwiera 5 zakładów betonu komórkowego, zlokalizowanych przy elektrowniach Łódź IV, Siekierki II, Łaziska II, Koźlenice II oraz Dolna Odra. Przy elektrowni Dolna Odra zbudowany ma zostać również zakład cegły popiołowej. W Sokółce — planuje się budowę oddziału produkcji płyt strużkowo-betonowych przy Zakładach Stalarki Budowlanej, w Granicznej — budowanie zakładu odzysku skalenia z odpadów granitu, przy elektrowni Jaworzno II — zakładu pilotowego wytwarzającego kruszywo lekkie „gralit”, w Plesku — kombinatu ceramicznego wykorzystującego ility turzowskie. Ponadto zakłada się budowanie w Bełchatowie zakładów ceramicznych korzystających z łóż i piasków, pochodzących z kopalni węgla brunatnego, w Morawicy — budowę zakładu nawozów wapniowych i mączki wapiennej z odpadów Koczyskiej inwestycji: ok. 9 mld zł, wartość produkcji — ok. 2,4 mld zł rocznie.

● **Resort leśnictwa i przemysłu drzewnego.** Zagospodarowaniu odpadów służyć ma m. in. budowa w 4 tartakach oddziałów, zajmujących się wytwarzaniem płyt termoodpornych z kory: w Swierdżowie (woj. koszaliński), Błżanin (woj. kielecki), Złotowie (woj. piłskie) oraz Suchej (woj. bielski). W trzech miejscowościach: w Kolonii-Biskupcu (woj. częstochowski), w Winiarach (woj. kaliskie) oraz w Stobnicy (woj. szczeciński) planuje się budowanie oddziałów, produkujących korobeton. W Gryfinie okr. Hajnowce powstać powinny wytwórnie furury i węgla drzewnego, wykorzystujące odpady z przerobu drzew liściastych. Przewidywane łączne koszty inwestycji: ok. 1,4 mld zł, produkcja — ok. 350 mln zł rocznie.

● **Resort przemysłu chemicznego.** Przede wszystkim — modernizacja i rozbudowa zakładu w Bolesławcu, zajmującego się przerobem zużytego ogumienia, budowa zakładu (brak jeszcze lokalizacji), specjalizującego się w chemizacji tłuszczów odpadowych i technicznych, instalacji pilotowej produkcji złomu gumowego w górnicy „Carbochem”. Dalsze, na liście tej umieszczone przedsięwzięcia, to budowa nowych instalacji do przerobu zużytych olejów, budowa w rafinerii „Gdańsk” wytwórni parafiny i petroleumy z tzw. „gaców”, budowa zakładu produkcyjno-odświeżającego uzyskiwania tlenku glinu metodą kwasną z odpadów turzowskich. Nakłady inwestycyjne: ok. 7,7 mld zł, roczna wartość produkcji — co najmniej 5 mld zł rocznie, w tym produkcja eksportowej lub zastępującej import ok. 500 mln zł dew.

● **Centralny Związek Spółdzielczości Pracy.** Budowa 5 zakładów przetwórstwa zużytych tworzyw sztucznych. Koszt inwestycji ok. 750 mln zł, roczna wartość produkcji ok. 500 mln zł.

K.

NIE DOCZEKAŁ SIĘ REALIZACJI

Z zainteresowaniem zapoznaliśmy się z wnioskami R. Pastwy, przedstawionymi w artykule „Jeden gospodarz” („Z.G.” nr 1/80). Problem racjonalnej organizacji zaopatrzenia interesuje na pewno nie tylko mnie, ale również wszystkich tych ekonomistów, którzy krzewią myślą i odczuwają wady obecnego aparatu dystrybucji. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że jest to zagadnienie bardzo złożone, tym bardziej że dotychczasowy aparat dystrybucji — a więc również biura zbytu, hurtownie itp. — praktycznie nie martwił się konsekwencjami niewłaściwego, to znaczy niepełnego i nieterminowego pokrywania potrzeb odbiorców.

Chcę przypomnieć, że Rada Koordynacyjna Kół PTE w Zycu jeszcze w ramach realizacji uchwały VI Zjazdu partii oraz opracowywanego wówczas programu usprawnienia gospodarki materiałowej zaproponowała — był to rok 1973 — powołanie wielobranżowych składów materiałowych. Inicjatywa ekonomistów środowiska żywieckiego poparta przez władze terenowe i ZOW PTE w Krakowie (Zywiec należał wtedy do woj. krakowskiego) spowodowała opracowanie projektu takiego składu wielobranżowego. Projekt przedstawiono kolejno na konferencji powiatowej ekonomistów w lutym 1973 roku oraz na konferencji ogólnokrajowej w Krakowie w czerwcu 1973 r., a następnie ówczesnej Radzie Gospodarki Materiałowej w osobie wiceministra Dadeusza Wojciechowskiego oraz innym zaintereso-

wanym. W efekcie Centralna Techniczna w Krakowie miała przystąpić do realizacji zaakceptowanego przez wszystkich wniosku, uzyskano nawet teren pod budowę, ale z chwilą zmian w podziale administracyjnym kraju sprawa „rozplynęła się”.

Informuję o tym dlatego, aby podkreślić, że zmiana systemu zaopatrzenia była wnioskowana już siedem lat temu, wasza Redakcja też odnotowała ten pomysł, drukowała na ten temat listy. O ile wiem, konkretna inicjatywa środowiska ekonomistów w Zycu nie była jedyną, podobnych projektów powstało w tym czasie więcej.

Nawiązując do artykułu R. Pastwy chciałbym zaznaczyć, że nie ze wszystkimi wnioskami autora się zgadzam. Moim zdaniem, funkcje jednego gospodarza gospodarki zaopatrzeniowej, jakie przypisać by miały proponowanym przez R. Pastwę Regionalnym Przedsiębiorstwom Zaopatrzenia i Zbytu, należałoby ograniczyć tylko do grupy materiałów pomocniczych, przedmiotów nietrwałych oraz części zasarami maszyn. Korzyści z działania takich regionalnych ponadbranżowych przedsiębiorstw byłby wielokrotnie, tak dla państwa, jak jednostek gospodarczych. Co na temat zgłoszonej przez R. Pastwę koncepcji organizacyjnej sądzą zainteresowane władze, a zwłaszcza Urząd Gospodarki Materiałowej?

mgr JÓZEF MASŁANKA

Zywiec

GOSPODARKA SUROWCAMI WTÓRNYMI

JAK już informowaliśmy, Rada Ministrów podjęła uchwałę w sprawie intensyfikacji wykorzystania surowców wtórnych w latach 1980—1985. Uchwała ta (nr 9/80 z 7 lutego br.), wchodząca w życie z dniem powzięcia, zawiera m. in. definicję pojęcia surowców wtórnych. Za surowce wtórne uważa się wszystkie odpady powstające bądź w procesach produkcyjnych, bądź w procesach użytkowania, kwalifikujące się do ponownego wprowadzenia w obieg gospodarczy. Surowcami wtórnymi są więc nie tylko resztki różnych materiałów, półfabrykatów itp., wyroby wybrukowane itp., ale także wycofywane z eksploatacji wyroby gotowe, maszyny, urządzenia, przed-

mioty osobistego użytku itp. Dotyczy to zarówno odpadów, powstających w przemyśle, na placach budów, w warsztatach naprawczych i innych jednostkach gospodarczych, jak odpadów powstających np. w gospodarstwach domowych.

Uchwała nakłada na wszystkie jednostki gospodarki uspołecznionej obowiązek podejmowania niezbędnych przedsięwzięć organizacyjnych i technicznych służących — z jednej strony — ograniczeniu powstawania odpadów w toku produkcji, z drugiej — ich celowego i planowego zagospodarowania. Za zagospodarowanie odpadów uważa się zbieranie, gromadzenie, segregowanie i uzdat-

W nr. 48 „Życia Gospodarczego” z ubiegłego roku przedstawiłem pewne elementy oddziaływania instrumentów finansowych na kształtowanie zapasów. Starałem się pokazać mechanizm oddziaływania tych instrumentów, zwłaszcza w przemyśle i obrocie zaopatrzeniowym, a także sformułować pewne oceny skuteczności przyjętych rozwiązań. Wyraziłem opinię, że niewielka jest skuteczność oddziaływania instrumentów finansowych na zapasy, zwłaszcza w przemyśle. Pisałem: „Skomplikowany układ funkcjonowania procesów zaopatrzenia, występujące zakłócenia w procesach produkcji, istotne osłabienie stymulacyjnych funkcji rozwiązań systemu ekonomicznego i inne zjawiska sprawiają, że instrumenty finansowe mają stosunkowo małą siłę oddziaływania (o wiele mniejszą niż wynikiłoby to z konstrukcji funkcjonalnych rozwiązań) tam, gdzie miałyby one największe znaczenie, a więc w przemyśle, gdzie ograniczenie zapasów jest obecnie działaniem co najmniej budzącym wątpliwości”.

Moja ocena w sprawie małej skuteczności instrumentów finansowych w ich oddziaływaniu na zapasy zakładała, że w roku 1978 powstałe i ujawnione zapasy nieprawidłowe wyniosły ponad 65 mld złotych i były wyższe o 1/3 aniżeli w 1977 r. Podobne proporcje miały miejsce w ro-

gowności najbardziej dyspozycyjnym, które powinny stanowić źródło elastycznego zaopatrzenia odbiorców, są niedostateczne, a ponadto występuje tendencja ich obniżania. W wielu organizacjach obrotu zaopatrzeniowego następuje bezwzględny spadek zapasów. Jako przykład możemy posłużyć się zapasami wyrobów hutniczych. Tylko 14 proc. całości zapasów wyrobów hutniczych zlokalizowane jest w składach „Centrostali”. Analogiczny wskaźnik dla Związku Radzieckiego wynosi 26 proc., a w Czechosłowacji zbliża się do 30 proc. Taką strukturą rozmieszczenia zapasów ujemnie wpływa na ogólny ich poziom. W Związku Radzieckim zapasy wyrobów walcowanych w całej gospodarce stanowią około 50 dni zużycia, podczas gdy u nas około 70 dni. Nawet przy tym dość wysokim poziomie nie zapewniają one elastycznego pokrycia potrzeb odbiorców, bowiem wadliwe jest ich rozmieszczenie i mała dyspozycyjność.

W ostatnim okresie obserwujemy intensyfikację negatywnych zjawisk narastania zapasów nieprawidłowych — zbędnych i nadmiernych. Na przykład w roku 1978 nowo powstałe i ujawnione zapasy nieprawidłowe wyniosły ponad 65 mld złotych i były wyższe o 1/3 aniżeli w 1977 r. Podobne proporcje miały miejsce w ro-

gowności najbardziej dyspozycyjnym, które powinny stanowić źródło elastycznego zaopatrzenia odbiorców, są niedostateczne, a ponadto występuje tendencja ich obniżania. W wielu organizacjach obrotu zaopatrzeniowego następuje bezwzględny spadek zapasów. Jako przykład możemy posłużyć się zapasami wyrobów hutniczych. Tylko 14 proc. całości zapasów wyrobów hutniczych zlokalizowane jest w składach „Centrostali”. Analogiczny wskaźnik dla Związku Radzieckiego wynosi 26 proc., a w Czechosłowacji zbliża się do 30 proc. Taką strukturą rozmieszczenia zapasów ujemnie wpływa na ogólny ich poziom. W Związku Radzieckim zapasy wyrobów walcowanych w całej gospodarce stanowią około 50 dni zużycia, podczas gdy u nas około 70 dni. Nawet przy tym dość wysokim poziomie nie zapewniają one elastycznego pokrycia potrzeb odbiorców, bowiem wadliwe jest ich rozmieszczenie i mała dyspozycyjność.

W ostatnim okresie obserwujemy intensyfikację negatywnych zjawisk narastania zapasów nieprawidłowych — zbędnych i nadmiernych. Na przykład w roku 1978 nowo powstałe i ujawnione zapasy nieprawidłowe wyniosły ponad 65 mld złotych i były wyższe o 1/3 aniżeli w 1977 r. Podobne proporcje miały miejsce w ro-

gowności najbardziej dyspozycyjnym, które powinny stanowić źródło elastycznego zaopatrzenia odbiorców, są niedostateczne, a ponadto występuje tendencja ich obniżania. W wielu organizacjach obrotu zaopatrzeniowego następuje bezwzględny spadek zapasów. Jako przykład możemy posłużyć się zapasami wyrobów hutniczych. Tylko 14 proc. całości zapasów wyrobów hutniczych zlokalizowane jest w składach „Centrostali”. Analogiczny wskaźnik dla Związku Radzieckiego wynosi 26 proc., a w Czechosłowacji zbliża się do 30 proc. Taką strukturą rozmieszczenia zapasów ujemnie wpływa na ogólny ich poziom. W Związku Radzieckim zapasy wyrobów walcowanych w całej gospodarce stanowią około 50 dni zużycia, podczas gdy u nas około 70 dni. Nawet przy tym dość wysokim poziomie nie zapewniają one elastycznego pokrycia potrzeb odbiorców, bowiem wadliwe jest ich rozmieszczenie i mała dyspozycyjność.

W ostatnim okresie obserwujemy intensyfikację negatywnych zjawisk narastania zapasów nieprawidłowych — zbędnych i nadmiernych. Na przykład w roku 1978 nowo powstałe i ujawnione zapasy nieprawidłowe wyniosły ponad 65 mld złotych i były wyższe o 1/3 aniżeli w 1977 r. Podobne proporcje miały miejsce w ro-

gowności najbardziej dyspozycyjnym, które powinny stanowić źródło elastycznego zaopatrzenia odbiorców, są niedostateczne, a ponadto występuje tendencja ich obniżania. W wielu organizacjach obrotu zaopatrzeniowego następuje bezwzględny spadek zapasów. Jako przykład możemy posłużyć się zapasami wyrobów hutniczych. Tylko 14 proc. całości zapasów wyrobów hutniczych zlokalizowane jest w składach „Centrostali”. Analogiczny wskaźnik dla Związku Radzieckiego wynosi 26 proc., a w Czechosłowacji zbliża się do 30 proc. Taką strukturą rozmieszczenia zapasów ujemnie wpływa na ogólny ich poziom. W Związku Radzieckim zapasy wyrobów walcowanych w całej gospodarce stanowią około 50 dni zużycia, podczas gdy u nas około 70 dni. Nawet przy tym dość wysokim poziomie nie zapewniają one elastycznego pokrycia potrzeb odbiorców, bowiem wadliwe jest ich rozmieszczenie i mała dyspozycyjność.

W ostatnim okresie obserwujemy intensyfikację negatywnych zjawisk narastania zapasów nieprawidłowych — zbędnych i nadmiernych. Na przykład w roku 1978 nowo powstałe i ujawnione zapasy nieprawidłowe wyniosły ponad 65 mld złotych i były wyższe o 1/3 aniżeli w 1977 r. Podobne proporcje miały miejsce w ro-

gowności najbardziej dyspozycyjnym, które powinny stanowić źródło elastycznego zaopatrzenia odbiorców, są niedostateczne, a ponadto występuje tendencja ich obniżania. W wielu organizacjach obrotu zaopatrzeniowego następuje bezwzględny spadek zapasów. Jako przykład możemy posłużyć się zapasami wyrobów hutniczych. Tylko 14 proc. całości zapasów wyrobów hutniczych zlokalizowane jest w składach „Centrostali”. Analogiczny wskaźnik dla Związku Radzieckiego wynosi 26 proc., a w Czechosłowacji zbliża się do 30 proc. Taką strukturą rozmieszczenia zapasów ujemnie wpływa na ogólny ich poziom. W Związku Radzieckim zapasy wyrobów walcowanych w całej gospodarce stanowią około 50 dni zużycia, podczas gdy u nas około 70 dni. Nawet przy tym dość wysokim poziomie nie zapewniają one elastycznego pokrycia potrzeb odbiorców, bowiem wadliwe jest ich rozmieszczenie i mała dyspozycyjność.

W ostatnim okresie obserwujemy intensyfikację negatywnych zjawisk narastania zapasów nieprawidłowych — zbędnych i nadmiernych. Na przykład w roku 1978 nowo powstałe i ujawnione zapasy nieprawidłowe wyniosły ponad 65 mld złotych i były wyższe o 1/3 aniżeli w 1977 r. Podobne proporcje miały miejsce w ro-

gowności najbardziej dyspozycyjnym, które powinny stanowić źródło elastycznego zaopatrzenia odbiorców, są niedostateczne, a ponadto występuje tendencja ich obniżania. W wielu organizacjach obrotu zaopatrzeniowego następuje bezwzględny spadek zapasów. Jako przykład możemy posłużyć się zapasami wyrobów hutniczych. Tylko 14 proc. całości zapasów wyrobów hutniczych zlokalizowane jest w składach „Centrostali”. Analogiczny wskaźnik dla Związku Radzieckiego wynosi 26 proc., a w Czechosłowacji zbliża się do 30 proc. Taką strukturą rozmieszczenia zapasów ujemnie wpływa na ogólny ich poziom. W Związku Radzieckim zapasy wyrobów walcowanych w całej gospodarce stanowią około 50 dni zużycia, podczas gdy u nas około 70 dni. Nawet przy tym dość wysokim poziomie nie zapewniają one elastycznego pokrycia potrzeb odbiorców, bowiem wadliwe jest ich rozmieszczenie i mała dyspozycyjność.

W ostatnim okresie obserwujemy intensyfikację negatywnych zjawisk narastania zapasów nieprawidłowych — zbędnych i nadmiernych. Na przykład w roku 1978 nowo powstałe i ujawnione zapasy nieprawidłowe wyniosły ponad 65 mld złotych i były wyższe o 1/3 aniżeli w 1977 r. Podobne proporcje miały miejsce w ro-

W wykonanie planu inwestycji szpitalnych po upływie czterech lat bieżącego planu pięcioletniego nie przedstawia się zadowalająco. Już z założeń planowych wynikało, że w roku bieżącym nastąpi nieproporcjonalnie duże spiętrzenie efektów rzeczowych realizacji planu, ale niedostateczna dyscyplina jego wykonania spowodowała dodatkowe pogłębienie tych dysproporcji. W liczbach bezwzględnych rzecz wygląda następująco: w roku 1976 wybudowano 3645 nowych łóżek — przewidywano 4721. W roku 1977 zaległości nadrobił nawet z pewnym nadwyżką — zamiast planowanych 1671 łóżek otrzymaliśmy 2203. Ale już w 1978 r. oddano 1653 (plan — 2418) i w 1979 r. — 5220 łóżek zamiast 6900.

Liczyby fizycznie oddanych łóżek różnią się nieco od przytoczonych w cytowanym na maszyne łamach artykule Barbary Seidler, ale w tym przypadku wierzylibym bardziej użytkownikowi — zacierpnieliśmy je ze sprawozdania z wykonania planu inwestycyjnego przygotowanego przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej.

W tej sytuacji uzgodniony między resortami zdrowia i budownictwa plan na rok bieżący przewiduje oddanie do użytku 13 806 nowych łóżek zamiast — jak przewidywano pierwotnie — 11 689. Jest to przy tym uzgodnienie w pewnym sensie jednostronne — resort budownictwa jest pewien, iż plan ten zostanie wykonany w całości, resort zdrowia uważa, że oddanie około 4000 łóżek jest poważnie zagrożone, choć jeszcze możliwe przy nadwyżce jednej mobilizacji sił i środków.

Ostrożność resortu zdrowia ma swoje uzasadnienie. Warteściowo rzecz ujmując, tzw. poślizg w robotach budowlano-montażowych wyniósł w ubiegłym roku 1400 mln zł — już po uwzględnieniu korekty planu wynikającej z wyjątkowo trudnych warunków klimatycznych. Aby rzecz przybliżyć Czytelnikom, należy dodać, że jest to równowartość robót potrzebnych do wybudowania trzech 500-łóżkowych szpitali. Mimo to, chcemy wierzyć słowu budowlanych.

(stan)

„NASZE DROGI I ROZDROŻA”

Pod takim hasłem redakcja „Gazety Południowej” w Krakowie ogłasza IV ogólnopolski dziennikarski konkurs otwarty o nagrodę im. Adama Polewki.

Organizatorzy:

„nie ograniczają rozmiaru prac, nie określają kręgu tematycznego ani charakteru wypowiedzi; ze szczególnym zainteresowaniem natomiast będą oczekiwali prac ukazujących przeobrażenia współczesnej Polski, postawy ludzkie, konflikty i problemy związane z naszym czasem intensywnych przemian”.

„mają nadzieję — uzasadnioną — dorobkiem trzech pierwotnych konkursów (wybrane reportaże ukazywały się w książce „Corrida po polsku” nakładem KAW) — że nadesłane prace cechować będzie autentyczność, bezkompromisowa pasja, odwaga, cywilność i temperament — tak, jak eschowały one osobowość Adama Polewki — komunisty, pisarza i dziennikarza związanego przez wiele lat z naszą „Gazetą”.

Termin nadsyłania tekstów — reportaży, artykułów publicystycznych, esejów, szkiców, felietonów itp. — upływa 10 maja 1980 r. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi 21 czerwca, podczas „Dni Krakowa”.

Fundatorami nagród są: nagroda I — 15 tys. zł — „Gazeta Południowa”; trzy II — po 10 tys. zł — Ministerstwo Kultury i Sztuki, Huta im. Lenina, Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, III — 7 tys. zł — Wydział Kultury i Sztuki Urzędu m. Krakowa.

Nadto przyznane będą: nagroda specjalna Klubu Twórców i Działaczy Kultury „Kuźnica” w Krakowie w kwocie 8 tys. zł za najlepszą pracę poświęconą socjalistycznej kulturze oraz cztery nagrody równorzędne po 5 tys. zł: Krakowskiej Rady Związków Zawodowych, Wydziału Kultury i Sztuki Urzędów Wojewódzkich w Nowym Sączu i Tarnowie oraz Wydawnictwa Literackiego w Krakowie.

Oceny prac dokona jury w składzie: Klemens Krzyżogórski, Andrzej Kurz, Jerzy Lovell, Jacek Maziarz, Zbigniew Regucki, Janusz Roszko, Zbigniew Siatkowski i Ryszard Wojna. Jury będzie mieć prawo innego podziału nagród.

„Gazeta Południowa” zastrzega sobie pierwszeństwo druku prac. Uczestnicy proszeni są o nadsyłanie tekstów podpisanych godłem, w trzech egzemplarzach maszynopisu na adres redakcji: „Gazeta Południowa”, ul. Wielopole 1, 31-072 Kraków, z dopiskiem: Konkurs im. A. Polewki. Do przesyłki należy dołączyć załączoną kopertę z godłem, zawierającą imię i nazwisko oraz adres i ewentualnie telefon autora.

JESZCZE O INSTRUMENTACH

CZESŁAW SKOWRONEK

Takiego założenia nigdzie nie czynię, a stwierdziłem to uprzednio i podtrzymuję dalej, że roli instrumentów finansowych nie należy przeceniać, zwłaszcza w obecnych warunkach funkcjonowania gospodarki narodowej. Wyjaśniając to, wyrażałyby się oczywiście zagadnienia — może niewłaściwie odczytane przez A. Zycha — chciałbym nieco rozwinąć niektóre aspekty gospodarki zapasami, aby na ich podstawie jeszcze raz przedstawić rolę i funkcje instrumentów finansowych.

Od czego zależą zapasy?

Obok instrumentów finansowych oddziaływania zapasy, zwłaszcza charakteru produkcyjnego, są kształtowane wieloma czynnikami, mającymi swe źródła w materialnych procesach rozwoju gospodarki narodowej, a także rozwiązaniach systemu planowania i zarządzania oraz w systemie zaopatrzenia materiałowo-technicznego. Odpowiadając zatem na pytanie postawione przez A. Zycha można by powiedzieć, że obok instrumentów finansowych zapasy są kształtowane przez następujące ważniejsze grupy czynników:

● stopień równowagi bilansowej między podażą a popytem na środki produkcji, zwłaszcza na przedmioty pracy;

● sprawność funkcjonowania systemu zaopatrzenia materiałowo-technicznego;

● metody sterowania zapasami w organizacjach gospodarczych, zwłaszcza zaś w przedsiębiorstwach.

Chcę przedstawić pewne elementy działania tych czynników, zwłaszcza na tle charakterystycznych zjawisk, które mają miejsce obecnie w gospodarce zapasami. W sposób najbardziej syntetyczny stan gospodarki zapasami można ocenić następująco:

Ostatnie lata, zwłaszcza zaś 1978—1979, w odróżnieniu od poprzedniej 5-letki, przyniosły pogorszenie podstawowych relacji w gospodarce zapasami. Tempo przyrostu zapasów, zwłaszcza w przemyśle i budownictwie, było wyższe od wskaźników przyrostu produkcji. Prowadziło to do nadmiernego zaangażowania doходу narodowego w przyrost zapasów. Temu zjawisku towarzyszyło jednocześnie pogorszenie się struktury asortymentowej, co ujemnie rzutowało na utrzymanie ciągłości i rytmiczności produkcji. W wielu przedsiębiorstwach obserwujemy zjawiska braku dostatecznych zapasów szeregu podstawowych surowców i materiałów, a także elementów kooperacyjnych przy nadmiernych zapasach wielu innych. Wystąpiły także dysproporcje w kompletności zapasów i zaopatrzenia w sposób wybitnie ujemny rzutujące na asortymentowe wykonanie zadań.

Struktura rozmieszczenia zapasów produkcyjnych jest niekorzystna, w sposób istotny obniżająca ich dyspozycyjność. Ponad 80 proc. całości zapasów produkcyjnych skoncentrowane jest w postaci zapasów materiałowych u odbiorców. Zapasy w obrocie zaopatrzeniowym, a więc w

ku 1979. Przeprowadzone badania wskazują, że faktyczne rozmiary zapasów nieprawidłowych są znacznie wyższe aniżeli wskazuje na to oficjalna sprawozdawczość. Wymienione procesy prowadzą do dwu ujemnych zjawisk w sposób wyraźny rzutujących na pogorszenie efektywności.

Po pierwsze, często zapasy zbędne i nadmierne określonych asortymentów materiałowych w jednym ogniwach gospodarki narodowej występują jako niedobory w innych ogniwach, co prowadzi do wyraźnych zakłóceń w produkcji.

Po drugie, rozładowanie i zagospodarowanie zapasów nieprawidłowych powoduje dodatkowe koszty i straty. Tylko bezpośrednie straty związane z zagospodarowaniem zapasów zbędnych wyniosły w 1978 r. 3,2 mld zł. Należy sądzić, że nie mniejsza też kwota będzie w 1979 r.

Równowaga nie tylko globalna

Jakie są zatem źródła wymienionych zjawisk, w sposób wyraźny obniżających poziom efektywności gospodarowania? Czy, można powiedzieć, że są one rezultatem małej skuteczności oddziaływania instrumentów finansowych? Na pewno nie, zjawiska te są rezultatem działania wielu złożonych uwarunkowań, w tym także instrumentów finansowych. Zapasy jako wiążące ogniw procesów produkcji i obrotu są zwierciadłem sprawności funkcjonowania gospodarki narodowej. W poziomie i strukturze zapasów przejawiają się pozytywne, ale także i negatywne strony sprawności funkcjonowania.

Ujemne zjawiska, jakie mają miejsce w gospodarce zapasami, są skutkiem braku równowagi między potrzebami materiałowymi a możliwościami ich pokrycia w wielu grupach i asortymentach surowców i materiałów, wynikają również z niskiej sprawności funkcjonowania systemu zaopatrzenia — co w sposób wyraźny zostało zaznaczone w ankiecie „Życia Gospodarczego” na temat funkcjonowania obrotu zaopatrzeniowego oraz publikowanych w tej sprawie wypowiedziach Czytelników — a także mają swe źródła w niedostatecznie aktywnym oddziaływaniu samych przedsiębiorstw produkcyjnych. Wreszcie mała skuteczność instrumentów finansowych jest także jednym ze źródeł, ale na pewno nie jedynym wadliwej gospodarki zapasami.

Podstawowym, niejako wyjściowym, warunkiem niezakłóconego funkcjonowania procesów gospodarczych, w tym zwłaszcza produkcji, jest równowaga bilansowa. W interesującym nas temacie chodzi o zrównoważenie potrzeb materiałowych gospodarki narodowej z możliwościami ich zaspokojenia. Nie chodzi tu, rzecz jasna, tylko o równowagę globalną, kształtowaną w

negu funkcjonowania gospodarki, ale w sposób niewątpliwie korzystny wpływać będzie na poziom zapasów.

Zjawisku znacznego wzrostu zapasów w 1979 r. w przemyśle, budownictwie i innych działach gospodarki towarzyszył zerowy przyrost zapasów w obrocie zaopatrzeniowym. Oznacza to, że ulegał dalszemu pogorszeniu struktura rozmieszczenia zapasów. Obrót zaopatrzeniowy stanowi w tych warunkach dość słaby instrument oddziaływania na sprawność zaopatrzenia odbiorców, w wielu bowiem przypadkach nie posiada on dostatecznych zapasów, co podważa jego rolę jako elastycznego źródła zaopatrzenia. Sytuacja jest tu następująca: niedostateczne zapasy w obrocie zaopatrzeniowym nie są rezultatem bezwzględnego ich braku w gospodarce, lecz wynikają z wadliwego rozmieszczenia. Na tym odcinku niestety nie realizujemy programowych założeń, jakie były jeszcze sformułowane postanowieniami VIII plenum KC PZPR w 1973 r. Zmiana tej sytuacji obecnie jest bardziej paląca aniżeli miało to miejsce w 1973 r. Wykazaliśmy w poprzednim artykule, że wpływ instrumentów finansowych na zapasy w obrocie zaopatrzeniowym jest o wiele słabszy aniżeli w przemyśle, a powinno być przeciwnie.

Niezależnie od zewnętrznych uwarunkowań, każde przedsiębiorstwo ma wiele możliwości aktywnego sterowania zapasami. Gdybyśmy bowiem uznali, że wobec tak poważnych uwarunkowań zewnętrznych kształtowania zapasów, działania wewnętrzne w przedsiębiorstwie jest nieskuteczne, wówczas niewytłumaczalna byłaby taka sytuacja, że jedne przedsiębiorstwa posiadają racjonalny poziom i strukturę zapasów, inne zaś nie. Źródło tego stanu tkwi w sposobach i metodach wewnętrznej regulacji zapasów. Jest tu szerokie pole możliwych przedsięwzięć i wiele jest pozytywnych, a także negatywnych przykładów.

Oddziaływanie mało skuteczne

Przedstawiłem nieco szerzej całościowy uwarunkowania kształtowania zapasów, aby na tym tle sformułować tezę, że instrumenty finansowe nie są jedynym czynnikiem skutecznego oddziaływania na zapasy. Musi być tu zastosowany cały wachlarz środków i metod działania, zawarty w całym mechanizmie funkcjonowania gospodarki narodowej.

Usprawnienie gospodarki zapasami nie może być w żadnym stopniu traktowane jako cel sam w sobie. Chodzi o to, aby ten składnik majątku produkcyjnego pełnił należycie swe funkcje, tj. tworzył możliwości sprawnego funkcjonowania gospodarki narodowej, chronił procesy produkcji przed zakłóceniami i przeto rzutował na ogólną poprawę efektywności gospodarowania. Racjonalizacja zapasów powinna stać się źródłem poprawy efektywności go-

Oprocentowanie kredytów bankowych nie wyraża pełnego społecznego kosztu środków zaangażowanych w zapasy, bowiem dotyczy tylko części środków obrotowych finansowanych kredytem. Ta zaś część, która jest finansowana funduszami własnymi, nie wywiera praktycznie rzecz biorąc, żadnego wpływu na kształtowanie wyników finansowych: zysku, produkcji dodanej itp. W ostatnich latach udział własnych funduszy obrotowych w finansowaniu zapasów rzeczowych w przedsiębiorstwach upośledzonych wyniósł około 43 proc., a w przemyśle około 46—48 proc. Możemy zatem stwierdzić, że przynajmniej w tej proporcji zapasy nie mają wpływu na kształtowanie wyników finansowych. Na tym tle powstaje zagadnienie pełnego oprocentowania środków zaangażowanych w zapasy, co wyrażałoby pełny społeczny koszt ich utrzymania. Zagadnienie to jest przedmiotem dyskusji od wielu lat. Praktyka zaś niektórych krajów socjalistycznych (Związku Radzieckiego, Węgier) wskazuje, że zastosowanie tam pełnego oprocentowania funduszy obrotowych — własnych i obcych w postaci kredytu.

Należy w tym miejscu wskazać, że organizacje handlu zaopatrzeniowego są w sytuacji mniej korzystnej aniżeli organizacje przemysłowe. Udział funduszy własnych w finansowaniu zapasów kształtuje się poniżej 30 proc., a więc większa część funduszy zaangażowanych w finansowaniu zapasów (kredyty) jest przedmiotem oprocentowania i wywiera wpływ na wyniki finansowe.

Sprężyną mechanizmu oprocentowania z kształtowaniem wyników finansowych i skutecznego oddziaływania na zapasy ma miejsce w tych warunkach, gdy przedsiębiorstwo jest zainteresowane poprawą efektywności i każda droga prowadząca w tym celu jest równie ważna. Czy możemy stwierdzić, że taka sytuacja ma obecnie miejsce w praktyce gospodarczej? Niestety nie; funkcjonujący system ekonomiczno-funduszy z wielu uwarunkowań obiektywnych, a także subiektywnych, utracił w znacznym stopniu funkcje stymulacyjne. Ich przywrócenie, co w sposób bezpośredni zostało zapisane w Uchwale VIII Zjazdu Partii, niewątpliwie zmieni również skuteczność oddziaływania instrumentów finansowych w omawianej tu sferze gospodarowania.

Źródła zakłóceń a nie racjonalizacja

Oddziaływanie instrumentów finansowych na sytuację płatniczą przedsiębiorstw powinno prowadzić do takiej sytuacji, aby przedsiębiorstwo było zainteresowane racjonalizacją przedmiotu finansowania. Ograniczenie możliwości płatniczych przedsiębiorstw w przypadku występowania określonych nieprawidłowości

W końcowej części wspomnianej publikacji A. Zych proponuje bezpośrednie wiązanie sytuacji płatniczej przedsiębiorstwa z funduszem premiovym kadry kierowniczej. Propozycja nie została szczegółowo sprecyzowana, natomiast z tekstu — jeśli go dobrze zrozumiałem — wynika, że należałoby pozbawić kierownictwo premii, jeśli w przedsiębiorstwie występuje niedobór środków finansowych — własnych i kredytu podstawowego. Mam istotne wątpliwości co do tej propozycji. Doceniając w pełni znaczenie zapasów w gospodarce, trzeba we właściwych proporcjach widzieć ich rolę i miejsce w ekonomice przedsiębiorstw. Są one niewątpliwie ważnym, ale jednym z wielu czynników gospodarowania. Efektywność funkcjonowania przedsiębiorstwa nie można oceniać tylko przez pryzmat jednego, choćby ważnego, składnika i wiązać z nim syntetyczny fundusz materialnego zainteresowania, jakim jest fundusz premiovym kadry kierowniczej. Zapasy przeciętnie stanowią tylko 25 proc. majątku produkcyjnego. Wychodząc choćby z tej proporcji, na pewno o wiele ważniejsze jest bardziej efektywne wykorzystanie majątku trwałego partycypującego w 3/4 całości majątku. Wielką rolę w ekonomice odgrywa poziom materiałochłonności i tendencje jego zmian, jakość wyrobów i jej skutki w procesach eksploatacji itp.

Sądzę zatem, że rola i znaczenie zapasów w ekonomice przedsiębiorstwa jest proporcjonalna do ich udziału w majątku produkcyjnym, a także w kształtowaniu kosztów produkcji (z uwzględnieniem pełnych kosztów utrzymania zapasów). W takiej też proporcji powinny być związane z kształtowaniem i wykorzystaniem funduszy materialnego zainteresowania. Odcinkowe podejście do tych zagadnień nie wydaje się być poprawne.

W zakończeniu chciałbym sprecyzować pewne ogólne konkluzje. Zapasy materialne środków obrotowych wywierają określony wpływ na efektywność gospodarowania. Ich racjonalizacja może być znaczącym źródłem poprawy gospodarności. Wywołanie tych rezerw, racjonalne kształtowanie poziomu i struktury zapasów zależy jednak od wielu złożonych uwarunkowań i czynników. Instrumenty finansowego oddziaływania na zapasy są jednymi z wielu i w aktualnych warunkach funkcjonowania gospodarki niestety nie działają skutecznie. Lecz w poważnym stopniu nie jest to rezultatem niewłaściwej ich konstrukcji, a określonych uwarunkowań, na które w części wskazałem. Stąd, źródło poprawy obecnej sytuacji na odcinku zapasów należy szukać w całościach funkcjonowania gospodarki. Od działań na poziomie przedsiębiorstwa nie wyjdą one skuteczne.

Przedstawienie i rozwiniecie pożądanego kierunku zmian wymagałyby oddzielnego, szerszego potraktowania.

W nr. 10/1978 Rachunkowości zamieszczono wykaz podstawowych tytułów płatności przedsiębiorstw przemysłowych, obejmuje on 60 różnych tytułów zobowiązań.

Dalem temu wyraz w obszernej monografii: Sterowanie zapasami produkcyjnymi, PWE, Warszawa 1977.

W Kielcach odbyło się plenium KW PZPR poświęcone programowi proeksportowego rozwoju gospodarki województwa oraz racjonalizacji importu. Materiały do dyskusji przygotował zespół KW PZPR przy współudziale PIHZ oraz Klubu Eksporterów, który w tym województwie zrzesza 17 najważniejszych wytwórców.

KIELECKIE OTWARCIE

LECH FROELICH

WOJEWÓDZTWO kieleckie dysponuje dziś znaczącym potencjałem produkcyjnym (174 przedsiębiorstwa i spółdzielnie oraz 1300 różnej wielkości zakładów). W sumie przemysł zatrudnia blisko 150 tysięcy osób, w tym 8 tysięcy z wyższym wykształceniem. Wiele spośród zakładów województwa wzbogaciło się w ostatnich latach w nowoczesną technikę. Czy ten potencjał jest już wystarczająco wykorzystywany? Jakże działania można i należy przedsięwziąć, by zwiększyć ogólny wolumen produkcji, a zwłaszcza tej, która może być skierowana na eksport? Oto pytania, wokół których toczyła się dyskusja na Plenum.

Obecnie globalna wartość produkcji województwa kieleckiego sięga 76 mld zł, z czego ponad 10 proc. stanowi produkcja eksportowa. Na pierwszy rzut oka wyniki, jakie uzyskuje województwo z działalności eksportowej mogą budzić zadowolenie. W roku 1979 przemysł kielecki wyeksportował 5 razy więcej towarów i usług w porównaniu z rokiem 1970 i ponad 2 razy więcej niż w r. 1975 (osiągając pułap 920 mln zł dew.). Średnioroczne tempo wzrostu eksportu w latach 1975-79 wynosiło 21,6 proc., a więc było prawie 3 razy wyższe od osiąganego w skali kraju. Udział eksportu z województwa kieleckiego w eksporcie całego kraju wzrósł w tym czasie z 1,6 proc. do 2 proc. Szczególnie szybko rozwijał się eksport do państw zaliczanych do II obszaru płatniczego, jego wartość w 1979 r. była 5,5 razy wyższa niż w roku 1970 i 3,1 raza wyższa w porównaniu z rokiem 1975 (średnioroczny wzrost - 32,7 proc.).

A jednak — ani kierownictwo partyjne, ani działacze gospodarki kieleckiej nie są z uzyskanych wskaźników w pełni zadowoleni. Obliczono, że wartość eksportu przypada na jednego zatrudnionego wynosi 2170 zł dew., a podczas gdy dla całego kraju wskaźnik ten wynosi 4170 zł dew., a więc jest 2-krotnie wyższy. Porównanie tych wielkości może być miarą będącą o uruchomieniu rezerwy eksportowych województwa. Przede wszystkim zwrócić uwagę fakt, że największe, najsilniejsze, dysponujące wysokokwalifikowaną kadrą przedsiębiorstwa województwa, są stosunkowo słabiej zaangażowane w produkcję eksportową niż wiele przedsiębiorstw mniejszych.

Trzech takich potentatów województwa, jak Fabryka Samochodów Ciężarowych w Starachowicach, Fabryka Samochodów Specjalistycznych — SHL, Huta im. Nowotki w Ostrowcu — dysponują łącznie potencjałem kadrowym 45 tys. zatrudnionych (co stanowi około 1/3 zatrudnionych w gospodarce społecznej województwa) legitymuje się

wartością produkcji około 26 mld złotych (co stanowi także około 1/3 wartości produkcji sprzedanej województwa), natomiast udział tych trzech czołowych zakładów w eksporcie jest znacznie niższy i wynosi około 1/5.

Czy istnieje możliwość zwiększenia tego udziału? Owszem, istnieje, przede wszystkim na drodze lepszego dostosowania asortymentu do potrzeb zagranicznych klientów; na drodze pogłębionego przetworstwa surowców i materiałów; oferowanie tym klientom wyrobów o wysokiej jakości i na wyższym poziomie technicznym. Na przykład, eksportując zamiast jednego standardowego samochodu ciężarowego — samochód specjalistyczny, cysternę, wywrotkę itp. uzyskać można ceny transakcyjne o półtora raza wyższe.

Ciekawe może być spojrzenie na strukturę towarową eksportu województwa i jej ekonomiczną efektywność. Na liście podstawowych wyrobów znajdujemy wózki widłowe, łożyska toczne, samochody ciężarowe różnych typów, oprawy oświetleniowe, wieloczynnościowe roboty kuchenne, stal we wlewkach, profile i pręty ze stali walcowanych, wyroby odlewnicze, aparaturę i armaturę przemysłową, zbiorniki ciśnieniowe, cement, a także usługi budowlano-montażowe.

Z przedstawionej grupy wyodrębnić można wyroby o największym uzysku dewizowym, uzyskanym z jednej tony wyeksportowanego towaru. Zalicza się do nich: wózki widłowe, samochody ciężarowe, aparaturę i armaturę przemysłową i zbiorniki kuliste. Celem zbadania efektywności, dokonując porównań otrzymamy następujące wyniki: aby uzyskać równowartość dewizową osiąganą za 1 tonę wózka widłowego należałoby wyeksportować 4 tony zbiorników ciśnieniowych, 11 ton odlewów, 13 ton profili walcowanych, 26 ton stali we wlewkach. Wniosek jest oczywisty — należy preferować rozwój eksportu tych wyrobów, które przynoszą uzysk najwyższy; zasada ta będzie respektowana w najbliższych latach. Wszystkie zakłady zaangażowane w produkcję eksportową powinny systematycznie wdrażać postęp techniczny, unowocześniać oferowane wyroby, stale czuwać nad ich wysoką jakością, słowem wzmacniać wśród zagranicznych odbiorców wysoką renomę firmy i polskiego wyrobu. Bo ta reno-ma znajduje często swój wymiar, dewizowy wymiar. Trzeba także dążyć do wypracowania przez poszczególne przedsiębiorstwa „eksportowych przebojów” wyrobów, z których byłby znani szerszemu kręgowi odbiorców.

Na Plenum zwrócono uwagę na niedostatki w zakresie stanu służb eksportowych. Na ogólną liczbę 68 realizatorów eksportu w województwie, służby eksportowe istnieją tylko w 7 zakładach kluczowych, a w 15 innych utworzone są sekcje eksportu bądź zajmują się

nim wydzeleni dla tego celu poszczególni pracownicy.

W Kielcach działają dwie wydzielone jednostki specjalistyczne: „Exbud” przy Kieleckich Zakładach Budownictwa, zajmujący się organizacją i realizacją usług budowlano-montażowych przy pomocy potencjału branż budowlanych województwa: kieleckiego, radomskiego i tarnobrzezkiego oraz Biuro Kompleksowej Dostawy Krajowego Związku Spółdzielczości Zabawkarskiej, które organizuje eksport spółdzielni zabawkarskich z całego kraju. Ogółem w służbach eksportowych województwa zatrudnionych jest 189 osób. Jest to ilość zbyt skromna, wobec rosnących potrzeb w zakresie obsługi eksportu.

Szczególnie niekorzystnie kształtuje się poziom wykształcenia oraz znajomości języków obcych — tak przecież niezbędnych w pracach związanych z promocją naszych wyrobów i aktywizacją handlu zagranicznego. Wśród wymienionej liczby 189 zatrudnionych w służbach eksportowych — 45 posiada wykształcenie wyższe, a 144 średnie, 94 zna język niemiecki, 19 angielski, 109 rosyjski. Jest to stan niewystarczający do prowadzenia ofensywnej działalności eksportowej. Istnieje przecież także grupa poważnych producentów-eksporterów, u których w służbach eksportowych brak jest w ogóle pracowników z wyższym wykształceniem i dobrą znajomością języka obcego. Istnieje więc pilna potrzeba doskonalenia służb eksportowych, określenia ich zadań, umocnienia kadrowego i szkolenia. Szkolenie to powinno mieć charakter praktyczny, związany z prowadzeniem aktywności i prowizji, badania i sondażu rynku zagranicznego, jego potrzeb i wymagań, funkcjonowania serwisu, sporządzania propozycji ofertowych.

PROBLEMATYKA eksportu i importu była w okresie ostatnich lat przedmiotem szczególnego zainteresowania organizacji partyjnych wszystkich szczebli, a także szeregu instytucji i organizacji. Główne kierunki działań w tym zakresie zawarte zostały w uchwałach i wytycznych Komitetu Centralnego Partii i Komitetu Wojewódzkiego. Ciężar zagażenia — mówił mi sekretarz ekonomiczny kieleckiego KW PZPR tow. Jabłoński — spoczywa jednak głównie na przewartościowaniu pojęć dotyczących eksportu i importu u samych producentów.

Dotychczas wielu z nich uważało „import” za radykalne lekarstwo usuwające wiele bieżących kłopotów z zaspokajaniem potrzeb — to i termin będzie dotrzymany, i jakość, i standard importowanych wyrobów w przeważającej mierze. Natomiast „eksportem” — same kłopoty. To przewartościowanie pojęć — polega na tym, że mamy już sporo pozytywnych przykładów, że właśnie



Fabryka Samochodów Ciężarowych w Starachowicach należy do najważniejszych eksporterów województwa kieleckiego. Fot. CAF

szersze zaangażowanie się w produkcję eksportową rozwiązuje wiele spraw przedsiębiorstwa, że zwiększa jego rangę, jest awansem i przedsięwzięciem, a ludzi. Najbliższym przykładem może być kielecki „Chemar”. Zakłady Urzędów Chemicznych i Armatury Przemysłowej. Dopóki produkcja eksportowa stanowiła nikły procent ogólnej produkcji. Zakłady miały kłopoty z osiągnięciem przewidzianych wskaźników ekonomicznych, akumulacji, wydatków na pracę, produkcji dodanej. Wynikało to m. in. stąd, że wyroby „Chemaru” w większości są standardowym wyposażeniem fabryk, sprzedawane są na podstawie katalogów i cenników, a ceny na inwestycyjne wyroby zaopatrzeniowe są niskie. Szerzej, sięgające 50 proc. zaangażowanie zakładów w produkcję eksportową — a w eksporcie stosowane są ceny transakcyjne i produkcyjne do danej wyprawy — wyższy dyspozycyjny fundusz plac. Dzięki temu, udało się przeprowadzić szereg przedsięwzięć z zakresu postępu technicznego, wprowadzono centra zbiorcze, zadaniami odbiorców zagranicznych wplynęły na poprawę jakości — również wyrobów dostarczanych odbiorcom krajowym. Tak, że dziś w „Chemarze” nikt nie myśli o wycofaniu się z eksportu, byłoby to krok do tyłu.

EKSPORTOWE plenium KW, pozwoliło także spojrzeć na te problemy — w układzie terytorialnym, poziomym, dotrzeć wszystkie możliwości i rezerwy

tkwiące we wzajemnym wspomaganiu przedsiębiorstw jednego terenu.

Dotychczas sprawy eksportu oceniane były w układzie pionowym: resort — przedsiębiorstwo — kombinat — zakład. W kieleckim chcą, by działalność eksportowa była czynnikiem nie tylko aktywizującym poszczególne branże czy przedsiębiorstwa — ale właśnie cały region z jego wewnętrznymi powiązaniami. Np. w roku bieżącym przewiduje się organizację dostarczania Biura Eksportu Budownictwa „Exbud” do prowadzenia eksportu kompletnych ciepłowni z udziałem wyrobów i potencjałem paru przedsiębiorstw województwa. Kotły dostarczać może „Sefako”, armaturę „Chemar” — urządzenia odpylające „Kawent” z Końskich, urządzenia z Zakładów Urzędów Kotłowych ze Stąporkowa. Metalurzy z „Chemaru” wchodzi w porozumienie z metalurgami z Huty im. Nowotki, w celu sąsiedzkiej pomocy w dostawach stali o specjalnych właściwościach itd.

JAKIE warunki powinni spełniać producenci województwa, by nastąpiło pożądane ożywienie działalności eksportowej? Wspomnę tylko o niektórych spośród wymienionych na Plenum:

● zapewnienie pełnej podaży eksportowej i traktowanie zatwierdzonych wielkości planu jako minimalnych,

● elastyczne dostosowywanie wyrobów do żądań odbiorców,

● radykalna poprawa jakości oferowanych wyrobów,

● zapewnienie niezbędnej ilości części zamiennych do eksportowanych maszyn i urządzeń,

● rozwój służb obsługi technicznej maszyn i urządzeń (serwisu),

● zapewnienie terminowej i rytmicznej realizacji kontraktów,

● zwiększenie udziału asortymentów droższych, o wyższym stopniu przetworzenia i większym wkładzie myśli technicznej,

● udoskonalenie systemu informacyjnego w zakresie perspektyw, zdolności produkcyjnych, ograniczeń w realizacji produkcji eksportowej, a także produkcji dla kraju zastępującej import,

● wreszcie, doskonalenie mechanizmów finansowo-ekonomicznych stymulujących intensywny wzrost produkcji eksportowej, racjonalizującej import.

W wyniku szczególnej analizy możliwości, zespół KW PZPR d.s. aktywizacji eksportu, stwierdził, że lata 1981-85 powinny charakteryzować się tempem przyrostu eksportu wynoszącym średnio 14,5 proc. Powoli to osiągnąć w 1985 roku wartość dostaw eksportowych w wysokości 2397 mln zł dew. (w cenach roku 1980). Zakładając zaś, że w latach 1981-85 przyrost cen kształtował się będzie na poziomie 5 proc. rocznie, wartość eksportu kieleckiego powinna przekroczyć w końcowym roku pięciolatki 3 mld zł dew.

KARBID

HANNA MIERZEJEWSKA
ANATOL ŻARSKI

WOBECE rysującej się perspektywy zakładów w dostawach energii elektrycznej szczególnie trudna jest sytuacja przemysłu karbidowego.

Karbid, czyli węgiel wapnia jest ważnym surowcem dla przemysłu chemicznego, która gospodarowuje go w 80 proc. O znaczeniu karbidu dla chemii rozstrzyga produkowany na jego bazie acetylen techniczny (C₂H₂), jeden z podstawowych gazów wykorzystywanych bezpośrednio do syntez w chemii organicznej. Dzięki łatwym reakcjom z wieloma związkami organicznymi (alkoholami, aminami, kwasami, aldehydami) oraz związkami nieorganicznymi (chlor, chlorowodór, cyjanowodór) acetylen stał się ważnym surowcem przemysłu wielkiej syntezy chemicznej, dając początek różnorodnym produktom o bardzo dużym zastosowaniu.

Na bazie acetyleny produkuje się w Zakładach Chemicznych „Oświęcim” oraz w Zakładach Azotowych „Tarnów” podstawowe półprodukty chemiczne: chlorek winylu, octan winylu, aldehyd octowy, akrylonitryl itp. potrzebne do produkcji tworzyw sztucznych, farb i lakierów, włókien syntetycznych, pestycydów, barwników syntetycznych, leków itd.

W roku 1978 produkcja wyrobów opartych na karbidzie i acetyleno-pochodnych stanowiła w polskim przemyśle chemicznym blisko 15 proc.

Około 20 proc. produkowanego karbidu kierowane jest poza chemię, głównie do spawania i cięcia metalu, do odświeżania surowców w hutnictwie oraz na eksport.

Głównymi krajowymi odbiorcami karbidu są hutnictwo oraz przemysł maszyn ciężkich i rolniczych, komunikacji, przemysł maszynowy, budownictwo i przemysł materiałów budowlanych. Znaczenie karbidu dla różnych gałęzi przemysłu jest więc duże.

Od 1975 roku obserwuje się jednak powolny spadek tempa produkcji karbidu. W kolejnych latach 1975-76-77-78-79 polskie karbidownie wyprodukowały odpowiednio 622, 603, 579, 560 i 461 tys. ton karbidu. Ta ostatnia wielkość stanowi tylko 79 proc. produkcji planowanej. Jest to wynikiem spłotu kilku przyczyn, między innymi nasilenia się wyłączeń elektrycznych dla przemysłu chemicznego.

Przemysł karbidowy zużywa znaczne ilości energii elektrycznej. Pie-ce karbidowe w roku 1978 zużyły

ponad 13 proc. energii elektrycznej konsumowanej przez przemysł chemiczny, co stanowi łącznie ok. 2,5 proc. energii elektrycznej zużytej w gospodarce społecznej.

Ograniczenie produkcji karbidu, spowodowane głównie trudnościami energetycznymi, a także brakami w dostawach podstawowych surowców (koksu i kamienia wapiennego), przyniosło w rezultacie określone straty w wartości produkcji całego przemysłu chemicznego.

W Instytucie Ekonomiki Przemysłu Chemicznego wykonano na ten temat opracowanie, w którym przedstawiono analizę strat produkcji chemicznej oraz analizę jednostkowego kosztu własnego wytwarzania karbidu w warunkach ograniczenia jego produkcji.

Analizę ekonomiczną objęto 47 ważniejszych produktów pochodzących z karbidu. 21 z nich to półprodukty będące przedmiotem dalszego przerobu karbidu w przemyśle chemicznym (a częściowo także zbytu), a pozostałe 26 to produkty finalne przeznaczone wyłącznie na zbył. Rachunek przedstawiono w ujęciu ilościowym i wartościowym.

Dla określenia strat, obliczono w pierwszej kolejności wartości produkcji chemicznej, odpowiadającej faktycznie wyprodukowanej ilości 461 tys. ton karbidu. Nie brano natomiast pod uwagę półproduktów kierowanych do dalszego przetwarzania w resorcie chemii, ponieważ ich wartość zawiera się w cenach wyrobów końcowych.

Tak więc, z globalnej produkcji wyeliminowano, na podstawie rozpoznanej struktury zagospodarowania karbidu i jego pochodnych, tę część,

która pozostaje w resorcie. Pozostała produkcja wyceniono, uwzględniając dostawy na zaopatrzenie kraju oraz dostawy na eksport.

Do wyceny eksportu przyjęto średnioważone ceny eksportowe uzyskiwane w roku 1979. Przeliczenia ze złotych dewizowych na złote obiegowe dokonano przyjmując odpowiednie przeliczniki. Dostawy na zaopatrzenie kraju wyceniono według aktualnych średnich cen zbytu obowiązujących w ub. r.

Tak więc, produkując 461 tys. ton karbidu przemysł chemiczny realizuje dostawy wartości około 37,9 mld zł, z czego 81 proc. stanowią wyroby finalne, około 17,5 proc. półprodukty i około 1,5 proc. stanowi uzysk ze sprzedaży samego karbidu.

Wychodząc od tych danych strukturalnych, możemy wyliczyć, że wartość jednostkowa tony karbidu wynosi 82 093 zł. Jednak w tej kwocie zaledwie 1142 zł stanowi karbid surowy, a 14 328 zł półprodukty na badzie karbidu i wreszcie 82 093 zł produkty finalne.

Wynika stąd, że ograniczenie produkcji karbidu o 1 tonę przynosi stratę wymierną w wysokości 82 093 zł i powoduje lukę w dostawach na zaopatrzenie kraju wynoszącą 67 163 zł oraz w dostawach eksportowych wartości 14 930 zł.

Przewidywane zatem w 1979 r. odchylenie produkcji karbidu od planu o ok. 123 tys. ton przyniesie w rezultacie straty globalne w przemyśle chemicznym rzędu 10,1 mld zł, w tym niedobory w zaopatrzeniu kraju wyniosą 8,3 mld zł, a w dostawach na eksport 1,8 mld zł.

Ograniczenie produkcji karbidu uzewnętrznia się zwłaszcza nieko-

rzystnie w produkcji polichloru winylu, wyrobów z tworzyw sztucznych, wyrobów lakierowanych, klejów, włókien sztucznych, leków itp.

Produkcja karbidu jest — jak już wspomnieliśmy — procesem energochłonnym, a zatem koszty zużycia energii, będące funkcją różnicową ceny energii odzwierciedlającej strukturę bilansu mocy energetycznej w systemie krajowym, mają bardzo duży wpływ na koszt własny. Obowiązująca dla pieców karbidowych, taryfa opłat za energię elektryczną przewiduje opłaty za energię faktycznie pobraną według cen w trzech strefach taryfowych: dziennej, nocnej i szczytowej.

Z badań IEPCh wynika, że najbardziej optymalnym rozwiązaniem dla karbidowni, z punktu widzenia średniego jednostkowego kosztu własnego produkcji karbidu, a tym samym wyników finansowych, jest całkowite wyłączenie pieców w strefie szczytowej i uruchomienie pełnej zdolności produkcyjnych w godzinie nocnej i w ciągu dnia.

W roku ubiegłym karbidownie pracowały praktycznie jedynie w godzinie nocnej — produkując maksymalnie 224 tys. ton karbidu oraz w ciągu dnia — dając pozostałe 235,2 tys. ton karbidu, tj. o 15 proc. mniej w stosunku do będących w dyspozycji mocy przerobowych. To ograniczenie produkcji w strefie dziennej rzutuje jednak na podniesienie kosztów produkcji.

Średni jednostkowy koszt własny (3790,3 zł/t) kształtuje się „w dzień” w porównaniu z wariantami optymalnymi wyżej o 158,9 zł/t tj. o 4,4 proc., ze względu na wzrost kosztów stałych. Zatrzymanie pieców

karbidowych powoduje wzrost jednostkowego kosztu stałego, ponieważ ta sama kwota globalnych kosztów stałych obciąża mniejszą ilość wyprodukowanego karbidu.

Przeprowadzona analiza strat wartości produkcji w przemyśle chemicznym z tytułu ograniczenia produkcji karbidu pozwala na uzyskanie następujących stwierdzeń.

Ograniczenie produkcji karbidu spowodowało znaczne straty ilościowe i wartościowe zarówno w bezpośrednich pochodnych, jak też w produktach końcowych wytwarzanych na bazie półproduktów z karbidu i acetyleny. Straty z tytułu ograniczenia produkcji o jedną tonę karbidu szacowane są na ok. 82 093 zł.

Resort chemii zalegać będzie z wykonaniem produkcji karbidu w ilości 123 tys. ton. Brakujące ilości karbidu powodują straty w całym przemyśle chemicznym rzędu 10,1 mld zł, w tym straty z tytułu wyłączeń energetycznych szacuje się na około 65 proc. Przestoje pieców karbidowych powodują wzrost kosztów własnych produkcji karbidu o 158,9 zł/tonę, tj. dla całego roku o 6,6 mln zł.

Zapewnienie rytmicznych dostaw energii będzie w najbliższym okresie jednym z podstawowych problemów techniczno-ekonomicznych.

*) Przemysł chemiczny zużył 13 903 mln kWh energii elektrycznej w 1978 r. Z badań wynika, że energochłonność przemysłu chemicznego na te i inne gałęzi przemysłu nie jest tak wysoka jak się ogólnie sądzi. Zob. M. Lesz „Energochłonność przemysłu chemicznego”, „Chemia” nr 11/78 s. 353-355.

MACIEJ S. WIATR

par. 6 ust. 1 pkt 1 tych ogólnych warunków ustanawiających zdaniem Sądu Wojewódzkiego zasadę pełnej kompensaty szkody. Przeciwnie — przepisy par. 6 omawianych ogólnych warunków ubezpieczenia stanowią wyraz charakterystycznego dla uszkodzenia ubezpieczeniowego ograniczenia w postaci tak zwanej franszyzy warunkowej. Wyłącza ona bowiem odpowiedzialność PZU za szkody w uprawach do określonej procentowo wysokości, określając jednocześnie w razie braku podstaw do zastosowania franszyzy warunkowej odpowiedzialność za całą szkodę „zgodnie z par. 16”. Paragraf 16, o którym powyżej mowa, nie pozostaje więc w sprzeczności z par. 6 ogólnych warunków ubezpieczenia, lecz odsyła do uregulowanych w par. 16 zasad ustalania wysokości szkody, te zaś — jak o tym była już mowa — nakazują stosowanie średniej ceny ustalonej przez instytucję kontraktującą w porozumieniu z PZU. (...)

nowe przepisy i zarządzenia

BHP W RYBOLÓWSTWIE ŚRÓDLÓWYM

W nr 6 Dziennika Ustaw ukazało się rozporządzenie ministra rolnictwa z dnia 4 lutego 1980 r. w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy w rybnym śródlądowym (poz. 17).

Rozporządzenie, które weszło w życie z dniem 1 kwietnia 1980 r., składa się z 49 paragrafów, ujętych w następujące rozdziały: 1. Przepisy ogólne, 2. Sprzęt rybactki, 3. Połowy i prace na wodzie, 4. Połowy i prace na lodzie, 5. Prace i połowy za pomocą prądu elektrycznego, 6. Prace impregnacyjne, 7. Przepisy końcowe.

Rozporządzenie określa wymagania bhp związane z chowem, hodowlą i połowami ryb w wodach śródlądowych.

Osoby przyjmowane do pracy na wodzie powinny mieć kartę pływacką.

Zakład pracy ma obowiązek wyposażenia pracowników w odzież ochronną i roboczą oraz w sprzęt ochrony osobistej, określony w resortowych normach przydziału, a podczas pracy na wodzie również w osobisty sprzęt ratunkowy.

Zakład pracy jest też obowiązany zapoznać pracowników z przepisami rozporządzenia.

WOJSKOWY OBOWIĄZEK MELDUNKOWY I ZEZWOLENIA NA POBYT ZA GRANICĄ OSÓB PODLEGAJĄCYCH OBOWIĄZKOWI SŁUŻBY WOJSKOWEJ

Ministrowie obrony narodowej oraz spraw wewnętrznych wydały wspólnie nowe rozporządzenie z datą 11 lutego 1980 r. w sprawie wojskowego obowiązku meldunkowego oraz zezwoleń na pobyt czasowy za granicą i zezwoleń na zmianę miejsca pobytu przez osoby podlegające obowiązkowi służby wojskowej (Dz. U. Nr 6, poz. 14).

Wojskowy obowiązek meldunkowy, który składa się z obowiązku meldunkowego ogólnego i szczególnego, spoczywa w zasadzie na osobach podlegających obowiązkowi służby wojskowej, a więc: mężczyźnach od 18 — 50 bądź 60 lat życia, kobietach przeniesionych do rezerwy — od dnia przeniesienia do rezerwy do 40 bądź 50 lat życia.

Obowiązek uzyskania zezwolenia na pobyt czasowy za granicą spoczywa na określonych w rozporządzeniu osobach podlegających obowiązkowi służby wojskowej, w tym również zastępczej służby poborowych oraz zasadniczej służby w obronie cywilnej.

Obowiązek uzyskania zezwolenia dowódcy jednostki wojskowej na zmianę miejsca pobytu spoczywa na żołnierzach zwolnionych z zasadniczej służby wojskowej przedterminowo z pozostawieniem w dyspozycji dowódcy jednostki wojskowej — do czasu przeniesienia ich do rezerwy.

W rozporządzeniu uregulowane zostały również czynności urzędów terenowych administracji państwowej w omówionym wyżej zakresie.

Utraciło moc dotychczasowe rozporządzenie z 11 listopada 1974 r. (Dz. U. Nr 46, poz. 276).

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

POLITYKA KONSUMPCJI W POLSCE

NEMEJUSZ M. PAZIO

PROBLEMATYKA spożycia znalazła w latach siedemdziesiątych istotne, jeśli nie wodzące, odzwierciedlenie w twórczości naukowej oraz literaturze ekonomicznej. Można zaobserwować stopniową ewolucję tematyki i ujęć w tym zakresie. W początkach lat siedemdziesiątych dominowały opracowania zajmujące się analizą stanu, szacunkami statystycznymi w różnych przekrojach i propozycjami metodologicznymi w zakresie owych badań. Z czasem zaczęła dominować problematyka bardziej ogólna związana z zagadnieniem planu i modelu konsumpcji. Obecnie pojawia się nowy nurt (co nie oznacza zarzucenia poprzednich). Dotyczy on zależności między sferą konsumpcji jako elementem sfery realnej a odpowiednimi elementami sfery regulacji. Do nurtu tego można zaliczyć książkę prof. Edwarda Wiszniewskiego pt. „Polityka konsumpcji w Polsce”, wydaną przez PWE, która niedawno ukazała się na półkach księgarskich.

Książka składa się z pięciu rozdziałów. Pierwszy poświęcony jest teoretycznym aspektom istoty i zakresu polityki konsumpcji oraz określeniu jej roli i miejsca w warunkach wzrostu i rozwoju społeczno-gospodarczego w socjalizmie z uwzględnieniem specyfiki polskiej. Trzy następne rozdziały zawierają charakterystykę rozwoju polityki konsumpcji w latach 1945—1978, przy czym szczegółowo przeanalizowano tendencje zmian w strukturze konsumpcji oraz wpływ i stopień realizacji założeń planowych i działań centrum na owe zmiany. Rozdział ostatni zawiera omówienie podstawowych kierunków działań w odniesieniu do sfery spożycia oraz rozważania dotyczące roli planu konsumpcji w realizacji polityki konsumpcji jak i jego miejsca w NPSG.

Celem pracy, jak to podkreśla sam autor, jest zapoznanie szerszego grona czytelników z kierunkami i osiągnięciami polityki konsumpcji w poszczególnych etapach rozwoju kraju, co „...powinno pozwolić na lepsze zrozumienie jej miejsca i roli w naszym systemie gospodarowania, a co za tym idzie: stworzenie warunków sprzyjających prawidłowemu ustaleniu jej zadań w przyszłych okresach”.

W pracy przyjęto historyczno-wartościującą metodę analizy problemów polityki konsumpcji z punktu widzenia makroekonomicznego, tj. „tak jak jest wyznacza i realizuje państwo socjalistyczne”. Przez politykę konsumpcji w państwie socjalistycznym autor rozumie zespół zasad, metod i środków, których celem jest podnoszenie poziomu oraz umocowienie struktury konsumpcji całego społeczeństwa, jego podstawowych grup społeczno-zawodowych oraz jednostek. Jednocześnie zwraca się uwagę, że jej istotą „...połącza na zaangażowaniu woli społeczeństwa w realizację zmian społecznych za wskazane czy to na podsta-

wie doświadczeń przeszłości i krytycznej obserwacji życia czy też osiągnięć nauki”. Tym samym autor nie zakłada, i słusznie, że w gospodarce socjalistycznej preferencje centrum są raz na zawsze ustalone i dominują zawsze w stosunku do preferencji grupowych i indywidualnych. Chodzi raczej o to, aby realizacja zaspokojenia potrzeb społecznych poprzedzona była procedurą wartościowania społecznego, a potrzeby indywidualne i grupowe wartościowane i zaspokajane były przez pryzmat potrzeb ogólnospołecznych z jednej strony i przy określaniu ich hierarchii i wagi społecznej z punktu widzenia aktualnych możliwości ekonomicznych kraju — z drugiej. Rozszerzając dalej wywody autora, można dodać, że realizacja preferencji ogólnospołecznych w długim okresie znajduje wyraz w preferencjach centrum gospodarczego. Jednakże w okresach krótkich i infrakrótkich centrum, mając mniej wyraźny obraz możliwości bądź mniejsze możliwości manewru lub stawiając sobie zbyt ambitne cele i chcąc je zrealizować — może niekiedy napotkać różne bariery, które w efekcie sprawiają, że jego preferencje automatyzują się i przestają odzwierciedlać preferencje społeczne. Sytuacja taka istnieje na przykład w przypadku skrajnie aktywnej polityki konsumpcji. Autor, określając ten typ polityki jako normatywną, stwierdza jedynie, że eliminuje ona całkowicie wpływ rynku na kształtowanie poziomu i struktury konsumpcji. Ta ostatnia „...ma być kształtowana wyłącznie na podstawie ogólnospołecznych preferencji poznawanych i formułowanych w uporządkowany system metodami pozarynkowymi”. Można stwierdzić, że centrum gospodarcze to pewna grupa ludzi polityków-fachowców, którzy przez pryzmat własnej wiedzy i na podstawie realnych faktów społeczno-gospodarczych oraz politycznych dokonują wyborów ekonomicznych. Jednakże w przypadkach krańcowych może zaistnieć fakt automatyzacji działań centrum, co może spowodować, że wybory przez nie dokonane nie zyskują aprobaty społecznej. W tym też chyba sensie należy odczytywać wyznacznym m. in. zakres zainteresowań polityki konsumpcji, która obejmuje — według autora — zarówno takie mechanizmy regulacyjne jak preferencje podmiotów działających w sferze konsumpcji (gospodarstwo domowe, władza centralna), charakter i rodzaj zasad, na podstawie których kształtuje się konsumpcję, procedury formułowania jej struktury i realnej wielkości, tj. charakter i rodzaj gospodarstwa domowego, istniejący poziom i struktura konsumpcji.

Jako główne kryterium wyodrębnienia polityki konsumpcji proponuje się jej „problemowość”. Tym samym podkreśla się, że ma ona charakter poziomy, co oznacza, że przenika wszelkiego typu działalność

społeczno-gospodarczą w tych zakresach, które dotyczą zaspokajania potrzeb ludności. Konsekwencją takiego postawienia sprawy jest stwierdzenie, że „...polityka konsumpcji jest samodzielną częścią działalności państwa socjalistycznego, ściśle związaną z polityką gospodarczą i społeczną, a punktem jej odniesienia powinien być model konsumpcji społeczeństwa socjalistycznego”.

Mimo wodzącego znaczenia modelu konsumpcji dla polityki spożycia, nie został on jak dotychczas opracowany, choć pewne prace o zbliżonym charakterze już poczyniono zarówno w MHiWiU, Komisji Planowania jak i Komitecie „Polska 2000”. Jednakże, jak stwierdza autor „...nie znalazły one formalnej akceptacji i nie stały się oficjalnym dokumentem”. Główną ich wadą byłoby m. in. to, że „...horyzont czasu przyjęty w tych opracowaniach był zbyt krótki, gdyż obejmował tylko okres dziesięciolecia”. Na marginesie należy dodać, że opracowania wykonane w MHiWiU obejmowały okres pięcioletni. Jednocześnie, jak się wydaje, wspomniane opracowania nosiły charakter prognoz i nie miały wielu cech podstawowych jakie przypisuje się modelowi konsumpcji. Nastąpiło również, czego *expressis verbis* nie podkreśla się, odwrócenie kolejności postępowania planistycznego. Wiele wodzących danych zostało zaczerpniętych z planu perspektywicznego, zamiast być przesłanką dla ustaleń w nim zawartych.

Ciekawe rozważania i wnioski autor snuje na temat planu konsumpcji, który według niego stanowi podstawowy człon polityki konsumpcji, choć, jak się wydaje, jest to raczej podstawa i narzędzie jej realizacji. Jak dotychczas „...obowiązkowa metodologia planowania dziełi problematyki konsumpcji, umieszczając poszczególne elementy w różnych podsystemach planu kompleksowego. Stąd NPSG stał się faktycznie zbiorem obligatoryjnych programów branżowych niezbędnych przy pionowym systemie zarządzania. Natomiast brak jest dotychczas wersji problemowej planu koniecznej do zarządzania poziomego”. Jednocześnie po raz pierwszy otwarcie została zwrócona uwaga, że opracowanie planów branżowych NPSG poprzedzone musi być opracowaniem planu konsumpcji, który z kolei powinien nawiązywać do podstawowych zadań wynikających z modelu konsumpcji. Jako etap poprzedzający opracowanie modelu, E. Wiszniewski proponuje podjęcie działań zmierzających do utworzenia tzw. zestawu szans. Chodzi o zróżnicowany zestaw szans konsumpcyjnych, traktowanych bardzo szeroko — od kultury aż do rzeczy materialnych, od sportu i rozwoju rekreacji do wypoczynku. (...) Jest on zbliżony do modelu, czyli stanowi wyobrażenie celów konsumpcyjnych. Jest to wizja

bardzo luźno tylko udokumentowana, podczas gdy model opiera się na realiach i w miarę udokumentowanych możliwościach”.

Rozważania zawarte w teoretycznej warstwie książki są nie mniej ciekawe od przeprowadzonej empiryczno-statystycznej analizy kształtowania się spożycia w różnych przekrojach w latach 1945—1978. Z rozważań wynika, że „...do 1971 roku nie było z góry określonej i następnie konsekwentnie realizowanej polityki konsumpcji. Stąd osiągnięty wzrost spożycia i dokonane zmiany w jego strukturze stanowiły w dużej mierze wypadkową przyjętych kierunków rozwoju innych sfer życia gospodarczego i społecznego”.

Jak wielokrotnie podkreśla autor, lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte charakteryzował stały brak długofalowej koncepcji polityki konsumpcji. Mówiło się o niej „...tylko w sytuacjach trudnych społecznie i ekonomicznie. Wówczas przyspepowano, niestety często na zasadzie entuzjazmu i bez odpowiedniego przygotowania, do jej realizacji”. Dopiero lata siedemdziesiąte przyniosły zmiany w tym zakresie. Przeprowadzona analiza pozwala autorowi określić realizowaną politykę konsumpcji w tych latach jako całokształt, choć — co podkreślono — nie doprowadzono się spójnego wewnętrznie systemu narzędzi jej realizacji. Z punktu widzenia sposobu realizacji polityki w sferze konsumpcji w całym badanym okresie dostrzec można mniej lub bardziej dominujące okresy polityki normatywnej. Nawet w latach siedemdziesiątych, po okresie lata (1971—1974) tzw. dochodowej polityki konsumpcji polegającej na zwiększaniu podaży towarów w odpowiednim stosunku do wzrostu dochodów, następuje lata to przejaw działań normatywnych, zarówno tych przyjętych formalnie, jak i tych nieformalnych, a faktycznie zastosowanych np. w postaci rozdzielników na określone towary czy przydziały talonów.

Jako remedium autor proponuje konieczne zmiany w relacjach i strukturze cen detalicznych. Wydaje się, że należy dodać do tego konieczne zmiany w wodzących elementach systemu funkcjonowania i zarządzania (które zostały zapoczątkowane) oraz zwrócenie uwagi na spójność owych zmian.

Rozważania kończą wywody na temat przewidywań i prognozy rozwoju spożycia do roku 1990.

W sumie książka E. Wiszniewskiego jest podsumowaniem pewnego etapu rozwoju polityki gospodarczej, jak i dyskusji teoretycznej dotyczącej rozwoju konsumpcji w Polsce. Omówiona treść pracy znalazła ciekawą oprawę graficzną — co niestety nie jest częścią praktyki wydawniczej — a całokształt dobre opracowanie redakcyjne.

* E. Wiszniewski — „Polityka konsumpcji w Polsce”. PWE, Warszawa 1979 r. Str. 232, cena 47 zł.

szym. Autor wykazuje w nim, że władza gospodarcza nie może dowolnie zmieniać poziomu kursu, nie uwzględniając pozostałych norm oceniających, finansowych i technicznych.

Kolejne trzy zagadnienia są treścią rozdziału kierowniczej zwanej sterowaniem i zostały omówione w rozdziale drugim. Znajdując się w nim uzasadnienie poglądów autora na temat jednolitości i zmienności kursu oraz właściwych metod ustalania poziomu tej normy. Omówione zostały sposoby sterowania oficjalnym kursem stałym i zmiennym oraz przedstawione trzy główne możliwości wyznaczania jego poziomu: metoda optymalizacyjna, metoda parytetu siły nabywczej i tzw. metoda rynkowa.

Rozdział trzeci został w całości poświęcony omówieniu polityki kursowej w naszym kraju, ze szczególnym uwzględnieniem sterowania kursem w handlu zagranicznym. (ks)

RYNKI ZAGRAJNICZNE

„Analizie Rynków Zagranicznych” poświęcony jest podręcznik Barbary Skórkowskiej, Stefana Mynarskiego i Zbigniewa Matkowskiego. Wydawcą jest Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne (Warszawa 1979 r.).

W części I określono na wstępie przedmiot analizy i zadania, którym służy badanie rynkowe. Następnie rozdział tej części poświęcony jest analizie czynników decydujących o zmianach, które doznały się na rynku światowym w ostatnich trzydziestu latach, ze szczególnym uwzględnieniem recesji gospodarczej lat 1974—1975 oraz czynników kształtujących popyt i podaż na rynkach poszczególnych grup towarów. Kolej-

nym etapem analizy jest próba określenia czynników decydujących o kształtowaniu się popytu importowego, a więc o potencjalnej chłonności zagranicznych rynków zbytu, oraz ogólnych zasad wyboru rynków zakupu. Tę część podręcznika zamyka rozdział dotyczący organizacji badań rynkowych, a przede wszystkim: zakresu informacji rynkowej, źródeł informacji, systemu gromadzenia i wykorzystania informacji rynkowej. Część II podręcznika poświęcona jest metodom badania rynków zagranicznych. Zawiera ona zarówno teoretyczne podstawy metodologii badań, przykłady wykorzystania określonych metod i narzędzi badawczych, jak i ocenę przydatności omówionych metod do badań rynkowych. (ks)

UPRAWNIENIA NABYWCY

„Książka i Wiedza” wydała pracę Janusza Piotrowskiego i Sławomira Ligięty pt. „Uprawnienia nabywcy” (Warszawa 1980 r.).

Celem tej książki jest pokazanie uprawnień przysługujących nabywcy towarów przemysłowych. Rozdział pierwszy poświęcony jest m. in. znanomieniu nabywcy z jego zobowiązaniami, których zadaniem jest dbałość o to, by wadliwe towary nie przedostawały się na rynek, z mechanizmem odpowiedzialności producenta wobec sprzedawcy za jakość dostarczonych mu towarów, z systemem prawnym ochrony jakości wyrobów przemysłowych. W rozdziale drugim autorzy piszą o podstawowych pojęciach związanych z umową sprzedaży. Rozdział trzeci poświęcony jest odpowiedzialności sprzedawcy wobec klienta z tytułu rękojmi za wady fizyczne towarów, rozdział czwarty — odpowiedzialności z tytułu gwarancji. Natomiast w rozdziale piątym zawarte jest omówienie odpowiedzialności odszkodowawczej sprzedawcy i producenta wobec nabywcy towarów wadliwych. (ks)

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

MARTA FIDYK, TERESA SKUP-STUNDIS — „JĘZYK ROSYJSKI DLA EKONOMISTÓW”. Podręcznik dla studentów zaocznych. S. 479 + 356 + 131 zł 56.— Słownik rosyjsko-polski.

Cz. 1 zawiera materiał leksykalny, oparty ściśle na tematyce ekonomicznej, cz. 2 zawiera dialogi, opowiadania, humoreski, anegdoty — stanowią materiał uzupełniający do cz. 1. Cz. 3 stanowią tablice i reguły gramatyczne, które mają pomóc uczącemu się w przyswojeniu i systematyzowaniu zamieszczonego w cz. 1, 2 materiału gramatycznego.

JAROSŁAW ŁADOSZ KOZYR-KAWALSKI — „DIALEKTYKA A SPOŁECZYSTWO”. Wstęp do materializmu historycznego. Wyd. 4. s. 552, zł 56.—

Z treści: Marksistowska teoria procesu społecznego. Naczelne kategorie i twierdzenia materializmu historycznego. Dialektyka materializmu historycznego. Dialektyka historyczna jako pozytywna krytyka myśli metafizycznej i idealistycznej w humanistyce. Klasy i warstwy społeczne. Teoria państwa. Nauka i ideologia.

„PRZEWODNIK METODYCZNY DO STUDIOWANIA MARKSISTYKSI PIŁOZOFII I SOCJOLOGII”. Skrypt dla uczelni technicznych, s. 194, zł 22.—

Skrypt obejmuje szczegółową tematykę materiałową, dydaktyczną i społeczną planu realizacji programowego materiału seminaryjnego, tzn. tablicę poglądową do większości seminariów oraz słownik podstawowych terminów filozoficznych.

WŁADYSŁAW GÓRSKI, EDMUND KIT-ŁOWSKI — „PRAWO”. Zarys wykładu dla zaocznych studiów ekonomicznych. Wyd. 2. s. 235, zł 55.—

W skrypcie przedstawiono tylko niektóre elementy prawa, takie, których znajomość jest dla ekonomisty nieodzowna. Omówiono elementarne wiadomości o państwie i prawie, elementy prawa państwowego, administracyjno-karnego i prawa pracy. Szerzej omówiono problematykę prawa cywilnego, a szczególnie parę regulującą zasady obrotu gospodarczego.

K. K. TURKIAN — „OCENA”. Tł. z ang. s. 211, zł 12. Biblioteka Nauk o Ziemi.

Autor omawia powstanie oceanów, ich topografię, cyrkulację oceaniczną, reakcje chemiczne zachodzące w oceanie, biologiczną i geologiczną ocenę, strukturę dna oceanicznego i występujące tam procesy. Przedstawia stan dotychczasowej wiedzy o oceanie i zakres badań naukowych, szczególnie intensywnych od czasu drugiej wojny światowej.

ADAM SZPUNAR — „OCHRONA DÓBR OSOBISTYCH”. s. 236, zł 54.—

W pracy wyjaśniono wszelkie zagadnienia ochrony dóbr osobistych na tle polskiego prawa cywilnego. Omówiono tendencje rozwojowe w wybranych prawodawstwach współczesnych, zagadnienia ogólne związane z ochroną dóbr osobistych, ochronę dóbr o charakterze majątkowym i rozszerzenia nieodpłatnie odcisnąć związaną z ekologią i budowaniem komunizmu.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO EKONOMICZNE

„REWOLUCJA NAUKOWO-TECHNICZNA A WALKA IDEOLOGICZNA”. Umocnienie z ros. s. 412, zł 150.—

Socjalizm: doświadczenia, problemy, perspektywy

Książka jest efektem wspólnej pracy naukowców krajów socjalistycznych. Filozofów i ekonomistów, postawione w wzajemnym oddziaływaniu, rewolucji naukowo-technicznej i walki ideologicznej. Omówiono podstawowe cechy i istotę rewolucji naukowo-technicznej, a w jej świetle ukazano problemy dotyczące człowieka, ustroju społecznego, światopoglądu i moralności, rozwoju społecznego klasy robotniczej w krajach kapitalistycznych i rozwijających się, a także problemy walki ideologicznej związanej z ekologią i budowaniem komunizmu.

ADAM NOWICKI — „MODERNIZACJA SYSTEMU INFORMACYJNEGO W PRZEDSIĘBIORSTWIE PRZEMYSŁOWYM”. s. 236, 1 tabl., zł 42.— Informatyka w praktyce

Praca jest próbą kompleksowego ujęcia i systematyzowania zasad modernizacji systemów informacyjnych. Zostały w niej omówione podstawowe zagadnienia modernizacji układu gospodarczego, jako obiektywnej przesłanki konstrukcji nowoczesnych systemów informatycznych.

JANUSZ GAWRZYŃSKI — „WIELKIE ORGANIZACJE GOSPODARSTWA W BU-DOŹNICTWIE”. s. 176, zł 21.—

Wielkie Organizacje Gospodarcze. Praca przedstawia zasady i rozwój systemu wielkich organizacji gospodarczych w budownictwie i przemyśle: materiałów budowlanych. Autor omawia cele i instrumenty sterowania w nowym systemie, kształtowanie cen produkcji budowlano-montażowej, mierniki, wyniki, produkcję dodaną, kształtowanie funduszu plac, zastosowanie rozwiązań systemu wewnątrz przedsiębiorstwa. Wykaz podstawowych aktów normatywnych.

ANDRZEJ SZKOPAŃSKI — „ZBIÓR PODSTAWOWYCH PRZEPISÓW”. Zbiór i opracował wg stanu prawnego na dzień 30 września 1979 r. s. 232, zł 40.—

Wielkie Organizacje Gospodarcze. Z treści: Gospodarka funduszem plac; Premie i kadry kierownicze; Działalność badawcza, wdrożenia i doświadczenia; Podstawy polityki finansowej; Zasady finansowania inwestycji.

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

EDWARD GIEREK — „O DALSZYM ROZWOJ SOCJALISTYCZNEJ POLSKI, O POMYŚLNOSC NARODU POLSKIEGO”. Założenia rozwoju społeczno-gospodarczego kraju w latach 1980—1985. Referat programowy Biura Polityki Związku Wykonawczego VIII Zjazdu PZPR przez I sekretarza KC PZPR, Edwarda Gierka, s. 64, zł 8.—

JERZY ŁĘGOWSKI — „REZERWA KADROWA NA STANOWISKACH KIEROWNICZYCH W ZAKŁADACH PRACY”. s. 143, zł 20.—

Biblioteka służby pracowniczej. Podstawowe pojęcia i uwarunkowania związane z tworzeniem i funkcjonowaniem rezerwy kadrowej na stanowiskach kierowniczych. Wskazanie sposobu stworzenia systemu rezerwy kadrowej. Wyniki badań nad funkcjonowaniem i efektywnością systemu, przeprowadzonych w przedsiębiorstwie przemysłowym.

STANISŁAW SŁAWOMIR NIECIA — „JULIAN LEŚCZYŃSKI-LEŃSKI”. s. 323, 16 tabl., zł 60.—

Biografia Juliana Leśczyńskiego (1889—1937), znanego w polskim i międzynarodowym ruchu robotniczym pod pseudonimem Leński, który przez ponad 20 lat wywierał wpływ na modelował kształt polskiego ruchu komunistycznego. Autor, opierając się na materiałach archiwalnych i bogatej literaturze przedmiotu, przedstawia życie, działalność i rozwój poglądów społecznego i politycznego oraz jego wkład do polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego.

Problemem postępu naukowo-technicznego władze czechosłowackie poświęcają w ostatnich latach coraz więcej uwagi. Widzi się w nim jeden z podstawowych środków przełamania starych i nowych barier rozwojowych, jak szczupłość zasobów paliw i surowców oraz siły roboczej, a ostatnio — pogorszenie warunków wymiany z zagranicą.

TECHNIKA W SŁUŻBIE GOSPODARKI

EUGENIUSZ MOŻEJKO

W maju 1974 r. plenum KC KPCz ustaliło założenia programowe długofalowej polityki w tej dziedzinie. Najważniejszą decyzją było nakierowanie prac związanych z doskonaleniem systemu planowania kierowania gospodarką narodową na stymulowanie postępu naukowo-technicznego. W pierwszym kwartale ubiegłego roku przeprowadzona została w szeregu zakładów i w gospodarczych jednostkach produkcyjnych (VHJ) kontrola realizacji postanowień plenum, a jej wyniki były przedmiotem obrad KC KPCz i rządu CSRS.

Stwierdzono, że osiągnięto godne uwagi rezultaty. Wyroby I klasy jakości stanowiły w 1978 r. 21 proc. ogólnej liczby wyrobów zbadanych w państwowych ośrodkach kontroli jakości w porównaniu z 13,7 proc. w 1974 r. Poważną rolę odegrała współpraca z zagranicą. Na zasadzie umów dwustronnych opracowuje się 1000 tematów badawczych. CSRS bierze też udział w realizacji 80 proc. (z ogólnej liczby około 300) wielostronnych programów RWPG. Osiągnięto postępy w lepszej koordynacji planów postępu naukowo-technicznego z planami produkcyjnymi. Nowe wyroby przedstawiają obecnie wartość 55 mld koron w skali rocznej.

Ogólnie jednak uważa się, że rola postępu naukowo-technicznego jako czynnika rozwoju gospodarki narodowej jest jeszcze zbyt ograniczona. Pogorszenie warunków rozwoju gospodarki — wśród których na pierwszym miejscu wymieniana jest szybki wzrost cen paliw i surowców — wymaga uruchomienia nowych mechanizmów przystosowawczych. Chodzi nie tylko o zaabsorbowanie podwyżek cen paliw i surowców, lecz także o poprawę konkurencyjności towarów czechosłowackich na rynkach zagranicznych, zwłaszcza zachodnich, gdzie procesy odnowy produkcji postępują w szybkim tempie, do czego przyczyniają się obecnie trudności zbytu i rosnące koszty pracy.

Czechosłowacja dysponuje rozbudowaną bazą naukowo-badawczą. W instytucjach naukowo-badawczych pracuje 170 tys. osób. W latach 1960—1978 kadra zatrudnionych w nich pracowników powiększyła się 1,8 raza. Obecnie opracowuje się około 17 tys. tematów, w tym 500 tematów objętych centralnym planem państwowym. Jest to szeroki front badań związany z rozbudowanym

asortymentem produkcji. Jest to zarazem czynnik, który często odbija się niekorzystnie na poziomie badań i produkcji, mimo że w ostatnich latach podjęto wiele działań w celu przełamania istniejących barier. Na początku bieżącego pięcioletnia wprowadzono nowe narzędzia planowania i realizacji postępu technicznego w postaci skoordynowanych planów badawczych i planów wdrażania do produkcji wyników (planowanie celowo-programowe). W ciągu czterech lat bieżącego planu pięcioletniego wdrożono 1800 tematów.

Ważnym źródłem postępu naukowo-technicznego stały się zakupy licencji zagranicznych. W latach 1976—1978 kupowano po około 60 licencji rocznie. W 1978 r. CSRS wykorzystywała ogółem 439 licencji zagranicznych. Udział produkcji licencyjnej w całości produkcji przemysłowej wynosił 4,7 proc., a w produkcji zakładów wykorzystujących licencje — 13,8 proc. Jak dotychczas przeważała część produkcji licencyjnej służąca zaspokajaniu potrzeb rynku wewnętrznego. Mimo to, uważa się, że dewizowy rachunek kosztów i korzyści z zakupu licencji jest dodatni, nawet jeśli uwzględni się koszt zakupu nie tylko samej licencji, ale i niezbędnych oprzyrządowań oraz maszyn, a często także surowców potrzebnych do uruchomienia produkcji licencyjnej (import ten jest przeciętnie pięciokrotnie większy, niż koszt licencji). Dodatkową korzyścią są oszczędności na imporcie wyrobów, których produkcja została opanowana w kraju.

Jednym z wskaźników postępu technicznego jest udział nowych wyrobów w całości produkcji poszczególnych gałęzi przemysłu. Jak widać z zestawienia danych na ten temat przeciętne tempo odnowy asortymentu produkcji wzrasta, ale sytuacja w poszczególnych gałęziach jest zróżnicowana i wykazuje znaczne wahania w poszczególnych latach.

Udział nowych wyrobów w produkcji w proc.

Wyszczególnienie	1976	1977	1978
Przemysł ogółem	8,17	8,87	9,91
hutn. żelaza	3,45	5,01	6,20
chemiczny	8,00	7,10	7,15
maszynowy	15,22	19,68	22,34
elektrotechn.	16,96	15,48	13,94
mat. bud.	3,55	3,62	2,58
drzewny	6,37	7,64	7,23
włókienniczy	10,05	9,22	16,32
odzieżowy	10,04	10,45	4,22
skórzany	2,32	0,78	5,13
spożywczy	2,34	3,60	2,75

Słabości dotychczasowej polityki promowania postępu technicznego uwidaczniają zwłaszcza porównania z przodującymi krajami i pozycja wyrobów czechosłowackich na rynkach zagranicznych. Wskazują na nie też ostatnie rezultaty. W ub. roku plan prac naukowo-badawczych został zrealizowany w 84,5 proc. (przewidywał on ukończenie 472 tematów badawczych). Plan wdrożeń został wykonany w 82,4 proc. Oznacza to niewielką poprawę w stosunku do wyników poprzedniego roku.

Jak stwierdza minister budownictwa i techniki SSR, Václav Valček, największe trudności napotyka zapewnienie sprawnego wykorzystania w praktyce rezultatów badań. Trudności te ujawniają się nawet w przypadkach, gdy projekty są włączone do planu i mają gwarancje w postaci umów dostawczo-odbiorczych. Najczęstszą przyczyną jest nieterminowe kończenie inwestycji związanych z nowymi uruchomieniami, a dalej — opóźnienia w dostawach nowych maszyn i oprzyrządowania, w przygotowaniu kadry pracowników do ich obsługi, brak środków dewizowych na zakup niezbędnych urządzeń kompletujących. Prowadzi to do strat dochodzących do 40 proc. planowanych efektów.

Uwzględniając te niedostatki i słabości, w ramach przeprowadzanej obecnie reformy planowania i zarządzania, postanowiono uruchomić silne bodźce oddziałujące na postępowanie naukowo-techniczne, a zwłaszcza — na wykorzystanie wyników prac badawczo-rozwojowych w produkcji. Plan postępu naukowo-technicznego ma być organicznie wbudowany w plan rozwoju gospodarki narodowej i powinien znaleźć przedłużenie w planach inwestycyjnych i produkcyjnych przedsiębiorstw.

Uchwała Prezydium KC KPCz i rządu CSRS z dnia 31 stycznia br. w sprawie doskonalenia planowego kierowania gospodarką narodową zobowiązuje do opracowania perspektywicznego programu rozwoju kraju, w ramach którego mają powstać odcinkowe kompleksowe programy zapewniające dokonanie niezbędnych zmian strukturalnych i jakościowych w całej sferze produkcji. Do najważniejszych z tych programów należy długofalowy program rozwoju technicznego.

Plany pięcioletnie jednostek produkcyjnych będą miały charakter kompleksowy. Winny one obejmować plan rozwoju technicznego, plan podnoszenia jakości produkcji i technologii wytwarzania, plan odnowy programu produkcyjnego i eliminowania wyrobów przestarzałych. Skoordynowane w ramach planu przed-

sięwzięcia powinny służyć konkretnym celom, jak oszczędność paliw i energii, surowców, siły roboczej, wzrost wydajności pracy, zysku, zwiększenie produkcji eksportowej i efektywności eksportu, podnoszenie konkurencyjności wyrobów czechosłowackich na zagranicznych rynkach itp.

Zadania rozwoju technicznego powinny być realizowane w ramach ustalonych limitów cen lub kosztów. Plan postępu technicznego powinien znaleźć odbicie w umowach dostawczo-odbiorczych zawieranych między przedsiębiorstwami, a dostawcy służące realizacji programów badawczo-rozwojowych powinny być realizowane na zasadach priorytetowych.

Nowe metody planowania i kierowania pracami badawczo-rozwojowymi uwzględniają potrzebę zwiększenia udziału w ich realizacji resortów, jednostek produkcyjnych i przedsiębiorstw. Resorty i przedsiębiorstwa dysponują bowiem około 70 proc. środków wydatkowanych na cele badawczo-rozwojowe. Chodzi m. in. o stworzenie warunków wdrażania często drobnych ulepszeń i pomysłów racjonalizatorskich, które w niemałym stopniu decydują o poziomie technicznym i jakości produkcji. Centralne programy rozwoju technicznego będą natomiast miały na celu kształtowanie odpowiedniej struktury produkcji z uwzględnieniem problemów ekonomicznych, przed którymi stoi gospodarka. Tym strategicznym założeniem powinna oczywiście odpowiadać także działalność resortów i przedsiębiorstw, które będą w znacznym zakresie uczestniczyć w realizacji programów centralnych. Na tych zasadach został już opracowany program racjonalizacji i rozwoju bazy paliwowo-energetycznej. Obejmuje on tak ważne działy, jak rozwój energetyki jądrowej oraz wydobycia tradycyjnych paliw, a więc w warunkach czechosłowackich przede wszystkim węgla brunatnego oraz wiele przedsięwzięć mających na celu racjonalizację zużycia energii. W latach osiemdziesiątych powstaną dalsze tego rodzaju programy.

Istotą wprowadzanych zmian w sposobach kierowania postępowaniem technicznym polega na tym, że o ile dotychczas kładziono główny nacisk na wykonanie konkretnych zadań umieszczonych w planie, to obecnie ciężar działania przesuwa się na zainteresowanie przedsiębiorstw postępowaniem naukowo-technicznym jako środkiem osiągnięcia określonych celów gospodarowania. Zostaną do tego dostosowane także kryteria oceny i system materialnego zainteresowania.

Dąży się też do stworzenia innych niezbędnych warunków przyspieszenia postępu naukowo-technicznego. Ma temu służyć m. in. upowszechnienie zastosowania techniki obliczeniowej. Przystąpiono do budowy zautomatyzowanego systemu kierowania rozwojem technicznym i inwestycyjnym. Ma on pomóc w wyznaczeniu celów państwowej polityki rozwoju technicznego i zasad jej realizacji; w opracowaniu jednolitego planu rozwoju wiedzy i techniki; w zapewnieniu warunków realizacji programów naukowo-badawczych, śledzeniu postępów realizacji i kontrolowaniu wyników. Będzie on wykorzystany także przy opracowaniu programu współpracy naukowo-technicznej z zagranicą, zasad polityki licencyjnej, w rozwoju informacji naukowo-technicznej. Pierwszy etap budowy takiego zintegrowanego systemu ma zostać zrealizowany do końca 1980 r. Do tego czasu mają zostać sprawzone poszczególne podsystemy oraz wypracowana ogólna koncepcja ich współdziałania. W drugim etapie, po 1980 r., ma nastąpić integracja wewnętrzna systemu i połączenie z innymi systemami wchodzącymi w skład centralnych instrumentów zarządzania gospodarką narodową.

z krajów socjalistycznych

300 TEMATÓW NAUKOWYCH

Plan prac naukowo-badawczych w NRD na rok bieżący przewiduje opracowanie 300 tematów służących podniesieniu efektywności produkcji i zwiększeniu jej wartości o 3 mld marek. Kombinaty przemysłowe NRD wykorzystują najnowsze osiągnięcia nauki i techniki przy uruchamianiu produkcji nowych wyrobów i produkcji seryjnej. Dzięki temu zwiększy się o 1/4 — w porównaniu z rokiem 1979 — ilość wyrobów ze znaczącą jakością Q o wartości 37 mld marek. Np. nowości techniczne zastosowano w ostatnim okresie w zakładach O. Buchwita w Dreźnie przy produkcji urządzeń elektrotechnicznych, w kombinacie Polygraf w maszynach offsetowych, w kombinacie im. E. Thälmana w Magdeburgu przy produkcji kabli plastycznych, w kombinacie Haushaltgeräte w lodówkach domowych, w kombinacie Deko przy wyrobie dywanów itp.

"TELEKINOTECHNIKA — 80"

W moskiewskim parku Sokolniki na przełomie lutego i marca br. odbyła się międzynarodowa wystawa „Telekinotechnika 80”, w której wzięło udział 200 firm z 17 krajów świata. Zaprezentowano na niej najnowsze urządzenia i aparaty kinotechniczne i telewizyjne. Największą była ekspozycja ZSRR, w której znalazło się 700 eksponatów. W Związku Radzieckim pracuje 39 studiów filmowych. Co roku wypuszczają one 280 filmów pełnometrażowych i 1400 krótkometrażowych. Do tego trzeba dodać filmy produkowane w szkołach i wyższych uczelniach czy dla systemu szkolenia telewizyjnego. Na terenie ZSRR znajduje się 130 centrów telewizyjnych i 1800 stacji przekazywających. Technika telewizyjna i filmowa służy gospodarce narodowej w pracach naukowo-badawczych i automatycznym systemie zarządzania. Osiągnięcia w dziedzinie techniki kinowej i telewizyjnej stały się przedmiotem współpracy w ramach RWPG. Np. ZSRR i NRD specjalizują się w produkcji określonych typów taśm filmowych; oryginalne są opracowania czechosłowackie w dziedzinie aparatury studyjnej; urządzenia oświetleniowe są specjalnością węgierską, zaś bułgarską — technika obliczeniowa.

WSPÓLNE BADANIA OCEANICZNE

Między Bułgarią, NRD, Polską Rumunią i Związkiem Radzieckim zawarte zostało wielostronne porozumienie dotyczące badań oceanicznych. Stworzono ośrodek koordynacyjny prac naukowych z siedzibą w Moskwie, w Instytucie Oceanologii Akademii Nauk ZSRR. Naukowcy łączą wysiłki w celu poznania chemicznych, fizycznych, biologicznych i innych procesów, zachodzących na powierzchni i w głębinach oceanów i przystąpili do opracowania nowoczesnych środków technicznych umożliwiających wszechstronne badanie i wykorzystanie ich zasobów. W rozwiązywaniu tych wszystkich problemów bierze udział 27 placówek naukowo-badawczych bratnich krajów, a wśród nich Morski Instytut Rybacki w Gdańsku i Instytut Geofizyki w Sopocie, Instytut Morski w Rostoku, rumuński Instytut Badań Morskich, bułgarski Instytut Badań Morskich i Oceanologii, moskiewski Instytut Oceanologii i inne.

"DACIA" Z NAPIĘDEM ELEKTRYCZNYM

Rumuńskie zakłady przemysłu maszynowego w Braszowie przystępują do seryjnej produkcji nowego typu sprzętu motoryzacyjnego na potrzeby krajowe i na eksport. Są to wielkie ciężarówki o nośności 50 i 60 ton oraz 100-tonowe samochody-wyrotki dla górnictwa i budownictwa. Te same zakłady skonstruowały ostatnio nowy model samochodu osobowego „Dacia” z napędem elektrycznym.

REMONTY MIESZKAN NA WĘGRZECH

W ubiegłych 4 latach na Węgrzech odnowiono 60 tys. starych mieszkań kwaterekowych, przy czym 18 tys. mieszkań przebudowano na komfortowe lokale. W piątej pięciolate, czyli do końca 1980 r., zbuduje się 430—440 tys. nowych mieszkań. W wyniku realizacji 15-letniego programu budownictwa mieszkaniowego (1975—1990) przekaże się do eksploatacji 1,2 mln mieszkań. Zgodnie z tym programem, więcej uwagi będzie się poświęcać remontom starych mieszkań i modernizacji. Na przykład w bieżącej pięciolate na ten cel wyasygnowano dwukrotnie więcej środków niż w poprzedniej pięciolate. Modernizację mieszkań kwaterekowych w Budapeszcie prowadzi się będzie głównie w dzielnicach przemysłowych. 15 proc. domów mieszkalnych w stolicy WRŁ zbudowano w ubiegłym stuleciu i w 1978 r. było 170 tys. mieszkań częściowo lub całkowicie pozbawionych wygód. W latach 1976—1980 kosztów 16 mld forintów odremontuje się 44,5 tys. mieszkań, a zmodernizuje się 4,8 tys.

NRD I KRAJE AFRYKAŃSKIE

Między NRD i krajami afrykańskimi istnieje dotychczas 14 umów o transporcie powietrznym i 6 umów o żegludze. W przygotowaniu są dalsze tego typu dokumenty. Regularne połączenia morskie i lotnicze po-

siada NRD z takimi ośrodkami międzynarodowego handlu, jak Algier, Lagos, Luanda, Maputo, a ponadto połączenia lotnicze obejmują także Trypolis i Addis Abebę. Obustronnie korzystna współpraca w dziedzinie transportu obejmuje w przypadku wielu z tych państw również pomoc specjalistów NRD przy budowie i rozbudowie urządzeń transportowych w krajach afrykańskich. Między innymi we wrześniu 1979 r. w Rostoku odbyło się szkolenie kadr gospodarki morskiej krajów afrykańskich. Podobne przewidziane jest również w roku 1981.

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE W SOFII

W bieżącym roku zasoby mieszkaniowe w stolicy Bułgarii zwiększą się o 19 tys. nowych mieszkań, tj. o 25 proc. więcej w porównaniu do roku 1979. Przedsiębiorstwa budowlane zwracają szczególną uwagę na prawidłowe zagospodarowanie osiedli. Do końca przyszłego roku w nowych osiedlach zbudowanych zostanie 22 supersamy i inne placówki handlowe, budynki socjalne, szkoły oraz żłobki i przedszkola na 4 tys. miejsc. Na zagospodarowanie nowych osiedli mieszkaniowych przeznaczone zostanie 75 mln lewów, w roku 1981 — 85 mln lewów. Centralne ogrzewanie otrzyma 20 tys. mieszkań. W ostatnich latach na przedmieściach Sofii zbudowano kilka nowych osiedli mieszkaniowych. Szczególnie rozbudowane zostały osiedla w zachodniej i południowo-wschodniej części stolicy. Są to rejon, w których uprzemysłowione budownictwo mieszkaniowe zostało powiązane z różnorodnymi rozwiązaniami architektonicznymi. Przy wznoszeniu budynków zapewnia się dostatecznie dużą odległość między nimi oraz przewiduje pasy zieleni. Większość nowych osiedli połączonych jest z centrum miasta drogami szybkiego ruchu.

POSTĘP W BUŁGARSKIEJ CHEMII

Postęp naukowo-techniczny umożliwi w roku 1980 w przemyśle chemicznym Bułgarii odnowienie 9 proc. produkcji. W 5-letnie 1976—1980 efekty ekonomiczne uzyskane w wyniku wdrożenia do produkcji opracowań bułgarskich i zagranicznych przekroczy 400 mln lewów. Spośród 330 zadań naukowo-technicznych szczególnie ważnym jest opracowanie technologii funkcjonowania ropy naftowej i jej pochodnych. W wyniku zastosowania tych opracowań w bieżącym roku powinien nastąpić 12-proc. wzrost produkcji bułgarskiej petrochemii. Niedawno oddano do użytku zakłady produkcji etylenu w Burgas, chlorku i polichloru winylu w Dewnii, aparaturę do katalizacyjnej przeróbki w Plewnie, gdzie podobne technologie stały się podstawą całej produkcji. Obecnie w bułgarskim kombinacie petrochemicznym budowany jest zakład crackingu katalizacyjnego. W wyniku wtórnej przeróbki mazułu otrzymuje się tam co roku tysiące ton benzyny wysoko oktanowej, paliwo dieslowe i in. W przyszłych latach zostanie opanowana produkcja wielu nowych katalizatorów, enzymów i innych produktów mikrobiologicznych. Znacznie rozszerzy się asortyment preparatów farmakologicznych. Wiele uwagi poświęca się też automatyzacji procesów produkcyjnych.

6 MLN TURYSTÓW

W ub. roku Rumunię odwiedziło około 6 mln turystów zagranicznych (łącznie z tranzytem). Było to o 6 proc. więcej niż w 1978 r.

STAWKA NA WĘGIEL

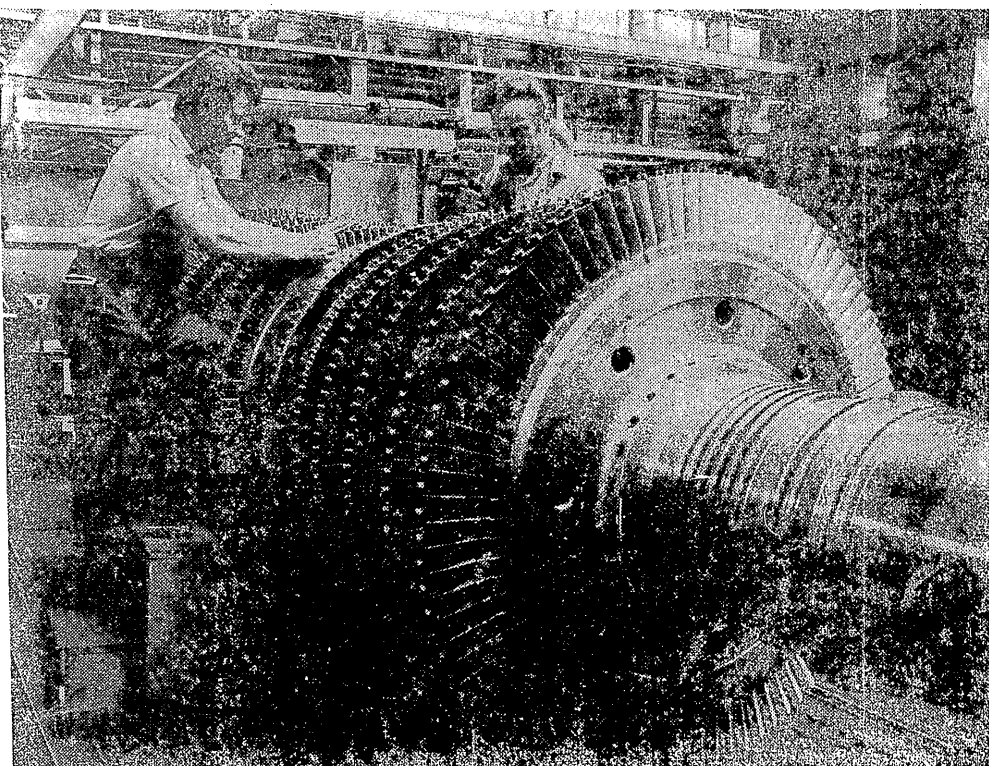
W bieżącym roku Jugosławia zwiększy w porównaniu z 1979 r. o 20 proc. wydobycie węgla. Mimo to w roku bieżącym SFRJ przeznaczony ponad 3 mld dolarów na import ropy naftowej, węgla i gazu.

W OKRĘGU KOSOWO

W jugosłowiańskim okręgu Kosowo projektowana jest budowa jednego z największych w Europie kompleksów paliwowo-energetycznych. Zakłada się, że w roku 2000 zlokalizowane tu elektrownie (o łącznej mocy 13 tys. MW) produkować będą łącznie 87 miliardów kilowatogodzin energii elektrycznej — o 27 mld kWh więcej niż wynosi cała aktualna, roczna produkcja energii SFRJ. Bazą surowcową kompleksu będą wielkie kopalnie węgla brunatnego, którego zasoby w tym rejonie oblicza się na 11 miliardów ton. Zalegają one w dogodnych warunkach geologicznych na głębokości 75 metrów, przy czym niektóre pokłady dochodzą do 90 metrów grubości. Pierwsza elektrownia (Kosowo-A) jest już czynna, druga — w budowie, następne — w projektowaniu.

JUGOSŁAWIA — BUŁGARIA

Jugosławia zamierza w br. zwiększyć o około 75 proc. w porównaniu z 1979 r. obroty handlowe z Bułgarią. W porównaniu z 1978 r. wartość handlu między oboma krajami wzrosła w br. o 1,5 raza.



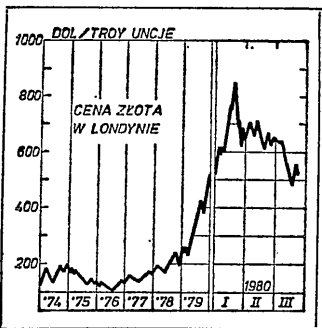
Wysokociśnieniowy wirnik turbiny produkcji Skoda Pizek. Zostanie zainstalowany w elektrowni atomowej w Jaslovských Bohunicach. Fot. PA „ORBIS”

na rynkach pieniężnych

CENA ZŁOTA
(w dolarach za troy uncję*)

	21.III.	24.III.	26.III.	28.III.
Londyn	525,0	558,3	507,5	490,0
Zurych	524,0		504,5	486,5
Paryż	537,4	554,2	519,3	494,5

* 1 troy uncja = 31,1 grama



W czwartym tygodniu marca cena złota na giełdzie londyńskiej obniżyła się z 525 dolarów za troy uncję w dniu 21.III. do 490 dolarów w dniu 28.III., a więc aż o 35 dolarów na troy uncję (por. tabela 1 i wykres). Zniżka ceny złota wpłynęła na spadek cen innych metali szlachetnych, który w przypadku srebra miał dramatyczny charakter (przynajmniej dla niektórych wielkich speku-

lantów tym metalem; por. niżej — „Na rynkach towarowych”). Przyczyną zniżki ceny złota było dalsze wzmocnienie kursu dolara w stosunku do walut innych głównych krajów kapitalistycznych (por. tabela 2).

Wśród przyczyn dalszego wzmocnienia kursu waluty amerykańskiej wymienia się zwiększony popyt na dolary związany z płatnościami wyrównawczymi dokonywanymi w końcu kwartału. Za główną tego przyczynę uważa się jednak nadal rozpiętość między poziomem stopy procentowej w USA oraz w innych głównych krajach kapitalistycznych. Różnica ta skłania bowiem do zaciągania kredytów w walutach krajów, w których stopa oprocentowania jest niższa oraz transferowania ich na dolary.

Czwarty tydzień marca przyniósł dalsze pogłębienie tej rozpiętości. W końcu omawianego okresu Citibank, drugi pod względem wielkości amerykański bank handlowy, podwyższył swą prime rate z rekordowo do tej pory wysokiego poziomu 19 proc. do 19,25 proc. Poziom ten przyjęły jednak tylko niektóre inne banki, a wśród nich Chase Manhattan Bank oraz Manufacturers Hanover. Inne wielkie amerykańskie banki handlowe, a wśród nich Bank of America, Bankers Trust, Morgan Guaranty, Continental Illinois oraz Harris Trust podwyższyły swą prime rate do nowego, rekordowo wysokiego poziomu 19,5 proc. W ślad za tym wzrosło również oprocentowanie depozytów dolarowych na Euromykn. 28.III. London Interbank Offered

Rate od depozytów sześciomiesięcznych wynosiła 19 5/8 — 19 7/16.

Wzmocnienie kursu dolara w stosunku do walut innych głównych krajów kapitalistycznych jest jednak nie tylko rezultatem pogłębiającej się rozpiętości stóp procentowych, lecz również wyraźnej zmiany sytuacji płatniczej, szczególnie krajów należących do grupy posiadającej mocne waluty, związanej ze zwykłą ceną ropy naftowej. Najwcześniejszą odczuła to Japonia, która jest najbardziej uzależniona od importu ropy naftowej. O zmianie bilansu obrotów bieżących RFN wspomnieliśmy w jednym z poprzednich przeglądów, w ostatnim sygnalizowaliśmy sprzedaż obligacji rządowych RFN innym krajom, co oznacza, że kraj ten będący dużym kredytodawcą stał się ostatnio również kredytobiorcą.

W trzecim tygodniu marca pojawiły się informacje, że Bundesbank uplasował w krajach OPEC (prawdopodobnie w bankach centralnych tych krajów) obligacje rządowe wartości 5 mld marek; w czwartym tygodniu marca, że USA gotowe są również zakupić obligacje rządowe RFN. Z informacjami tymi korespondują dane o tym, że w trzecim tygodniu marca rezerwy dewizowe RFN zmniejszyły się o 2 mld marek (do 77,9 mld marek), a poczynając od początku br. o 11,2 mld marek. Spadek ten tłumaczy się szeroko zakrojoną interwencją zmierzającą do przeciwdziałania zniżce kursu marki.

Z napływających informacji wynika również, że bilans obrotów bieżących Szwajcarii może w br. zamk-

nąć się deficytem, co byłoby zjawiskiem nie notowanym w tym kraju od roku 1965. W ubiegłym roku bilans obrotów bieżących Szwajcarii wykazał jeszcze saldo dodatnie w wysokości 3,5 mld franków. Warto jednak zwrócić uwagę, że było ono już o przeszło połowę niższe niż w roku 1978, w którym wynosiło 7,9 mld franków. Również szwajcarski Bank Centralny prowadził ostatnio na szeroką skalę interwencję zmierzającą do podtrzymania kursu franka, i to nie tylko w stosunku do dolara, lecz również marki RFN. Wspomina się, że szwajcarskie władze finansowe dążą obecnie do utrzymania kursu franka w stosunku do marki RFN na poziomie 95 centimów za markę. Warto przypomnieć, że w ubiegłym roku kurs ten oscylował wokół poziomu 90 centimów za markę.

Z innych zmian na odnotowanie zasługują dwie oficjalne zmiany kursów. Pierwsza z nich to wspomniana już w poprzednim tygodniu rewaluacja lira tureckiego w stosunku do walut 13 innych krajów kapitalistycznych w granicach od 1,2 proc. w stosunku do dolara australijskiego do 5,8 proc. w stosunku do lira włoskiego. Jako uzasadnienie tej decyzji podaje się zwykły kursu dolara amerykańskiego, z którym powiązany jest lir turecki. Kurs waluty tureckiej w stosunku do dolara nie został zmieniony.

Rewaluacja lira tureckiego w ślad za zwykłą kursu dolara została oceniona dość krytycznie. Uważa się bowiem, że wpłynęła ona może na

KURSY WALUT

Tabela 2

	21.III.	24.III.	26.III.	28.III.
Funt szterling (w dol. za funt)	2,182	2,182	2,203	2,175
Gulden holenderski (w guld. za dol.)	2,057	2,068	2,012	2,107
Frank belgijski (we frank. za dol.)	29,34	30,47	30,43	30,98
Marka RFN (w mk za dol.)	1,878	1,887	1,892	1,927
Lir włoski (w lirach za dol.)	873,7	879,0	878,6	893,1
Frank francuski (we frank. za dol.)	4,370	4,389	4,391	4,451
Frank szwajcarski (we frank. za dol.)	1,778	1,790	1,791	1,823
Jen japoński (w jenach za dol.)	248,8	248,9	248,9	249,7
Peseta hiszpańska (w pesetach za dol.)	69,35	70,50	70,77	71,89
Szyling austriacki (w szyl. za dol.)	13,44	13,51	13,56	13,84
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,393	4,413	4,396	4,457
Korona norweska (w kor. za dol.)	5,078	5,104	5,085	5,148
Ecu (w dol. za ecu)	1,339	1,332	1,332	1,309

zmniejszenie przekazów od robotników tureckich pracujących w Europie Zachodniej, głównie w RFN, (kurs lira tureckiego w stosunku do marki wynosi obecnie 37,76 lira za markę, wobec 39,64 przed rewaluacją), a także na zmniejszenie konkurencyjności eksportu tureckiego do tych krajów. W obu przypadkach ma to ogromny wpływ na sytuację gospodarczą Turcji, która od kilku już lat (mimo pomocy udzielanej jej przez Państwa Paktu Atlantyckiego w związku ze strategicznym położeniem) boryka się z ogromnymi trudnościami wynikającymi z ciężaru obsługi kredytów zaciągniętych w poprzednim okresie. Warto przypom-

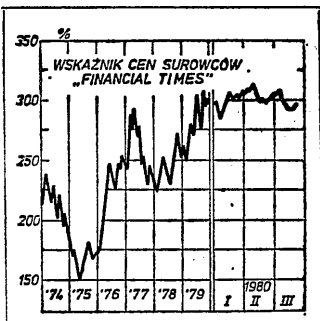
nieć, że wśród posunięć zmierzających do poprawy pozycji płatniczej tego kraju, a przede wszystkim drastycznych podwyżek cen wewnętrznych, w styczniu br., Turcja zdevaluowała lira w stosunku do dolara o 33 proc.

W czwartym tygodniu stycznia również fińskie władze finansowe podjęły decyzję o rewaluacji marki w stosunku do koszyka walut 15 krajów będących głównymi partnerami handlowymi Finlandii. Decyzję tę uzasadnia się dążeniem do przeciwdziałania zwykłej cen wewnętrznych wynikającej ze wzrostu cen w obrocie międzynarodowym, głównie ropy naftowej.

na rynkach towarowych

WSKAŹNIK CEN SUROWCÓW
„Financial Times”
(I.IV.1952 = 100)

Data	Wskaźnik
20.III.	297,4
24.III.	299,9
27.III.	287,4
Przed miesiącem	304,3
Przed rokiem	274,3



W czwartym tygodniu marca ogólny wskaźnik cen surowców „Financial Times” (który przyjmujemy za miernik zmian ich cen w obrocie międzynarodowym) obniżył się z 297,4 w dniu 20. III. do 287,4 w dniu 27. III., a więc aż o 10 punktów. W końcu omawianego okresu wskaźnik ten kształtował się na poziomie o 16,9 punkta niższym niż przed miesiącem, wyższym jednak o 13,1 punkta niż przed rokiem (por. tabela 3 i wykres). Dla wyjaśnienia zmian ogólnego wskaźnika cen surowców sięgniemy, jak zwykle, do danych tabeli 4. Z tabeli tej wynika, że:

● Ceny zbóż i pasz obniżyły się w stosunku do poprzedniego tygodnia, a w przypadku kukurydzy spadły nawet do poziomu niższego niż przed rokiem. W sumie ceny zbóż i pasz kształtują się obecnie na poziomie zbliżonym do najniższego w br., jaki osiągnęły po ogłoszeniu embargo na eksport do ZSRR (ponad wielkość przewidzianą w umowie wioletołnej). Zniżka ta budzi poważne zaniepokojenie administracji prezydenta Cartera, szczególnie wobec toczącej się obecnie w USA kampanii wyborczej.

Oceniając sytuację na rynku zbóż, na posiedzeniu Komisji Rolnej Senatu minister rolnictwa USA, B. Bergland stwierdził, że administracja dążyła do przeciwdziałania zniżce cen wywołanej przez embargo, lecz wysiłki te zostały ostatnio zneu-

trałizowane przez zwykłą stopę oprocentowania. Wobec wysokich kosztów kredytu, nabywcy zbóż i pasz dokonują zakupów tylko na bieżące potrzeby. Wynikające stąd ograniczenie popytu potęgają informacje o dobrych zbiorach (tak np. według ostatecznej oceny, zbiory kukurydzy w USA doszły do bieżącym roku gospodarczym do rekordowo wysokiego poziomu 7,76 mld buszli) i w sumie znajduje to wyraz w zniżce cen zbóż i pasz.

● Zniżyły również ceny innych artykułów żywnościowych.

Ceny kawy obniżyły się w stosunku do poprzedniego tygodnia, mimo opóźnienia wysyłek z Brazylii w związku ze strajkiem dokarów w porcie Santos. Na zniżkę tę działała nadal agresywna polityka sprzedaży prowadzona przez Kolumbię, która dwukrotnie obniżyła w tym okresie ceny kawy, po jakiej odprowadza ją prywatnym eksporterom, a także ogłoszenie światowego bilansu kawy przez Międzynarodową Organizację Kawową, z którego wynika, że wobec zmniejszenia popytu i utrzymania się podaży na poziomie z ub. roku wykazuje on w bieżącym roku gospodarczym nadwyżkę. W tej sytuacji eksporterzy kawy mają małe szanse na zrealizowanie swych postulatów na toczących się w Londynie obradach MOK.

Zniżyły również ceny ziarna kakao, mimo że na spotkaniu eksporterów, które odbyło się przed obradami Międzynarodowej Umowy Kakaowej (por. poprzedni przegląd) podjęto takie decyzje, jak: kontynuowanie polityki utrzymania zapasów, nieeksportowanie ziarna kakao poniżej ustalonych uprzednio cen minimalnych oraz wycofania, w przypadku nieosiągnięcia porozumienia w sprawie zawarcia nowej Międzynarodowej Umowy Kakaowej, funduszu interwencyjnego z tej organizacji i wykorzystanie go we własnym zakresie na realizację polityki podtrzymywania cen.

Przez znaczne wahania cen cukru zaznaczyła się także jego zniżka, mimo ograniczonych dostaw z Brazylii i Kuby oraz wspomnianych w poprzednim przeglądzie szacunków, które przewidywały, że niedobór podaży cukru w stosunku do popytu wyniesie w bieżącym roku gospodarczym nie jak pierwotnie oceniano 3, lecz 5,5 mln ton.

W komentarzach omawiających osłabienie cen tej grupy towarowej wskazuje się na poważną rolę, jaką odegrała tu zniżka ceny złota oraz rosnące koszty kredytu działające ograniczająco na zakupy spekulacyjne.

ZBOŻA I PASZE

	27.III.	Przed tygodniem	Przed miesiącem	Przed rokiem	W ciągu roku w proc.
pszenica centy/busz.	379,5	393,5	421,0	337,5	113,4
kukurydza centy/busz.	230,5	240,5	253,8	242,8	94,9
jęczmień dol./tona	111,0	113,9	110,2	82,3	134,9

INNA ŻYWNOSĆ

	27.III.	Przed tygodniem	Przed miesiącem	Przed rokiem	W ciągu roku w proc.
kawa f.szt./tona	1642,5	1682,0	1570,5	1474,5	111,4
kakao f.szt./tona	1446,0	1463,0	1430,0	1707,0	84,7
cukier centy/lb	18,6	18,7	22,1	8,6	216,3

WŁÓKNA I SKÓRY

	27.III.	Przed tygodniem	Przed miesiącem	Przed rokiem	W ciągu roku w proc.
bawełna centy/lb	83,8	80,8	82,0	65,3	128,3
włna pensy/kg	296,0	305,0	295,0	284,0	104,2
skóry ciężkie (krowie) centy/lb	40,0	40,0	44,0	96,0	41,5

METALE

	27.III.	Przed tygodniem	Przed miesiącem	Przed rokiem	W ciągu roku w proc.
złoto dol./tona	101,2	102,2	105,2	118,8	85,2
miedź elektr. f.szt./tona	937,0	1046,0	1184,0	1046,0	89,6
aluminium f.szt./tona	7700,0	7900,0	7550,0	7415,0	103,8
cyna "	310,0	330,0	362,0	396,5	78,2
ołow "	456,0	530,0	519,0	560,0	81,4
srebro pensy/uncja	66,5	70,5	72,0	62,5	106,4

Miejsce notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry ciężkie; Winnipeg — jęczmień; Nowy Jork — cukier, złoto, złoto; Bradford — wełna; Liverpool — bawełna; Londyn — kawa, kakao, miedź elektrolityczna (wire bars), cyna, cynk, ołów, kalcok, srebro. Jednostki przeliczeniowe: 1 busz pszenicy = 27,2 kg; 1 busz kukurydzy = 25,4 kg; 1 lb (funt) = 0,454 kg.

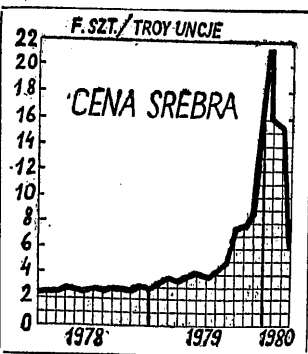
● W zakresie surowców dla przemysłu lekkiego tylko ceny bawełny wzrosły w stosunku do poprzedniego tygodnia (w związku z wyczerpywaniem się zapasów pojawiły się bowiem obawy co do możliwości ich uzupełnienia dostawami na krótkie terminy). Ceny wełny, po zakończeniu trwającego trzy miesiące strajku pakowaczy i magazynierów w Australii, obniżyły się, mimo znacznych zakupów dokonanych przez Australijską Korporację do spraw Wełny w celu ich podtrzymania. Ceny skór utrzymały się na poziomie z poprzedniego tygodnia, niższym niż przed rokiem aż o 58,5 proc. Znaczenie obniżyły się ceny kauczuku naturalnego pod wpływem zniżki ceny złota oraz osłabienia spekulacji związanej ze zwykłą kosztów kredytu. Oba te czynniki działały również silnie na zniżkę cen metali.

● Najbardziej zniżyły ceny metali szlachetnych, a szczególnie ceny srebra, które w ciągu tygodnia obniżyły się o blisko 300 pensów na troy uncję, spadając do najniższego poziomu w br. O skali tej zniżki świadczy jednak przede wszystkim fakt, że w stosunku do najwyższego poziomu w br., który wynosił 2,165 pensów za troy uncję, ich poziom w końcu czwartego tygodnia marca był niższy o 1437 pensów na troy uncję, a więc aż o 66,4 proc. (co bardzo plastycznie ilustruje zamieszczony obok wykres).

Zniżka ta stworzyła poważne trudności finansowe dla wielkich spekulantów srebrem, do których zaliczany jest przede wszystkim mul-

timilioner z Texasu, Nelson Bunker Hunt oraz grupa inwestorów z krajów arabskich. Bliższy opis rozwoju sytuacji na rynku srebra wykracza oczywiście poza ramy tego przeglądu, choć skądinąd jest bardzo interesujący.

Również ceny metali nieżelaznych wykazały tym razem jednolitą tendencję zniżkową (por. tabela 4). Jej bezpośrednią przyczyną była wspomniana wyżej zniżka ceny złota oraz rosnące koszty kredytu. Wydaje się jednak, że na zniżkę cen metali nieżelaznych, a także szeregu innych surowców, w coraz większym stopniu zaczynają wpływać oceny dalszego rozwoju koniunktury gospodarczej krajów kapitalistycznych, i że w miarę upływu czasu czynnik ten będzie nabierał coraz większego znaczenia (szczególnie wobec dalszych zmian na rynku ropy naftowej, do których wypadnie powrócić w następnym przeglądzie).



oceny i wskaźniki

Ogłaszane obecnie ceny rozwoju koniunktury gospodarczej krajów kapitalistycznych dotyczą jej rozwoju w minionym roku oraz perspektyw na rok bieżący.

W poprzednim przeglądzie przedstawiliśmy w skrócie prognozę rozwoju koniunktury gospodarczej na rok 1980, dokonaną przez Komisję EWG dla krajów zrzeszonych w tej organizacji. Z prognozą tą koresponduje bezpośrednio „Nordic Economic Outlook”, doroczny raport federacji przemysłu Danii, Finlandii, Irlandii, Norwegii i Szwecji, zawierający ocenę perspektyw rozwoju koniunktury w roku 1980 w krajach skandynawskich.

W prognozie tej przewiduje się, że stopa wzrostu produktu narodowego brutto w roku 1980 wyniesie we wspomnianych wyżej krajach 2 proc., wobec 4 proc. w roku 1979. W poszczególnych krajach przedstawia się ona będzie odpowiednio: w Szwecji 2,5 proc. (wobec 4,2); w Norwegii 2,75 (wobec 2,5); w Danii 1,0 (wobec 3,0); w Finlandii 5,0 (wobec 7,5) oraz w Islandii 1,25 (wobec 2,5).

We wspomnianej wyżej prognozie wskazuje się, że obniżenie stopy wzrostu produktu narodowego brutto tych krajów związane jest z osłabieniem wzrostu popytu wewnętrznego, który wzrosnąć ma w br. 3 proc., wobec 4,5 proc. w roku 1979. W poszczególnych krajach wskaźniki te przedstawiają się następująco: w Szwecji 3,25 proc. (wobec 5,5); w Norwegii 2,75 (wobec 2,0); w Danii — 2,0 (wobec 2,5); w Finlandii 7,0 (wobec 9,5) i w Islandii 1,0 (wobec 1,25).

Za główną przyczynę osłabienia popytu wewnętrznego uważa się restrykcyjną politykę rządów wprowadzoną w związku z wyraźnym wzrostem stopy inflacji. Mimo tych restrykcji, przewiduje się, że stopa inflacji wykaze w roku 1980 dalszy wzrost: w Szwecji z 7,2 proc. w roku 1979 do 11,0 proc. w roku 1980; w Norwegii odpowiednio z 4,75 do 6,0; w Finlandii z 7,4 do 8,25; w Islandii z 44 do 45. Jedynie w Danii stopa inflacji utrzyma się na poziomie z 1979 roku, w którym wynosiła 10 proc.

W prognozie zawartej w „Nordic Economic Outlook” przewiduje się również, że deficyt bilansu obrotów bieżących tych krajów zwiększy się z 7,2 mld dol. w roku 1979 do 10,4

mld dol. w roku 1980. Za główną tego przyczynę uważa się zwykłą cen ropy naftowej. To również powoduje, że w jednym kraju, w którym deficyt bilansu obrotów bieżących się zmniejszył z 1,4 do 0,9 mld dolarów, będzie Norwegia, która jest eksporterem ropy naftowej wydobywanej z dna Morza Północnego.

Wśród ocen rozwoju koniunktury gospodarczej krajów kapitalistycznych w roku 1979 na odnotowanie zasługują raport ogłoszony w początku marca br. przez amerykański prywatny instytut badawczy — Conference Board. Ocena ta zasługuje na uwagę nie tylko dlatego, że dotyczy rozwoju koniunktury gospodarczej w siedmiu głównych wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych, lecz również dlatego, że za podstawę przyjmuje inne wskaźniki niż wspomniany wyżej „Nordic Economic Outlook” czy omawiana w poprzednim przeglądzie prognoza Komisji EWG.

W obu tych prognozach za podstawę rozwoju koniunktury przyjęto najszerzej stosowane do tego celu wskaźniki, takie jak: wzrost produktu narodowego brutto, popyt wewnętrzny, zmiany stopy inflacji i bezrobocia oraz saldo bilansu obrotów zagranicznych. Podstawą oceny ogłoszonej przez Conference Board jest „wskaźnik wiodących wskaźników”, obliczany przez ten instytut na podstawie: nowych zamówień w przemyśle, zmian cen materiałów do produkcji, rozpoczęcia budowy domów, marży zysku oraz kursów akcji.

W ocenie Conference Board stwierdza się, że wspomniany wyżej „wskaźnik wiodących wskaźników” w roku 1979 wzrósł w stosunku do roku 1978: w Japonii o 19 proc., w RFN o 10 proc., we Francji o 9 proc., w Kanadzie o 8 proc., we Włoszech o 5 proc. w Wielkiej Brytanii o 4 proc., podczas gdy w USA utrzymał się w zasadzie na niezmienionym poziomie. Jeśli więc za podstawę przyjąć ten wskaźnik, w takiej właśnie kolejności uszeregowano się główne kraje kapitalistyczne pod względem rozwoju koniunktury gospodarczej w roku 1979. Jej przebieg w poszczególnych miesiącach ubiegłego roku przedstawia zamieszczone niżej zestawienie:

WSKAŹNIK WIODĄCYCH WSKAŹNIKÓW
GŁÓWNYCH KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH W 1979 R.
1970 = 100

Tabela 3

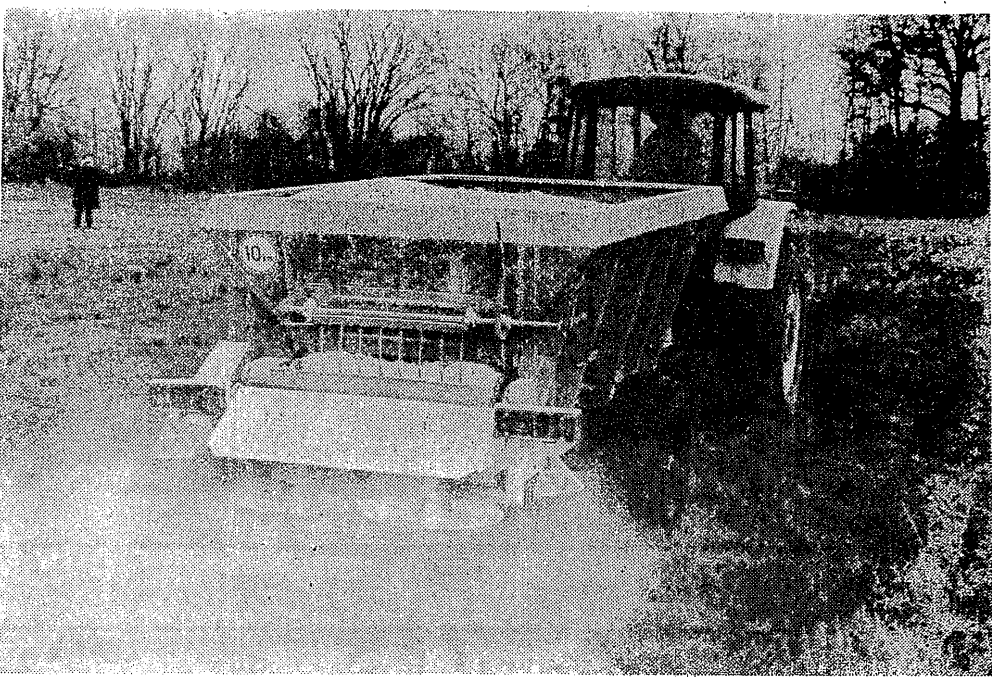
Miesiąc	USA	Kanada	Japonia	Wielka Brytania	RFN	Francja	Włochy
I	144	169	172	125	134	146	135
II	145	171	177	126	135	148	138
III	146	173	181	127	136	150	138
IV	144	172	186	127	137	152	137
V	145	174	190	128	138	152	138
VI	144	174	189	130	139	154	139
VII	144	175	191	128	141	155	138
VIII	144	176	192	128	143	155	139
IX	146	178	195	129	145	158	141
X	144	178	197	130	147	158	.
XI	143	180	202	.	.	159	.
XII	144	144	.	.	.	.	.

Paryski, Międzynarodowy Salon Mechanizacji Rolnictwa — SIMA jest największą na świecie wystawą techniki rolniczej. W tym roku (2-9 marca) zgromadzono tu 13 000 maszyn prezentowanych przez 1800 firm z 30 różnych krajów.

NAJWIĘKSZY SALON ŚWIATA

MARCIN MAKOWIECKI

Korespondencja własna z Francji



Rozsiewacz nawozów — jedna z polskich maszyn sprzedawanych do Francji.

Fot. CAF

SIMA odbywa się w Paryżu, tradycyjnym miejscu wielkich wystaw i targów. Kilkanaście hektarów, wkomponowane w rozległy teren wielkie hale wystawowe — wszystko znakomicie przystosowane do takich imprez. Jesienią gości tu zawsze sławny „Salon samochodowy”, impreza o zasięgu światowym, ale o ileż mniejsza od wystawy maszyn rolniczych. Można tu znaleźć, obejrzeć, dotknąć i wypróbować wszystko co dziś niezbędne jest do prowadzenia gospodarstwa rolnego.

Francja jest jednym z największych rynków maszyn rolniczych — zaopatrywany tylko w części przez wyroby krajowe. Toteż ściągają tu ze wszystkich stron producenci maszyn. Dla osób zainteresowanych przyszłym zakupem — dla tłumnie odwiedzających wystawę rolników — jest to znakomita okazja do wyboru najbardziej odpowiadającego im modelu. Natomiast dla przedstawicieli przemysłu — najlepszy przegląd osiągnięć technicznych i konstrukcyjnych w tej branży. Francuzi zresztą lubią takie imprezy, tym bardziej, że problemy rolnictwa i wyżywienia cieszą się tu szczególnie dużym zainteresowaniem.

Jednak mimo wielkich reklamowych wysiłków producentów, na francuskim rynku maszyn rolniczych obserwuje się ostatnio zastój. I nawet milion gości na wystawie nie oznacza jeszcze ożywienia zakupów. Obroty w tej branży, wynoszące 9,2 mld franków w 1979 r., były mniejsze (licząc w cenach stałych) o 3,2 proc. niż w roku poprzednim, a zwłaszcza mniejsza była sprzedaż wyrobów przemysłu francuskiego.

Import maszyn zagranicznych do Francji osiągnął wartość 4,2 mld franków (wzrost o 11,1 proc.). W 3/4 były to zakupy dokonane w krajach EWG, a główną pozycją były ciągniki rolnicze. Ale wrosły także zakupy z innych krajów (o 20 proc.), z tym że dotyczyły głównie innych, poza ciągnikami, maszyn. W tym samym czasie eksport francuskiego przemysłu maszyn rolniczych osiągnął wartość 3,1 mld franków (wzrost o 7,4 proc.), czyli deficyt handlowy sięgnął już sumy 1,1 mld franków.

Stagnacja w handlu

„Le Monde” z 1 marca pisze, że zastój w tej branży panuje już 5 lat, po znaczącym ożywieniu w 1975 roku, kiedy rolnictwo otrzymało specjalną pomoc finansową przeznaczoną na inwestycje mechanizacyjne. Teraz rolnicy nie inwestują, a możliwości produkcji przemysłu są duże i nadal rosną.

Jako przykład najbardziej charakterystyczny podaje się ewolucję sprzedaży traktorów. Nigdy nie była ona wielkością stałą, ale w ostatnich latach można zauważyć wyraźną tendencję spadkową. W 1977 r. liczba sprzedanych (zarejestrowanych) ciągników była mniejsza o 16 proc. niż w roku poprzednim i od tego czasu utrzymuje się na zbliżonym poziomie. W 1977 r. sprzedano 62 tys., w 1978 r. 64 tys. i w 1979 r. — 63 tys.

Równocześnie nastąpiła ewolucja struktury sprzedaży. Wzrosła liczba ciągników z napędem na 4 koła (do 25 proc. w 1979 r.). Zwiększyła się sprzedaż ciągników o mocy ponad 80 KM (udział w sprzedaży 25 proc., a w 1975 r. 14 proc.). Równocześnie przybywało ciągników bardzo małych (do 24 KM). Warto odnotować także utrzymującą się ekspansję firm zagranicznych. W 1979 r. dostarczyły

one na rynek francuski 33 tys. traktorów.

Przyczyną, zmniejszonej sprzedaży ciągników, poza zmianami struktury parku, wiąże się z gorszą ogólnie sytuacją dochodową rolnictwa, zwłaszcza po katastrofalnej suszy w 1976 roku. Jedną z przyczyn była również antycypacja zakupów, możliwa dzięki udzieleniu od 1975 r. pomocy finansowej dla nabywców nowego sprzętu.

Podobnie mniej sprzedaje się kombajnów (w 1975/76 r. 5,6 tys., w kolejnych latach 3,8 tys., 5,4 tys. i 4,9 tys. sztuk). Zastój w tej dziedzinie panuje już od 1971 r., chociaż zbóż z prawie całej powierzchni zbierane są mechanicznie. Zakupy nowych kombajnów służą obecnie odnowie parku. Są to maszyny kosztowne i rolnicy używają je przez wiele lat, w czym szczególną rolę odgrywa zresztą poprawa jakości, trwałości i niezawodności.

Francuski rynek maszyn rolniczych nie chłonie już obecnie tak gwałtownie, jak przed laty, nowości konstrukcyjnych. Są oczywiście pewne wyjątki np. w dziedzinie mechanizacji hodowli, udoju, zbioru pasz — słomy i zielonki przy pomocy specjalnych pras zwijających. Ale podstawowa mechanizacja najwazniejszych procesów produkcyjnych została przeprowadzona już dość dawno. Równocześnie zmniejsza się liczba gospodarstw, a więc także liczba klientów.

Producenci maszyn spodziewali się, że już w 1979 r. nastąpi lepsza koniunktura i bardziej ożywione zakupy sprzętu, przeznaczanego do wymiany zużytych maszyn. Nadzieje te jednak dotychczas nie spełniły się.

Tendencje w technice rolniczej

Traktor jest ciągle najważniejszą maszyną rolniczą. Jest nawet symbolem mechanizacji rolnictwa. Wypo-

sażenie w ciągniki świadczy o osiągnięciu poziomu techniki. Wprawdzie liczy się także inny sprzęt — systemy maszyn rolniczych ma kilkanaście pozycji — ale ciągniki zawsze budzą największe zainteresowanie. Nawet sławny „L'Angus”, tygodnik zajmujący się motoryzacją, tym razem przeznaczony — z okazji paryskiej wystawy — dużą część numeru na omówienie ważniejszych nowości firm produkujących traktory.

Pojawilo się wiele nowych modeli. Nikt jednak nie wymyślił dotychczas ciągnika idealnego, przydatnego na wszystkie okazje. Wysiłek konstruktorów poszedł więc w kierunku zwiększenia ilości typów, aby zaspokajać różnicowane potrzeby rolnictwa. Najwięksi — m.in. Renault, Fiat, Massey-Ferguson, John Deere, Ford i inni proponują do wyboru po kilkanaście typów ciągników o różnych walorach technicznych. Osłabia jakby, lansowana jeszcze niedawno, tendencja do produkowania ciągników dużych. W ich miejsce wchodzi częściowo modele bardziej oszczędne, lepiej wykorzystujące moc silnika.

Jednak, nawet w tych najmniejszych, wprowadzane są rozwiązania techniczne stosowane do niedawna głównie w dużych traktorach. Mają więc silniki o dużej elastyczności, często wyposażone w turbokompresory, wielobiegowe synchronizowane sterownice biegów, napęd na 4 koła, ulepszone układy kierownicze, udoskonalone układy hydrauliczne. Cechą wspólną wszystkich nowych modeli jest duża obrotowość o komfort kabiny kierowcy i bezpieczeństwo jazdy, nawet w małych ciągnikach. Po prostu kabina przypomina wnętrze samochodu osobowego. Dla wielu nabywców jest to warunek, a dla firm argument w konkurencyjnej walce o klientów. Atakują się ich hasłami: będziesz produkować więcej w krótszym czasie — mniejsze zmęczenie, krótsze przerwy w pracy.

Dotyczy to także maszyn współpracujących z ciągnikiem. Główne tendencje w tej dziedzinie to dążenie do zwiększenia szybkości jazdy i szerokości roboczej, uproszczenie wielu operacji, umożliwienie sterowania z kabiny pracą maszyn towarzyszących, łączenie tych maszyn w agregaty, pozwalające na równoczesne wykonanie kilku czynności w czasie jednego przejazdu. Uwagę zwraca także konstrukcja wielu innych maszyn, umożliwiająca bardziej dokładne wykonanie pracy np. przy pomocy siewników pneumatycznych, opryskiwaczy dozujących środki ochrony roślin lub bardzo precyzyjnych maszyn do zbioru ziemniaków. Jedną z nich, kombajn do zbioru winogron firmy Braud zdobyła na wystawie złoty medal.

Drugi dział, w którym obserwuje się największy postęp to mechanizacja hodowli, a właściwie całego ciągu technologicznego — poczynając od zbioru, gromadzenia i konserwacji pasz na żywieniu zwierząt kończąc. W nowoczesnych budynkach inwentarskich stosuje się automatyzację pozwalającą na dozowanie żywności, odpowiadające potrzebom różnych grup zwierząt. Wystawcy przedstawili różne systemy przygotowania i podawania pasz. Bardzo istotne znaczenie ma również konstrukcja budynków dla zwierząt — proponowane usprawnienia pozwalają na uzyskanie lepszych warunków zoohigienicznych i uproszczenie obsługi, co wpływa bardzo na wydajność hodowli. Jeszcze jedna nowość to urządzenie firmy „Alfa Laval” (odznaczające złotym medalem) do filtrowania mleka i obróbki termicznej, umożliwiającej dłuższe niż zwykle jego przechowywanie na fermie.

Proponowane przez przemysł usprawnienia pracy w hodowli — najbardziej uciążliwej a jednocześnie najważniejszej dziedzinie produkcji rolnej — zbiegają się z dążeniami

rolników. W warunkach malejących zasobów rąk do pracy i wzrostu kosztów robocizny wzrost produkcji hodowlanej może nastąpić tylko przez wprowadzenie postępu technicznego.

„Ursus”

W jednym z najbardziej popularnych pism rolniczych „La France Agricole”, w artykule omawiającym nowości „przemysłu ciągnikowego” znalazłem wzmiankę o polskich „Ursusach”. „Są one — pisze tygodnik — rozprowadzane obecnie przez firmę „Générale Industrie” ze Strassbourg. Polityka handlowa tego dostawcy zmierza do polityki dostawcy „Ursusa” w 1985 r. i procenta całości sprzedaży na rynku francuskim”. Polskie traktory (wystawione siedem modeli) dobrze prezentowały się na tle produktów innych firm. Kontakty z nowym dostawcą — szefem firmy jest M. Alain Goetzmann — zapowiadają ponowne ożywienie sprzedaży po trzyletnim okresie zastój. Nasza firma jest już od kilkunastu lat znana na francuskim rynku i wszystko przemawia za tym, aby te handlowe tradycje nadal podtrzymywać.

M. Goetzmann jest przekonany, że szanse takie istnieją. Produkcowane przez „Ursus” ciągniki „wypełniają lukę” na francuskim rynku i prezentują niezły poziom techniczny. Francuz ma jednak parę istotnych postulatów, do których warto odnieść się z uwagą nie tylko ze względu na dobro handlu zagranicznego, ale także krajowych odbiorców. Przede wszystkim „Ursus” się postarzał. Np. model C-385 już nowoczesny w 1972 r. a teraz już nie jest. P. Goetzmann sądzi, że za 3 lata nie będą już żyły na tym rynku ciągniki bez synchronizowanej skrzyni biegów, bez wygodnej kabin, bez możliwości sterowania z niej pracą przyłączonej maszyny itd. Tym wszystkim życzeniom wychodzi już na przeciw nowe modele ciągników „Ursus” wystawione również w Paryżu — typy C-382 (60 KM), 1004 (90 KM) oraz 1604 (150 KM).

Są również inne postulaty, a wśród nich takie, aby dostosować wyposażenie lub pewne drobniejsze szczegóły konstrukcyjne do wymagań odbiorców. Nieraz są to sprawy niezmiernie proste (np. skrócenie bloków), aczkolwiek trudne do wykonania, lecz nie ze względu technicznych. Najbardziej jednak problem do systematycznej i gwarantowanej dostawy części zamiennych. Temat aż nadto dobrze nam znany, aby go szerzej omawiać. Tyle, że bez tych dostaw handel zagraniczny maszynami rolniczymi nie ma żadnych szans na powodzenie.

Zainteresowanie odbiorców wzbudzają także inne polskie maszyny sprzedawane na francuskim rynku (pokazuje również na wystawie). Nie są to pozycje duże, ale mają znaczenie w naszych obrotach handlowych. Sprzedajemy przyczepy wywrotki, rozrzutniki obornika produkowane głównie w Dobrym Mieście i częściowo w Czarnej Białostockiej oraz rozsiewacze nawozów i wapna wytwarzane w Brzezinie. Według opinii francuskich odbiorców wszystkie te maszyny reprezentują dobry poziom techniczny, a ponieważ wypełniają lukę w tutejszej produkcji mają nieźle perspektywy handlowe.

Wiele zależy — podkreśla p. Goetzmann, który zajmuje się również tymi maszynami — od organizacji sprzedaży. Ale przede wszystkim, sprzęt proponowany tutejszym odbiorcom musi być dobry pod względem konstrukcyjnym i niezawodnym w pracy. Z tego punktu widzenia udział w tej największej wystawie techniki rolniczej jest dobrym sprawdzianem możliwości produkcyjnych naszych fabryk a poza tym wskazuje kierunki dalszych usprawnień i zmian konstrukcyjnych.

Eksport — import

Nie ma takiego kraju, który mógłby pozwolić sobie na produkowanie wszystkich maszyn potrzebnych rolnictwu. Przykład Francji, jest pod

tym względem bardzo charakterystyczny. Na całym świecie coraz większego znaczenia nabiera wymiana handlowa w tej dziedzinie. Dotyczy to również naszego kraju. W ubiegłym roku nasze obroty w handlu maszynami i sprzętem rolniczym wyniosły ponad 2,5 mld zł dewizowych: kupiliśmy za granicą maszyn o wartości ponad 1700 mln zł dew., natomiast wartość eksportu osiągnęła prawie 800 mln zł dew.

Naszymi głównymi partnerami handlowymi są w tej dziedzinie kraje socjalistyczne (wartość ubiegłorocznego importu przekroczyła 1600 mln zł dew. i eksportu 635 mln zł dew., licząc w tym wymianę z Jugosławią). Pozostałą część obrotów realizujemy na rynkach kilku krajów tzw. II obszaru płatniczego. Jest to, jak wynika z tych liczb, wymiana korzystna, a przede wszystkim niezbędna z punktu widzenia potrzeb naszego rolnictwa. Pozwala na uzupełnienie wyposażenia gospodarstw w maszyny i urządzenia nie produkowane przez polskie fabryki.

Czy eksport maszyn uszczupla możliwości dostaw na rynek krajowy? Oczywiście, tak. Na pewno ciągniki wywożone za granicę przysparzają się na naszych polach. Ale czy można z tego eksportu, prowadzonego zresztą od lat zżyznawczo? Przykład handlu ciągnikami przynosi najlepszą odpowiedź na te wątpliwości.

Sprzedajemy za granicę mniej niż kupujemy. W ostatnich latach eksport ciągników wyłącznie do krajów kapitalistycznych (pod względem wartości największa pozycja w tym eksporcie) wynosił: w 1976 r. 6850, w 1977 r. 4600, w 1978 r. 4000 i w 1979 r. 3650. Ponadto co roku sprzedajemy około 6 tys. traktorów do Jugosławii. Natomiast nasze zakupy ciągników dla rolnictwa przekraczały znacznie te ilości. W 1979 r. kupiliśmy w ZSRR 11840 ciągników 25 konnych, 3800 ciągników dużej mocy i 500 ciągników ogrodniczych.

Do krajów kapitalistycznych wysyłamy także inne maszyny, lecz w znacznie mniejszych ilościach. Są to, m.in. kombajny zbożowe, ziemniaczane, wywrotki, rozrzutniki obornika, gębowyżarki. Ponadto realizowane są dostawy w ramach umów kooperacyjnych. Zakupy w krajach kapitalistycznych są obecnie mniejsze niż w poprzednich latach, kiedy sprowadzono wiele nowoczesnych maszyn, urządzeń i obiektów niedostępnych wówczas na innych rynkach. Od tego czasu wiele się jednak zmieniło. Część pilnych potrzeb została zaspokojona — dotyczy to np. zakupów rzędni drobiu, wytwórni pasz. W niektórych przypadkach uruchomiliśmy krajową produkcję np. kombajnów do zbioru kukurydzy, w kooperacji z Węgrami. Toteż obecnie ograniczamy się do zakupów części zamiennych do dawniej sprowadzanych maszyn, materiałów niezbędnych do produkcji m.in. w ramach umów kooperacyjnych, a także maszyn specjalistycznych nie wytwarzanych u nas np. kombajnów do zbioru zielonego groszku.

Znacznie większą liczbę pozycji maszyn i urządzeń dla rolnictwa chemizują nasze obroty z krajami socjalistycznymi. Poza ciągnikami kupujemy za granicą ciężki sprzęt dla gospodarstw współpracujących, np. ładowacze, silosokombajny, przyczepy specjalistyczne, deszczownice, kosiarze rotacyjne. Ważną pozycją są kompletne obiekty m.in. składowe, kurniki, fermy tuczu trzody. Natomiast przedmiotem eksportu są przede wszystkim suszarnie bębnowe, kombajny zbożowe, rozsiewacze nawozów i wapna, kosiarki-sieczkarki, wozy paszowe i opryskiwacze — żeby wymienić tylko najważniejsze, ale nie jedyne pozycje.

Znajomość tych informacji jest konieczna, aby lepiej zrozumieć dlaczego potrzebne są żywe kontakty z zagranicą w dziedzinie handlu maszynami i sprzętem rolniczym i jakie przynosi to korzyści naszej gospodarce żywnościowej. Na tym też widzą także jasnie, jaką rolę spełnia nasza obecność na wymagającym rynku francuskim, a także na międzynarodowej wystawie w Paryżu w Paryżu.

ze świata nauki i techniki

IMPLANTACJA JONÓW

Implantacja jonów — technologiczna metoda mikroelektroniki stwarza niezwykle interesujące perspektywy w zakresie polepszenia właściwości materiałów konstrukcyjnych — metali. Dotychczasowe badania wskazują, że w wyniku implantacji jonów do warstwy wierzchniej materiału można uzyskać znacznie zwiększoną odporność metali na korozję, podwyższając jego wytrzymałość itd. W praktyce oznacza to możliwość wydłużenia żywotności różnych części maszyn i urządzeń. (PAP)

1000 M NA GODZINĘ

Wobec intensyfikacji przewozów kolejowych wzrasta znaczenie prawidłowej konserwacji i naprawy torów. Specjaliści radzieccy opracowali ostatnio nowe zestawy urządzeń, pozwalające na przyspieszenie prac związanych z wymianą torów kolejowych. Zestawy UK 25/18 i UK 25/21 osiągają prędkość wymiany torów do ok. 1000 metrów na godzinę. Urządzenia te układają odcinki toru o długości 25 metrów (bez względu na rodzaj podkładów). (PAP)

„ZASKOCZENI”

W Instytucie Kultury Polskiej w Londynie odbyła się dyskusja studentów brytyjskich i polskich poświęcona udziałowi Polaków w bitwie o Wielką Brytanię. Uczestnicy dyskusji obejrzeli filmy dokumentalne, ilustrujące wkład Polaków w zmagania z lotniczą ofensywą hitlerowskiej Luftwaffe na Wyspy Brytyjskie. Brytyjscy studenci zaskoczeni byli zarówno liczbą polskich pilotów, którzy walczyli w bitwie o Anglię, jak i ich sukcesami bojowymi. (PAP)

NOWY SZYBOWIEC

Przedsiębiorstwo Doświadczalno-Produkcyjne Szybownictwa „PZL Bielsko” w Bielsku-Białej opracowało dokumentację konstrukcyjną oraz uru-

chomiono produkcję szybownika szkolno-treningowego laminowanego typu SZD-50-3 „Puchacz”. Podstawowe dane techniczne: prędkość maksymalna 70 km/h, minimalne opadanie — 0,7 m/s; maksymalna doskonałość — 30. (MPPM)

225 LAT

Jubileusz 225-lecie obchodził najstarszy w Rosji Uniwersytet Moskiewski. Na konferencji prasowej rektor tej uczelni, wiceprzewodniczący Akademii Nauk ZSRR, prof. Anatolij Logunow stwierdził, że obecnie w tej największej uczelni radzieckiej zdobywa wiedzę 23 tys. studentów i 5 tys. aspirantów — przedstawicieli 70 narodów i narodowości ZSRR. Rocznie opuszcza uczelnię 5 tys. absolwentów różnych specjalności. (PAP)

SPOSÓB NA WANDALI?

Francuskie stowarzyszenie abonentów telekomunikacyjnych ANATEL zaproponowało wprowadzenie specjalnych kart z tworzywa sztucznego jako środka służącego do opłacenia należności za połączenia telefoniczne z publicznych kablin telefonicznych. W ten sposób ma się znacznie ograniczyć akty wandalizmu obserwowane w kabinach wyposażonych w telefoniczne aparaty samokasujące. (PAP)

DO ZBIERANIA GROCHU

Brytyjska firma Mather and Platt Ltd. produkuje kombajn SB 800, który jest uważany za najdoskonalszą na świecie maszynę przeznaczoną do zbierania grochu. Kombajn obsługiwany jest tylko przez jednego człowieka i zbiera groch bezpośrednio z pola w czasie jednego przejazdu. (Interpress)

GŁĘBIJ

Wzrastające zapotrzebowanie na ropę naftową sprawia, że technologia opracowania nowych metod eksploatacji złóż podziemnych. Dotychczas stosowane u-

formy dostosowane były do płytkiego drążenia dna morskiego. Obecnie amerykańska firma Conoco Inc. wprowadza do eksploatacji nowy typ platformy wiertniczej, umożliwiającej wierceń głębokie. Dzięki temu kolejne złoża ropy, zalegające głębiej, będą mogły być eksploatowane. (PAP)

CORAZ MNIEJ LASÓW

Las zajmują ok. 30 proc. powierzchni globu ziemskiego i ok. 50 proc. powierzchni wszystkich krajów rozwijających się. Całkowita powierzchnia lasów na świecie szacuje się na 400 mln ha. Eksploatacja łańcuchowa — w latach 1963 — 1973 powierzchnia lasów zmniejszyła się o 500 mln ha. Uważa się to za zbyt wysokie tempo wycięcia, co zagraża równowadze ekologicznej. (MPP)

ELEKTRONICZNA POCZTA

W USA opublikowano raport przygotowany przez International Resource Development, przedstawiający stan i perspektywy rozwoju urządzeń do przesyłania dokumentów drogą elektroniczną. Szacuje się, że na terenie USA przesyła się w ten sposób około miliona stron formatu A-4 dziennie. Wartość sprzedawanego rocznie sprzętu do transmisji przekracza 200 mln dolarów. (Interpress)

SUPER „CONCORDE”

Francuska firma lotnicza Aerospatiale prowadzi prace projektowe nad nadźwiękowym samolotem pasażerskim Super-Concorde przewidzianym dla 200 pasażerów. Samolot ma osiągnąć prędkość powyżej M=2 (dwukrotną prędkość dźwięku) i mieć zasięg 7400 km. Dotychczas zbudowano 15 samolotów Concorde — na dalsze brak zamówień. (PAP)

ENERGIA ZE SŁONCA

Badaniami nad otrzymywaniem energii elektrycznej z kosmosu, której źródłem

byłoby Słońce, zajmuje się w Wielkiej Brytanii m. in. firma „Aerospac”. Obecnie specjaliści rozważają możliwość wprowadzenia kosmicznej elektrowni na orbitę geostacjonarną, na wysokości ok. 36 tys. km nad równikiem. Prąd z takiej przydzielonej na Ziemię, dzięki wykorzystaniu techniki laserowej lub mikrofalowej. (PAP)

NAWOZY Z MORSKIEJ WODY

Bułgarscy naukowcy z Instytutu Technologii Chemicznej w Burgas opracowali sposób otrzymywania fosforanu magnezowo-amonowego z wód Morza Czarnego. Opatentowana metoda umożliwiła otrzymanie z jednego litra wody 6,1 grama, a z jednego litra soli 3,5 grama wielokrotnościowych nawozów sztucznych. Są one bardziej wydajne niż tradycyjne nawozy sztuczne, a ich składniki odżywcze są lepiej przyswajalne przez rośliny. (PAP)

CHLEB Z PUSZKI

Nowością na amerykańskim rynku artykułów spożywczych jest okrągły bochenek chleba o masie 100 g umieszczony w puszcze opatentowanej jednocześnie (funkcje formy, w której odbywa się wypiek i automatyczna dystrybucja pokrajań) i automatem. Na zewnętrznej znajdują się trzy przyciski. Jeden uruchamia podgrzewanie i odciążanie z bochenka jedną lub więcej kromek, które podaje na zewnętrzny pasek. Drugi przycisk uruchamia ogrzewanie, które nagrzewa pierścień oraz nadaje mu smak i zapach „prostego pieca”. Trzeci przycisk pozwala na otrzymanie gorących grzanek. (Interpress)

BENZyna Z WĘGLA BRUNATNEGO

Naukowcy radzieccy uważają, że już w latach osiemdziesiątych rozpocznie pracę w ZSRR, jak i w innych krajach przedsiębiorstwa wytwarzające z węgla brunatnego benzynę oraz oleje do silników wysokoprężnych. Ważne wynal-

ki prowadzonych doświadczeń wskazują, że przy obecnych tendencjach stałego wzrostu cen ropy naftowej, otrzymywanie paliw płynnych z węgla brunatnego może być tańsze niż uzyskiwanie ich z ropy. (PAP)

TERENOWY „TARPAN”

W Przemysłowym Instytucie Motoryzacji w Warszawie opracowano dokumentację konstrukcyjną oraz wykonano prototyp terenowego samochodu osobowo-towarowego „Tarpan”. Pojazd ma układ napędowy 4x4, dwubiegową skrzynię rozdzielczą z mechanizmem różnicowym międzysilnikowym, z możliwością odłączenia przedniego napędu oraz amodernizowane nadwozie. Samochód ten będzie przeznaczony do transportu 5 osób lub i tony ładunku po drogach o nawierzchni utwardzonej lub w terenie. (MPPM)

CZARNA SKRZYNIKA

Żąd szwedzkiej planuje zamontowanie we wszystkich samochodach osobowych urządzeń, w jakie wyposażone są ciężkie pojazdy przemysłowe. Rejestrują one datę i czas jazdy, a także szybkość pojazdu. W ten sposób rozwiązany może zostać w sposób ostateczny problem kontroli kierowców, którzy nagminnie przekraczają dopuszczalną prędkość, a tym samym zużywają więcej paliwa. (Interpress)

TWORZYWO — JAK CIAŁO

Brytyjskie tworzywo sztuczne o nazwie Sorbothane pomaga uniknąć sportowcom kontuzji ścięgna Achillesa, wyłącza maszynę do pisania, eliminuje wibracje w czasie samolotu. Dzięki wykorzystaniu w nim kombinacji molekuł o różnej długości, wytwarzają one energię mechaniczną podobnie jak ciało ludzkie. Zastosowanie technologiczne Sorbothane, to możliwość zbrojenia wózków, skrzydeł lub wózków, niepalność, odporność na temperatury od -40 do +100 st. C, oleje i ropę naftową. (PAP)

BENZyna Z GAZU ZIEMNEGO

Żąd Nowej Zelandii zakupił technologię opatentowaną przez firmę Mobil Oil umożliwiającą zbudowanie instalacji produkującej benzynę syntetyczną z gazu ziemnego. Zakład w Nowej Zelandii będzie pierwszą próbą praktycznego wykorzystania wynalazku, osiągnął pełną moc produkcyjną w 1980 roku i rozkładał będzie produkować 530 000 ton. Dzięki temu Nowa Zelandia będzie stopniowo niezależna od importu paliw płynnych. (PAP)

NA PODWODNYCH SKRZYDLACH

Nawet przy mocno wzburzonym morzu pasażerowie pływają na nowym typie radzieckiego statku na podwodnych skrzydłach nie odczuwają objawów choroby morskiej. Jednostkę typu „Albatros” zaprojektowali inżynierowie z Leningradu. Statek ten może przewozić 120 pasażerów, wyposażony jest w dwa silniki wysokoprężne o łącznej mocy 2,6 tys. KM, rozwija prędkość do 35 węzłów. (PAP)

SAMOCHOŁ DLA INWALIDÓW

W Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Samochodów Malolitrażowych w Bielsku-Białej opracowano dokumentację konstrukcyjną oraz wykonano 10 prototypów samochodu inwalidzkiego Fiat 1200 600 i przeznaczonych dla inwalidów z dysfunkcją jednej kończyny górnej (lewej lub prawej), lecz z pełną sprawnością pozostałych kończyn. Standardowy samochód wyposażony m. in. w dodatkowe urządzenia jak: mechanizm do nożnego sterowania biegiem, wysięgnik pedału hamulca, pompa powietrza sprężająca szybko, wytwarzająca światła z wydzieloną dźwiękiem, gałkę na kole kierownicy. Zespoły te mogą być zamontowane do każdego modelu samochodu. Główny autor pracy B+R mgr inż. St. Hawnia. (MPPM)

W dyskusjach, także i tych prywatnych, sytuacja w rolnictwie pojawia się w rzędzie tematów omawianych szczególnie gorąco. Tę temperaturę wymiany poglądów zawdzięczamy nie tylko ogólnemu znaczeniu rolnictwa w gospodarce, ale także indywidualnej konfrontacji tego co się dzieje w rolnictwie z tym, z czym styka się na co dzień tzw. „szary obywatel” na rynku żywnościowym.

Wśród wielu dyskutantów kwestii na czoło wysuwa się sprawa zbyt wysokiego obciążenia importem zbóż, a szczególnie — zbożochłonności hodowli. Problem ten wziął na publicystyczny warsztat Józef Zabrocki, który na łamach „Literatury” zamieścił artykuł zatytułowany „Rolnictwo: czas przemian”. Główna teza tej publikacji sprowadza się do stwierdzenia, że dla ograniczenia nadmiernego zapotrzebowania na zboża niezbędne jest zahamowanie wszystkich zbożochłonnych technologii produkcji zwierzęcej. A mają one miejsce — jak twierdzi autor — zarówno w wielostadnych technologiach produkcji żywca wołowego i wieprzowego oraz mleka, jak też w produkcji drobiarskiej, gdzie na odwrót — zbożochłonne są przydomowe sposoby realizowania tej produkcji.

Ten słuszny postulat nie jest jednak obwarowany przez autora dś istotną obserwacją, że na całym świecie udział zbóż w bilansie paszowym wzrasta, co jest rezultatem pracowności technologi. I nie wydaje się, aby udało nam się całkowicie uwolnić od tej tendencji rozwoju hodowli. W związku z tym trzeba również podejmować wysiłki, które pozwalałyby sprostać paszowemu zapotrzebowaniu w przyszłości. Czyli inaczej mówiąc, dążąc do oszczędnej gospodarki zbożami w hodowli, trzeba oddziaływać także na powiększanie własnych zasobów zbożowych, ponieważ obciążenie od strony importu jest już bardzo poważne. Ale jednocześnie niezbędne jest wykorzystanie innych specyficznych dla polskiego rolnictwa źródeł pasz (np. ziemniaki). I nie ma tu miejsca na rozumowanie „albo-albo”.

Ważną więc sprawą jest zwrócenie uwagi zarówno na racjonalne, niemarnotrawne wykorzystanie produkowanych zasobów paszowych jak i na właściwe wykorzystanie ziemi. I na pierwszym, i na drugim polu jest jeszcze wiele do zrobienia.

Druga kwestia ma szeroki wymiar. Przede wszystkim musimy wznieść wysiłki w celu coraz lepszego wykorzystania ziemi, co będzie zadaniem niezwykle trudnym wobec faktu, że w najbliższych latach duża część rolników przejdzie na emeryturę i renty. A ziemi tej przecież ubywa (0,5 mln ha ubyło tylko w ciągu ostatniego dziesięciolecia).

Równocześnie jednak lepsze użytkowanie zasobów ziemi to m.in. powiększanie udziału zbóż w strukturze zasiewów, a zwłaszcza intensywnych odmian paszowych. Przykłady wielu krajów — w tym i przytaczanych przez J. Zabrockiego — wskazują, że jest to także jedna ze skutecznych dróg rozwiązywania kwestii paszowej.

Do tego wszystkiego trzeba jeszcze dodać, że nacisk na pasze, który w wielu przypadkach graniczy z marnotrawstwem, jest też wynikiem pewnej optyki spojrzenia producentów. Niska dochodowość produkcji zbóż i istniejące relacje między produkcją pasz a hodowlą w wielu przypadkach powodują zbyt rozrzucone gospodarowanie zasobami paszowymi. Zjawisko to, obiektywnie trudne do usunięcia natychmiast, waży w znacznym stopniu na sytuacji paszowej. I choć środki zaradcze są tu obecnie bardzo ograniczone, warto jednak o tym wiedzieć, aby móc je wkomponować w odpowiednim momencie w ogólne rozwiązania.

K. S.



Krynica...



Gdańsk...



Warszawa...

Zdjęcia: S. ZUBCZEWSKI

Żywcioł gospodarczy

● Zasiadłszy przy telefonie w redakcji „Gazety Południowej” dyrektor telefonów w Krakowie odpowiadał na pytania dzwoniącej ludności wyjaśniając rzeczowo dlaczego tele-

fonów nadawali jej wiarygodność jako, że przedtem mówił, iż telefon zakłada się według kolejności złożenia podań i w miarę istnienia możliwości przydzielania numeru.

● W sklepach sprzedawany jest „stodół” czyli sacharyna. W Trójmieście można kupić opakowanie zawierające 10 sztuk za 8 zł, albo opakowanie zawierające 20 sztuk za 2 złote. Dwa razy więcej kosztuje cztery razy mniej.

● W Węgrowie otwarto specjalny sklep dla młodzieży o nazwie „Nastolatka”. I rzeczywiście zaspakaja on potrzeby klientów. Wśród masy towarowej (paradoksalnie: słowo masa wciąż stosuje się wobec towarów rynkowych) dominuje wino „Czarna Hańcza” w młodzieżowej cenie 37 zł butelka.



fon w domu jest sennym marzeniem. Na zainstalowanie telefonu w Krakowie czeka 51 tys. rodzin. Zadzwonił także weteran, który na założenie telefonu czeka bezskutecznie 28 lat. „Gazeta” informuje, że błyskawicznie znaleziono jego dossier, ustalono, że w jego miejscu zamieszkania jest wolne łącze, które się marunie i założono człowiekowi telefon. Ten wspaniały gest dyrekcji tele-



● Gazety wciąż są pełne informacji o różnych przeżyciach kobiet zwią-



zanych z wręczaniem im 8 marca podarunków, np. ZOZ (czyli Koncern służby zdrowia) w Oleśnicy wręczył swoim pracownikom po 20 zł. żądając przyniesienia rachunków stwierdzających, co za tę kwotę zostało kupione. Uzasadnienie celowości zakupu na piśmie nie jest wymagane, ale i tak kobiety zajmują się dotąd szukaniem co by można kupić za 20 zł. i dostać na to rachunek (na papierosy nie dają), zaś administracja utrudzona jest sprawdzaniem, ewidencjonowaniem i kolekcjonowaniem rachunków. Coraz rzadsze bywają te chwile pomiędzy świętami, kiedy udaje się trochę pracować.

● Hotel Orbisu „Francuski” w Krakowie opatrzył rachunki pieczęcią: „Cena sezonowa. Sezon — cały rok”. Proponujemy inną formułę: „Łysy placę więcej. Wszystkich gości uznajemy za łysych.”

● Prowadzenie „rodzinnego domu dziecka”, czyli przyjęcie sierot do rodziny wymaga od rodziców przeznaczania całego niemal czasu na pisanie podań i załatwianie ich załatwienia. Potrzebny hydraulik — podanie. O limit na wozienie dzieci do lekarzy — podanie. Kto wie jednak czy dzisiejsza rodzina zastępcza nie jest po prostu prototypem rodziny zwyczajnej?

● Przed sądem w Strzelinie rozpatrywana jest afera dynamitowa. Niektórzy pracownicy Strzeleckich Kamieniołomów Drogowych i Wrocławskich Zakładów Eksploatacji Kruszywa kradli materiały wybuchowe i zapalniki. Groza! Czyżby terroryzm? Nie. Okazało się, że chodzi o fuchy. Istnieje kolosalne zapotrzebowanie na usługi polegające na wysadzeniu w powietrze. Wbrew pozorom nie było żadnych prywatnych zleceniodawców, którzy by stawali na rozzerwaniu teściowej czy wysadzenie w powietrze sąsiada. Złodzieje z kradzionymi materiałami wybuchowymi pracowali na rzecz sek-



tora uspołecznionego. Np. Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Szczodrowicach chciała eksploatować kamieniołom, Ośrodek Drzew w Wągrowie zatrudnił dynamitowców przy wyburzeniach, Żarnowskie zakłady Materiałów Ogniotrwałych prosiły o wysadzenie starych fundamentów, Rejon Dróg Publicznych w Oławie zamówił odstrzał drzew przydrożnych, a Nadleśnictwo Dębno — pni drzewnych itd. Afera jest mała i duża. Ceny materiałów wybuchowych są niskie. Kradzieże szacuje się więc na małe kwoty. Rzecz w niebezpieczeństwie publicznym, związanym z tym, że machery trzymają sobie w domu po 100 zapalników i dziesiątki kilogramów materiałów wybuchowych i wysadzają co chcą bez żadnej kontroli.

Rys. A. PIWOŃSKI

gielda samochodowa

Po dwóch tygodniach przerwy w działaniu giełdy dopiero teraz możemy sprawdzić jak podwyższa cen benzyny wpłynęła na ceny samochodów oferowanych na giełdzie. Na warszawskiej giełdzie notowano (ceny wywoławcze):

FIAT 125 model 1500 z 1979 roku kosztował 295 tys. zł, a model z 1977 roku — 225 tys. zł, a także 235 tys. zł. Nowy egzemplarz w kolorze żółtym — 370 tys. zł, z lipca 1979 roku — 315 tys. zł, a z 1974 roku — 174 tys. zł;

FIAT 126p, model 600 z roku 1976 proponowano za 108 tys. zł, a także 122 tys. zł oraz 93 tys. zł (jak widać rozpiętość cen ok. 30 tys. zł), z roku 1979 — 107 tys. zł, model 650 z 1977 roku — 123 tys. zł, nowy egzemplarz w kolorze rudym oferowano za 175 tys. zł, roczny w kolorze zielonym — 170 tys. zł;

FIAT 128 3p z roku 1975 po 73 tys. km kosztował 250 tys. zł;

FIAT 132 o pojemności 1800 cm sześć z roku 1975 — 285 tys. zł;

SYRENA 104 — 30 tys. zł, model 105L z 1978 roku — 107 tys. zł, a egzemplarz z 1976 roku — 88 tys. zł, model R-20 z 1976 roku — 72 tys. zł;

POLONEZ z sierpnia 1979 roku kosztował — 435 tys. zł;

LADA 1500 S z 1977 roku proponowana była za 310 tys. zł, z tego samego roku po 31 tys. km — 335 tys. zł;

SKODA 100 S z 1975 roku kosztowa-

ła 170 tys. zł; Oktavia z 1963 roku — 31 tys. zł;

WARSZAWA 223 z 1971 roku — 63 tys. zł;

ZAPOROŻEC z 1976 roku po 41 tys. km — 135 tys. zł, model z 1975 roku po 21 tys. km — 145 tys. zł, a z roku 1977 — 158 tys. zł;

ZASTAWA 1100p z 1979 roku kosztowała 305 tys. zł, a nowa — 335 tys. zł, model 750 z 1967 roku — 42 tys. zł;

TRABANT 601 Combi z 1973 roku po remoncie, oferowano za 93 tys. zł;

VOLKSWAGEN 1300 „garbus” z 1968 roku — 115 tys. zł, model 411L z 1972 roku — 200 tys. zł, a Passata z 1976 roku chciało zamienić na nowego Poloneza lub Fiata 126p;

VOLVO 244 z 1976 roku można było kupić za 350 tys. zł;

OPEL Rekord z 1964 roku kosztował 64 tys. zł, a z 1967 roku o pojemności 1800 — 140 tys. zł;

FORD TAUNUS 20m — 110 tys. zł;

MERCEDES 230 z 1973 roku oferowano za 650 tys. zł;

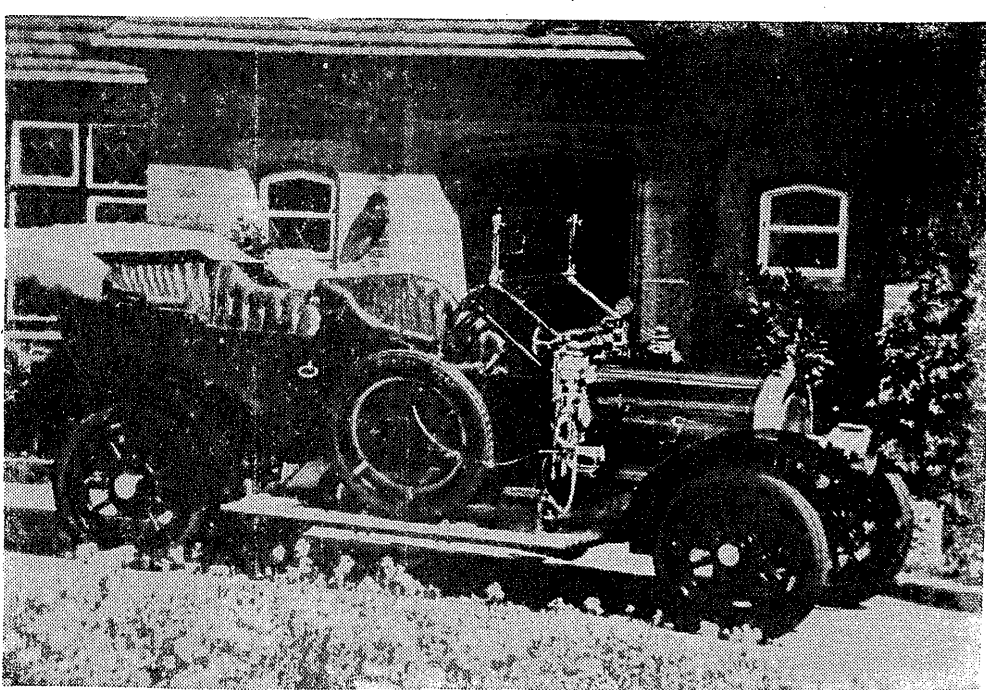
SIMCA Aronde 1300 — 39 tys. zł;

FIAT Mirafiori z 1978 roku — 380 tys. zł po 30 tys. km, a z roku 1976 — 355 tys. zł;

FORD Capri GT z 1973 roku — 310 tys. zł;

SEAT 850 z 1973 roku — 135 tys. zł.

S.Z.



Maudslay 32 hp z 1910 roku.

ŻYCIE GOSPODARCZE

tygodnik społeczno-gospodarczy

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stefan Ancewicz, Jacek Boldak, Stanisław Chelstowski (zastępca redaktora nacz.), Andrzej Chmielewski, Zofia Długosz, Władysław Dudziński, Jerzy Dzięciolowski (zastępca redaktora nacz.), Lech Fraelich, Maria Gawronska (redaktor techniczny), Jan Głowczyński (redaktor nacz.), Teresa Górnicka, Aleksander Jędrzejczak, Paweł Kapuściński, Krzysztof Kraus, Karol Szwarc (zastępca redaktora nacz.), Elżbieta Tadeusik (zastępca sekretarza redakcji), Stefan Zubczewski (fotoreporter). ADRES REDAKCJI: 00-681 Warszawa, ul. Hoża 35 (skrytka pocztowa nr 7 — 00-950 Warszawa). Telefon: redaktor naczelny i sekretariat 23-06-23, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 21-55-52, redaktorzy: 23-52-42, 23-52-54. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca, a w razie opublikowania zastrzega sobie prawo ich skracania. WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon 23-24-11. OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon 23-24-11 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. WARUNKI PRENUMERATY: Prenumerata na kraj przyjmuje Oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do 25 listopada na I kwartał i I półrocze następnego i cały rok następnego — do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartalnie — 52 zł, półrocznie — 104 zł, rocznie — 208 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych. Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednie zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 20. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — 00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Numer indeksu 38505.

Zam. 552, O-45